

■ Baza DNA s. 4

■ Gliniarz i prokurator s. 14

■ Krwawy zbój s. 30

POLICJA

nr 9 (42), wrzesień 2008 r.
cena 3 zł (w tym 7% VAT)
nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997



Spada, ale rośnie

INDEKS 321

ISSN 1744-1167

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Baza dla DNA – Polska, jako 22. kraj ze 186, uzyskała dostęp w trybie on-line do bazy danych DNA Interpolu

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Narkotyki

- s. 6 Spada, ale rośnie – regres w ujawnianiu przestępstw narkotykowych trwa, najwyższy czas, żeby coś zrobić
- s. 9 Wypowiadam wojnę narkotykom – zapowiada insp. Adam Mularz, komendant stołeczny Policji
- s. 10 Zatrzymać ćpuna to nie sztuka – o potrzebie stworzenia struktur na poziomie komend rejonowych i miejskich mówi wiceminister Adam Rapacki

U NAS

Badania opinii

- s. 12 Siła czy słabość – policjanci oceniają funkcjonowanie i organizację swojej firmy
- Policja a prawa człowieka**
- s. 17 Pracownik znaczy gorszy? – kadra cywilna to duża grupa ludzi, bez których Policja nie mogłaby sprawnie funkcjonować

PROWOKACJE

Ochrona prawna policjanta

- s. 14 Gliniarz i prokurator – wśród policjantów panuje opinia, że prokuratura zbyt pochopnie stawia zarzuty funkcjonariuszom pomówionym przez przestępców

TYLKO SŁUŻBA

Logistyka

- s. 19 Dilerzy się dzielą, Mundury na EURO, Pięć projektów KGP
- Negocjatorzy policyjni**
- s. 20 Tu nie ma gwiazd – ratują ludzkie życie i zdrowie, większość nieetatowo, poza swoimi codziennymi obowiązkami
- Ruch drogowy**
- s. 22 Laserowy radar – dotychczasowe mierniki prędkości odchodzą powoli do lamusa
- Konwoje**
- s. 24 Dyla...! – przyczyny i skutki błędów policjantów doprowadzających i konwojujących osoby zatrzymane
- Przemoc w rodzinie**
- s. 26 Policjant, który mi pomógł – konkurs ogłoszony przez Ogólnopolskie Pogotowie Pomocy dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”
- s. 28 Rady dla policjantów – jak rozmawiać z ofiarą przemocy w rodzinie
- EUCPN**
- s. 29 Europa nagradza prewencję – dobry projekt dotyczący prewencji kryminalnej może przynieść efekty nie tylko w sferze bezpieczeństwa, ale i finansów
- Promocja Policji**
- s. 38 Barwy kampanii – czy ogólnopolska kampania zachęcająca do zawodowej służby wojskowej odbierze Policji kandydatów?

- s. 35 **ZAGINIENI**

POLICYJNY PITAWAL

Groźny zbir II RP

- s. 30 Krwawy zbir – miał 27 lat, gdy zabił po raz pierwszy, kilka miesięcy później na liście jego ofiar było już 10 osób, wśród nich policjanci

PRAWO

Co w prawie piszczy

- s. 32 Przyjazne państwo absurdów – postulaty zgłoszone do sejmowej komisji nadzwyczajnej, dotyczące służb mundurowych i bezpieczeństwa
- Poszukiwania w SIS**
- s. 36 Kiedy można zatrzymywać – przepisy prawa, pozwalające na zatrzymanie „trafionego” w SIS

TYLKO ŻYCIE

Pierwsza pomoc przedmedyczna

- s. 34 Resuscytacja niemowląt i dzieci – poradnik

SPORT

Trójskok

- s. 40 Mistrz weteranów – karierę wyczynową skończył na początku lat 90., ale nie daje za wygraną

ŚWIAT

Policja portugalska

- s. 42 Służba nad oceanem – na jednego portugalskiego policjanta przypada tylko 206 mieszkańców

PASJE

Podróż z aparatem

- s. 44 Zobaczyć na własne oczy – na co dzień jest ekspertem w CLK KGP, w wolnych chwilach podróżuje, fotografuje i pisze

ROZRYWKA

Okiem satyryka

- s. 50 Polski Portal DNA – Artur Andrus

zdjęcie na okładce KSP

» Z notatnika SAWKI



Baza dla DNA

Analizatory genetyczne najnowszej generacji wraz z pozostałym (równie dobrym i drogim) sprzętem pomocniczym oraz, co jeszcze ważniejsze, doskonale wyszkolona kadra ekspertów była gotowa już w 2004 r. Od dawna wydawało się, że wszystko zapięte jest na ostatni guzik, tymczasem baza danych DNA wciąż nie funkcjonowała.

Jej uruchomienie nastąpiło dopiero w ubiegłym roku, a oficjalne otwarcie, połączone z uzyskaniem bezpośredniego dostępu polskiej Policji do bazy danych DNA Interpolu (za pomocą Międzynarodowego Portalu DNA), 30 lipca br. W ten sposób Polska, jako 22. państwo (ze 186), uzyskała dostęp do tych danych w trybie on-line.

DLACZEGO TRWAŁO TO TAK DŁUGO?

– Trzeba było skompletować odpowiednie programy do przetwarzania danych – mówi podinsp. Ewa Wojtuszek, zastępca naczelnika Wydziału Biologii CLK KGP – stworzyć podstawy prawne umożliwiające pobieranie, gromadzenie i przetwarzanie danych genetycznych w Bazie Danych DNA oraz zgodnie z przepisami ustawy o ochronie danych osobowych zarejestrować bazę w Rejestrze Zbiorów Danych Osobowych, prowadzonym przez Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych (GIODO).

Aby to wszystko zrobić, należało wcześniej opracować politykę zapewniającą bezpieczeństwo wszystkim gromadzonym w bazie danym. A w naszym zbiurokratyzowanym kraju takie procedury trwają i trwają.

Potrzebny był jeszcze specjalistyczny program informatyczny służący do gromadzenia i porównywania profili DNA. FBI dała go nam za darmo, a Biuro Łączności i Informatyki KGP zajęło się jego zabezpieczeniem od

strony technicznej (od strony administracyjnej czuwa nad nim Wydział Biologii CLK).

W bazie DNA można gromadzić (zgodnie z art. 20 ustawy o Policji): profile genetyczne osób podejrzanych o popełnienie przestępstw ściganych z oskarżenia publicznego, nieletnich dopuszczających się czynów zabronionych, osób o nieustalonej tożsamości lub usiłujących ją ukryć oraz osób poszukiwanych. Oprócz tego do bazy trafiają profile NN zwłok i NN śladów pochodzących z miejsc przestępstw i uzyskane w innych czynnościach procesowych. Przy tych ograniczeniach polska baza DNA liczy około 17 tys. profili.

CO BY BYŁO, GDYBY...

Można by pofantazjować, co by było, gdyby... do bazy DNA trafiał profil genetyczny każdego obywatela.

Najprawdopodobniej przestępczość została by ograniczona do zera. Po pierwsze dlatego, że każdy człowiek zostawia ślad genetyczny na miejscu przestępstwa (bo zostawia go w każdym miejscu, w którym przebywa). Mając świadomość, że figuruje w bazie DNA, popełnienie przestępstwa traktowałby jak wydanie na siebie wyroku. Gdyby jednak świadomość tego faktu nie pomogła, każdy przestępca zostałby i tak w krótkim czasie wykryty i trafiłby za kraty.

Wracając jednak z obłoków na ziemię, o takiej sytuacji możemy tylko pomarzyć. Mało prawdopodobne, by polski parlament kiedyś uchwalił ustawę nakazującą pobieranie profilu DNA od każdego obywatela. Posłowie najczęściej argumentują, że to dane wrażliwe, że można je wykorzystać w innych niecnym celach, np. politycznej inwigilacji.

W 11 LABORATORIACH

Poza CLK KGP mamy jeszcze 11 laboratoriów wojewódzkich, w których prowadzi się badania DNA. Obowiązuje rejonizacja. Po to, by nie było sytuacji, że jedno laboratorium zawałone jest robotą, a w innym czeka się na zlecenie ekspertyzy. Do CLK KGP trafiają te najtrudniejsze, tzw. kompleksowe, gdzie potrzeba fachowców także z innych dyscyplin kryminalistyki – z daktyloskopii, mechanoskopii, mikrośladów, śladów powystrzałowych GSR itp. ■



Polscy eksperci zajmujący się DNA należą do czołówki europejskiej w tej dziedzinie



Kliknięcie wiceministra Rapackiego i... światowa baza DNA stanęła przed naszymi specjalistami otworem

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Paweł Ostaszewski



Gratulujemy generałom

W dniu Święta Wojska Polskiego w Belwederze generalskie nominacje odebrało z rąk prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego dwóch policjantów. Komendant główny Policji Andrzej Matejuk został generalnym inspektorem (najwyższy stopień w polskiej Policji). Szef garnizonu pomorskiego Krzysztof Starończak został nadinspektorem. Generalskie szable mianowanym wręczył minister spraw wewnętrznych i administracji Grzegorz Schetyna. Gratulujemy. ■

IF
zdj. Marek Krupa



Nie tym razem

20 sierpnia chyba za słabo trzymaliśmy kciuki. Olimpijska nadzieja polskiej Policji starsza posterunkowa Kamila Skolimowska zakwalifikowała się wprawdzie do finału w rzucie młotem, ale spała wszystkie trzy podejścia i została sklasyfikowana na 12. miejscu. Tym razem Kamila wróciła bez medalu, ale następane igrzyska już za cztery lata. ■

IF

Wypoczynek z fundacją



33 dzieci – podopiecznych Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach – wyjechało w połowie sierpnia na dwutygodniowe obozy w Usti nad Łabą i Solenicach w Czechach. 13 osób w tym samym czasie odpoczywało na Słowacji, w Tatrzańskiej Łomnicy. Wyjazdy te są rewanżem za pobyt w Polsce sierot po poległych policjantach słowackich i czeskich.

Fundacja zorganizowała również obóz żeglarski w Pucku oraz turnus wczasowy w Białce Tatrzańskiej dla wdów z dziećmi zbyt małymi, by samodzielnie jechać na obozy.

– Finansowanie wypoczynku naszych podopiecznych jest możliwe głównie dzięki ofiarności policjantów i pracowników Policji – mówi Irena Zając, prezes Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. – Największe nasze dochody pochodzą właśnie od nich, przede wszystkim z 1-procentowego odpisu od podatku. ■

pk

Więcej złota niż w Pekinie

W tegorocznych Mistrzostwach Świata Policjantów i Strażaków w Orlando na Florydzie wzięło udział 10 tysięcy mundurowych. Skromna trzyosobowa reprezentacja polskiej Policji wyraźnie zaznaczyła swoją obecność. Cztery złote medale w konkurencjach pływackich (50 i 100 m stylem grzbietowym, 100 m stylem zmiennym, 100 m stylem motylkowym) zdobył Tadeusz Stuchlik z KWP w Katowicach. Kolarz Janusz Królikowski z KRP Warszawa VII zdobył trzy złote medale: w jeździe na czas, w kryterium ulicznym i dla najlepszego kolarza zagranicznego, srebro w wyścigu na 1000 m pod górę i brąz w wyścigu szosowym na 40 mil. Janusz Miketa z KMP w Częstochowie zdobył cztery złote krążki (w biegu na 10 km, w krosie na 5 km, na 1 milę i na 3 km) oraz srebrny medal na 400 metrów. Cała trójka polskich reprezentantów zajęła drużynowo pierwsze miejsce w sztafecie triathlonowej, prowadząc od startu do mety.

Pierwsze takie igrzyska odbyły się w San Jose w USA w roku 1985. Polscy policjanci startują w nich trzeci raz. W 2005 roku w Kanadzie wywalczyli 26, a w 2007 roku w Australii 25 medali, co dało im siódme miejsce w klasyfikacji ogólnej. W tym roku niewielkie środki finansowe pozwoliły na wysłanie do USA jedynie symbolicznej ekipy. ■

MAREK OSIEJEWSKI/PCh
zdj. archiwum zawodników



30 831 przestępstwa narkotykowe stwierdzone w pierwszym półroczu 2008 r.

13 337 liczba osób podejrzanych o przestępstwa narkotykowe w pierwszym półroczu 2008 r.



Spada, ale rośnie

Na pierwszy rzut oka jest dobrze. Bo mniej. Prawie o 22 proc. spadła liczba przestępstw narkotykowych w stosunku do ubiegłego roku. Ale te dane mogą zmylić. Bo oznaczają jedno: jest gorzej. Regres w ujawnianiu przestępstw narkotykowych trwa od drugiej połowy 2007 roku. Najwyższy czas, żeby coś z tym zrobić.

Bo towaru, jak mówią policjanci, jest na rynku cała masa. Wszędzie, wszystkiego. W ostatnich latach dominują marihuana, amfetamina i ecstazy, spadło zainteresowanie opiatami, czyli np. heroiną, ale coraz bardziej popularna staje się kokaina. A ceny są śmiesznie niskie. Przykładowo: w Warszawie porcja marihuany kosztuje ok. 20 zł, podobnie amfetamina – też 20 zł, działka heroiny ok. 40 zł, najdroższa jest kokaina – ok. 160 zł za gram.

– Toniemy w narkotykach. Same ceny świadczą o tym, że jest tego dużo. Ile? Tego nie wie nikt – mówią policjanci.

INICJATYWA

7,9 – tyle procent wszystkich przestępstw kryminalnych stanowiły w ubiegłym roku przestępstwa narkotykowe i aż 90 proc. z nich zostało ujawnionych i stwierdzonych na podstawie działań Policji.

– Ich faktyczna liczba jest zdecydowanie większa. Jeżeli organa ścigania miałyby lepiej rozwinięte struktury antynarkotykowe, ujawniano by ich z pewnością więcej – mówi nadkom. Michał Safjański z Wydziału Kryminalnego Biura Kryminalnego KGP i podkreśla, że w zwalczaniu przestępczości narkotykowej najbardziej liczy się praca własna organów ścigania i inicjatywa policjantów. Tu nie jest tak, jak z rozbojami czy kradzieżami. Nikt nie przyjdzie, nikt nie zgłosi.

– Wiemy tylko o tych sprawach, które sami ujawnimy. Sprawy realizuje się na bazie własnych informacji. Poza, oczywiście, nielicznymi wyjątkami – dodaje asp. Sławomir Sobczyński, naczelnik sekcji kryminalnej KRP Warszawa-Praga Północ.

Ostatnio takie zgłoszone zdarzenie rozpracowali na początku lipca br. Do Komendy Stołecznej Policji przyszedł list, w którym mieszkańcy jednej ze wspólnot mieszkaniowych na Pradze Północ skarżyli się na młodych lokatorów. Podejrzewali ich o handel narkotykami: drzwi ich mieszkania się nie zamykały, w pobliżu kamienicy ciągle kręcili się jacyś ludzie, było widać wymianę, w piwnicy miał być magazyn. Zaniepokojeni mieszkańcy prosili policję o pomoc. Okazało się, że mieli rację. Na miejsce pojechali kryminalni z KRP. Zatrzymany 18-letni Sebastian N., przy sobie nic nie miał, ale w stojącym obok wózku dziecięcym policjanci znaleźli pęk kluczy. Jeden z nich pasował do piwnicy. I to był strzał w dziesiątkę. W piwnicy kryminalni znaleźli 63 gramy kokainy, 6 gramów amfetaminy, 220 tabletek ecstazy, 97 gramów marihuany i wagę elektroniczną. Diler. Ale jak mu tę dilerkę udowodnić?

– Dziś mniej zatrzymuje się narkomanów, więcej tych, którzy dystrybuują. Problem w tym, że możemy im udowodnić tylko posiadanie. Tak jak w tym przypadku. Chłopak dostał zarzut posiadania znacznej ilości narkotyków, dozór i już jest na wolności – mówi sierż. Artur S. z sekcji kryminalnej KRP na Pradze Północ.

POLICZEK

Takie sytuacje są niestety na porządku dziennym. Sąsiedzi zwykle niewiele mogą powiedzieć, a ci, którzy zaopatrują się u dilerki, nie zeznają, bo nie mają w tym żadnego interesu. O świadków więc trudno, a złapanie kogoś na sprzedaży graniczy z cudem.

– To ekwilibrystyka – mówi asp. Sławomir Sobczyński i przyznaje, że na jego terenie najwięcej jest spraw drobnych. Policjanci starają się tępić handlarzy, ale najczęściej niczego poza posiadaniem nie są im w stanie udowodnić.

Spadki ujawnionych przez Policję przestępstw w porównaniu z 2007 rokiem

wszystkie przestępstwa narkotykowe – 21,9 proc.

liczba podejrzanych o przestępstwa narkotykowe – 19 proc.

liczba podejrzanych o handel narkotykami – 32 proc.

liczba podejrzanych o posiadanie narkotyków – 15 proc.

– Ilu ich jest? Setki. Od grubszych handlarzy po pionków, którym brakuje kasy, biorą towar od dilerów i go dla niego rozprowadzają – mówi policjant z sekcji kryminalnej w komendzie rejonowej. – Te same osoby przewijają się w naszych kartotekach. Oni znają nas, my ich.

Ostatnio na przykład zatrzymali 28-letniego Artura G. Wiedzieli, że ma lokal – magazyn, w którym przechowuje narkotyki. On był przekonany, że policjanci o tej kryjówce nic nie wiedzą. W wynajmowanym mieszkaniu na stole stała waga, obok niej leżała torebka z kokainą. Mężczyzna w ogóle się nie przejął. Otwarcie mówił, że diluje i śmiał się w głos. Wiedział, że w prokuraturze dostanie dozór, wyjdzie na wolność, a potem dobrowolnie podda się karze. Tak samo jak 16-latek, który chował w gołębniku wagę elektroniczną i 40 woreczków z amfetaminą. Też dostał tylko dozór, też wyszedł na wolność i znów zaczął handlować.

– To jest policzek. Nam się wydaje, że odnieśliśmy jakiś sukces, a facet wychodzi i śmieje się nam w twarz. Czuje się zupełnie bezkarny – mówi policjant z sekcji kryminalnej. – Pamiętam takiego jednego. Trzy razy go zatrzymywaliśmy i trzy razy dostał dozór. Dwa razy za posiadanie, raz za handel.

– Jedyna metoda to łapać ich na okrągło – dodaje jego kolega. – Będą mieli kilka wyroków w zawiasach, za którymś razem wreszcie pójść siedzieć.

– Ale to też jest kwadratura koła. Dla nas, policjantów, istotna jest nieuchronność kary i to jak szybko działa wymiar sprawiedliwości. Tymczasem dziś postępowanie trwa kilka lat. Oczekując na wyrok, diler siedzi w domu, a że nic innego nie umie, cały czas handluje. Gdy wyrok się uprawomocni, a on ma się zgłosić do zakładu karnego, zaczyna się ukrywać. Wtedy policja dostaje kolejną robotę do tego samego człowieka – mówi asp. Sławomir Sobczyński.

FACHOWCY

Wojna. Tak większość policjantów zajmujących się zwalczaniem przestępczości narkotykowej nazywa swoją pracę. Przestępcy się szkolą i są coraz sprytniejsi. Prawie nie zdarzają się transakcje z ręki do ręki. Dilerzy nie trzymają też narkotyków w domu, a jeśli nawet, to wejścia do ich mieszkań są strzeżone przez kamery.

– My staramy się ich załatwić, a oni nas – mówią policjanci. – My ich rozpracowujemy, a oni cały czas szukają nowych sposobów, by uniknąć kary. Często jest tak, że my wiemy kto, co i gdzie, ale sama wiedza nie wystarcza. Potrzeba nam dowodów.

Tak na przykład jest z jedną z warszawskich dilerek. Była już karana za narkotyki, niedawno wyszła z więzienia i znów zaczęła handlować. Tyle że tym razem wzięła się na sposób, nie trzyma narkotyków w domu i w ogóle nie kontaktuje się z klientami. Ma za przyjaźnią narkomankę i jej rękoma rozprowadza towar.

– I co możemy zrobić? Nic. Zatrzymanie narkomanki nic nie da. Nawet jeśli zdecyduje się sypać, jej zeznania mogą zostać w łatwy sposób podważone, bo jest osobą uzależnioną. Dowodów na handel nie będziemy mieli, tyle że zrobimy kolejną sprawę o posiadanie – mówią policjanci i tłumaczą, że to wcale nie jest tak, że takiej sprawy nie da się zrobić. Da się. Problem w tym, że brakuje im ludzi i czasu, problem w tym, że przy natłoku spraw i brakach kadrowych trudno o dobre rozpoznanie. A to ono jest gwarantem zebrania dobrego materiału dowodowego.

– Nie mamy wpływu na prawo, na decyzje sądów i prokuratorów, ale to nie jest tak, że mamy związane ręce – mówi nadkom. Michał Safjański. – Od nas w dużej mierze zależy, jakie dowody zbierzemy. Działamy według prawa, jakie obowiązują, a obecne, zwłaszcza przy przestępczości narkotykowej, dopuszcza możliwość stosowania różnych działań operacyjnych. Może należy częściej i skuteczniej korzystać z tych rozwiązań.

Do tego trzeba po pierwsze: czasu, po drugie: lat pracy i doświadczenia. Żadne szkolenia nie nauczą pracy operacyjnej. Poza tym policjantów wyspecjalizowanych w zwalczaniu przestępczości narkotykowej rzeczywiście jest mało. Wielu fachowców z pionu kryminalnego odeszło do innych służb albo przeszło do CBS. Bywa, że w całym województwie prawdziwych speców od zwalczania przestępczości narkotykowej jest kilku. Poza tym w Policji generalnej brakuje ludzi w pionie kryminalnym, więc o jednolitych, etatowych strukturach, które zajmowałyby się tylko zwalczaniem przestępczości narkotykowej o zasięgu lokalnym i regionalnym można – poza wyjątkami – pomarzyć.

– I stąd ta zapaść, regres i zmniejszona efektywność – mówi nadkom. Michał Safjański. – Inna sprawa, że w wielu jednostkach do tej pory często było ciche przyzwolenie, żeby tę kategorię przestępstw odpuszczać, bo „narkotyki” podniosły liczbę stwierdzonych przestępstw kryminalnych na danym terenie i w związku z tym psuły statystyki. Teraz ma się to zmienić. Ma powstać spójna struktura w pionie kryminalnym.

W większych województwach powstają etatowe sekcje antynarkotykowe, w mniejszych – wyodrębnione zespoły. W komendach miejskich – referaty, sekcje lub zespoły, w komendach powiatowych – zespoły lub samodzielne stanowiska, w komendach rejonowych – referaty.

Kto jeszcze?

Obecnie na szczeblu KGP przeciwdziałaniem i zwalczaniem przestępczości narkotykowej zajmują się niezależnie funkcjonariusze pięciu biur:

- ✓ Centralnego Biura Śledczego (z jednostkami terenowymi) – odpowiedzialnego za zwalczanie zorganizowanej i międzynarodowej przestępczości narkotykowej
- ✓ Biura Kryminalnego – odpowiedzialnego za ujawnianie i zwalczanie przestępczości narkotykowej na terenie kraju, ze wskazaniem na przestępczość detaliczną
- ✓ Biura Prewencji – odpowiedzialnego za profilaktykę antynarkotykową
- ✓ Biura Ruchu Drogowego – odpowiedzialnego za zapobieganie narkomanii i przestępczości narkotykowej wśród kierowców
- ✓ Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego – odpowiedzialnego za kontrolę nad zabezpieczonymi środkami odurzającymi, substancjami psychotropowymi oraz prekursorami, wykonywanie badań, ekspertyzy.

Program

21 marca br. powołany został zespół do opracowania programu realizacji zadań nałożonych na ministra SWiA przez Krajowy Program Przeciwdziałania Narkomanii na lata 2006–2010. Przez kolejne miesiące zespół ten opracowywał program przeciwdziałania narkomanii i zwalczania przestępczości narkotykowej, który 1 lipca został zaakceptowany przez ministra Grzegorza Schetynę.

Najważniejsze postulaty tego programu to:

- ✓ spięcie wszystkich biur, które w KGP zajmują się przeciwdziałaniem narkomanii i zwalczaniem przestępczości narkotykowej;
- ✓ powołanie przy komendancie głównym Policji zespołu zajmującego się koordynacją problematyki narkotykowej;
- ✓ budowanie lokalnych struktur zajmujących się zwalczaniem przestępczości narkotykowej.

► STRUKTURY

Na razie najlepiej jest w Łodzi. Tam w komendzie miejskiej sekcja działa od 1,5 roku i liczy aż 30 osób. Zajmują się tylko sprawami narkotykowymi, połowa z nich to pracownicy operacyjni, druga to procesowi. Mają swojego naczelnika, zastępcę i osobne piętro w komendzie. Robią sprawy naprawdę duże. I mają wyniki.

– Zanim powstała sekcja, mieliśmy 400–450 spraw rocznie. Wszystkie drobne. A sygnały z miasta były takie, że narkotyki są i że jest ich dużo. Zupełnie nieadekwatne do tego, co robiliśmy – mówi insp. Jarosław Wołoszyński, komendant miejski w Łodzi. – Musiałem coś z tym zrobić. Tego nie można było odpuścić.

Insp. Wołoszyński postanowił odchudzić sekcję kryminalną, pozierać fachowców z komisariatów i tak powstała sekcja do walki z przestępczością narkotykową. W pierwszym półroczu 2008 r. mieli 375 zatrzymanych podejrzanych i 819 stwierdzonych spraw.

– Większość z nich to sprawy o handel, ale za posiadanie też robimy – mówi komendant.

W Krakowie też jest imponująco. Tam sekcja do walki z przestępczością narkotykową liczy 21 osób i działa od początku 2008 roku.

Gorzej w mniejszych miastach. Na przykład w Bytomiu. Asp. Bogdan Kołodziej, zastępca naczelnika sekcji kryminalnej KMP w Bytomiu mówi, że zespół do spraw zwalczania przestępczości narkotykowej istnieje od 5 lat i działa w ramach sekcji kryminalnej. Policjantów jest czterech, jeden dochodzeniowiec. Czy to wystarczy?

– Tylko taką możliwość mamy, choć potrzeby są różne. Kołderka jest krótka i trzeba sobie jakoś radzić – mówi asp. Kołodziej.

Zespół z założenia zajmuje się tylko problematyką narkotykową, ale wiadomo – jeśli jest taka potrzeba, policjanci kierowani są też do innych zadań. Najwięcej spraw mają o posiadanie, ale w porównaniu z dużymi miastami nie ma ich aż tak dużo: do czerwca 2008 roku wszczętych było 25, ale już w lipcu zrobili prawie połowę tego, co udało się przez pół roku. Dokładnie 12.

– My mieliśmy w pierwszym półroczu tego roku 38 spraw – mówi z kolei insp. Piotr Mateusiak, komendant powiatowy w Ilawie. – Przestępczością narkotykową zajmował się jeden policjant, ale zjawisko rozpoznawali też inni. Teraz, zgodnie z poleceniem, powstanie w sekcji kryminalnej dwuosobowy zespół, ale nie jestem w stanie zapewnić, że będzie się zajmować tylko przestępczością narkotykową. Nadal będą dyżury i obsługa innych wydarzeń kryminalnych.

FIKCJA

Niestety, w wielu jednostkach stworzenie struktur może okazać się fikcją. Na papierze, owszem, będą funkcjonować. W praktyce nic się nie zmieni. Dlaczego? Bo zwyczajnie brakuje ludzi. Będzie więc jeden człowiek w trzech referatach/sekcjach/zespołach.

– Omnibus – ironizują policjanci. – Tyle że robota nie idzie, jak nie ma wyspecjalizowanych ludzi.

I jeszcze jedno niebezpieczeństwo: statystyka. Komendantom, którzy w pierwszym półroczu 2008 wykazali mniej spraw niż w tym samym czasie w roku ubiegłym, już się oberwało.

– Mieliśmy tych spraw kilkadziesiąt, ale był krzyk, że mamy sześć spraw mniej niż rok temu i zarzut, że zaniedbuję wykrywanie narkotyków – mówi jeden z komendantów. – Za to jednostka, która miała w ubiegłym roku sześć spraw, a w tym osiem, jest dobra. Czy to nie jest krzywdząca ocena? – pyta.

– Teraz jest parcie społeczne na narkotyki i wymusza się tworzenie struktur – dodaje inny z komendantów. – Oby nie skończyło się tak, że będziemy łapać tylko konsumentów, żeby udowodnić, że pracujemy.

– Nie ma mowy. Opracowany program zakłada, że policjanci rozliczeni będą z efektów w zwalczaniu najbardziej kluczowych przestępstw narkotykowych, czyli m.in. produkcji, handlu, przemytu, udzielania. Nie chodzi o ilość, a o jakość i skuteczność prowadzonych działań – mówi nadkom. Michał Saffański. Komendantów, którzy boją się wyścigu o słupki, uspokaja: – Wskaźnik dynamiki

Udział poszczególnych artykułów ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii w liczbie przestępstw narkotykowych (I–VI 2008)

Co trzecie przestępstwo narkotykowe stwierdzone przez Policję jest związane z handlem narkotykami

49,7 proc. wykrytych przez Policję przestępstw dotyczy art. 62.1, czyli posiadania narkotyków

1,3 proc. – art 56 ust. 1 – wprowadzanie do obrotu (nie handel, ale np. przechowywanie w celu późniejszej sprzedaży)

16 proc. – art. 58 – udzielanie narkotyków (częstowanie, dawanie)

25,8 proc. – art. 59 – udzielanie w celu osiągnięcia korzyści majątkowej (handel)

przestępstw narkotykowych nie jest obiektywny i nie mówi o jakości pracy, ale pokazuje trendy przestępczości narkotykowej. Nikt nie bierze pod uwagę drobnych wahań przy wskaźniku dynamiki, ale drastyczne jego zmniejszenie, poparte słabą skutecznością w zwalczaniu takich kategorii, jak produkcja i handel narkotykami. Świadczy to o pogorszeniu się jakości pracy.

Recepta jest jedna: policjanci nie mogą traktować przestępstw narkotykowych w kategorii wyścigów statystycznych. Dużo zależy tu od bezpośrednich przełożonych. To oni układają pracę, inspirować podwładnych, wymagają i wreszcie oceniają efekty pracy. ■

Wypowiadam wojnę narkotykom

mówi inspektor Adam Mularz,
komendant stołeczny Policji.

W komendzie stołecznej tworzy Pan wydział do walki z przestępczością narkotykową. Dlaczego?

– Dziś narkomania to choroba społeczna. Wszyscy wiemy, że amfetamina jest bardzo popularna wśród dzieci i młodzieży. Tak samo heroina. Coraz częściej młodzi ludzie sięgają po wyrafinowane narkotyki, jak kokaina. Wszyscy wiemy, że jest to duże zagrożenie. Bardzo wielu młodych ludzi – może nawet kilkadziesiąt tysięcy w Warszawie – bierze narkotyki. Wszyscy widzimy problem, martwimy się, że dzieci biorą narkotyki, ale myśmy tak właściwie walki narkotykom nie wypowiedzieli. Wypowiadam więc wojnę narkotykom i narkobiznesowi.

Stworzenie wydziału to nie koniec?

– W każdej komendzie rejonowej i powiatowej będą podobne struktury. Będą to zespoły zajmujące się etatowo tylko przestępczością narkotykową. Jestem pełen uznania dla wielu komendantów rejonowych, niektórzy już takie zespoły stworzyli. Wymusiła to na nich sytuacja. Są jednostki, w których przełożeni zauważyli problem. Pora na komendę stołeczną.

Ma Pan ludzi? Fachowców?

– Mam ludzi, ale będę też poszukiwał następnych. Już teraz w wydziałach kryminalnych są policjanci, którzy zajmują się tą problematyką. Po zmianach będą zajmowali się tylko tym.

Nie boi się Pan, że na poziomie komend rejonowych i powiatowych będą te struktury istniały tylko na papierze? Policjanci skarżą się, że jest ich mało i nie mogą sobie pozwolić na to, żeby wyłączyć dwóch z nich z innych działań kryminalnych.

– Uważam, że należy ich wyłączyć, by rozpracowywali tylko środowisko związane z przestępczością narkotykową. W jednostkach o stanie 400–600 osób są takie możliwości. Polecilem dokonanie przeglądu struktur kadrowych wszystkim komendantom rejonowym i powiatowym, a także w komendzie stołecznej. Uważam, że są rezerwy, z których można jeszcze wyluskać dodatkowe etaty. Znajdę je i pomogę komendantom, nawet przekazując im część etatów z Komendy Stołecznej Policji.

A argument, że od narkotyków jest CBS?

– W zainteresowaniu CBS jest przestępczość zorganizowana, przerzuty, przemyty, bossowie narkotykowi,



hurtownicy. Nas interesują ci, którzy handlują detalicznie, dilerzy, którzy kupują 100 czy 200 działek, a później je sprzedają. Czasem też namawiają nieletnich. Dzisiaj taki biznes narkotykowy to zysk od 5 do nawet 10 tys. zł miesięcznie dla detalicznego dilerza. A ile osób jest w to zaangażowanych? Diler kupuje towar od innego dilerza, a tamten od hurtownika.

Stworzę wydział do walki z przestępczością narkotykową. Towarzyszą jej przecież inne przestępstwa: kradzieże, napady, rozboje, wymuszenia. Jestem przekonany, że jeżeli uda nam się tych sprawców zatrzymać, zwłaszcza handlarzy narkotyków, to zmniejszy się też przestępczość pospolita.

Kiedy start?

– Postaram się, żeby wydział powstał do końca września. Jest to kwestia nowego regulaminu komendy stołecznej, jak również wydania nowego rozkazu organizacyjnego.

To będzie pierwszy wydział w Polsce.

– Nie chodzi o to, żeby być pierwszym czy drugim. Chodzi o to, żeby być skutecznym. Mam nadzieję, że już wkrótce policjanci z nowego wydziału dadzą się we znaki osobom zamieszkanym w przestępczość narkotykową.

Dziękuję za rozmowę. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Przemysław Kacak





Zatrzymać ćpuna to nie sztuka

mówi Adam Rapacki, wiceminister
spraw wewnętrznych i administracji

Jak Pan ocenia przestępczość narkotykową w Polsce, czy to zagrożenie się zmienia?

– Biorąc pod uwagę dane statystyczne, liczba przestępstw narkotykowych ujawnionych przez Policję w ubiegłym roku była niższa niż dwa lata temu, ale statystyka nie zawsze odzwierciedla rzeczywistość.

Jednym ze wskaźników podaży narkotyku na rynku jest jego cena. Musimy jasno stwierdzić, że ceny amfetaminy, ecstasy, marihuany, kokainy, heroiny – poszły w dół. To znaczy, że tych narkotyków na rynku jest więcej, że są one w miarę dostępne dla potencjalnych nabywców. Znaczący to, że mimo wszystko działania nasze nie są wystarczające. Mówimy, że dobrze sobie radzimy z problematyką przestępczości narkotykowej, ale kiedy przeanalizujemy statystykę w rozbięciu na poszczególne artykuły ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, to okazuje się, że ujawniamy nielegalne posiadanie narkotyku, co i owszem, jest czynem zabronionym, ale przecież nie o to nam najbardziej chodzi. Naszym głównym celem jest zwalczanie sieci dilerkich, producentów narkotyków. W tym zakresie aktywność Policji powinna być większa. Nie wolno budować statystyki na narkomanach, osobach uzależnionych. Zatrzymywanie „po raz 121.” jakiegoś ćpuna, który akurat miał przy sobie działkę heroiny, nie jest sztuką.

Czy to dobry pomysł, żeby powstały specjalne struktury do walki z narkotykami, czy nie jest to dublowanie pracy CBS?

– CBS zajmuje się zwalczaniem zorganizowanej przestępczości narkotykowej, tej związanej z wielkim przemysłem, z fabrykami narkotyków. Natomiast w komendach powinny być struktury do walki z przestępczością narkotykową.

Ta przestępczość ma specyficzny charakter, jest niewidoczna na pierwszy rzut oka – nie ma tutaj zgłoszeń o popełnieniu przestępstwa, a ujawnialność zjawiska zależy od tego, na ile aktywnie w ten problem wejdziemy, na ile precyzyjnie potrafimy przestępstwo udowodnić. Nie ma potrzeby budowania samodzielnych struktur w małych jednostkach, tam, gdzie ten problem jest niewielki. W KPP liczącej 100 etatów nie ma potrzeby budowania wydziału antynarkotykowego, ale ktoś musi prowadzić rozpoznanie, a później postępowanie. I nie mogą to być przypadkowi ludzie, ale odpowiednio przygotowani specjaliści. Wtedy będzie można mówić o skuteczności policyjnego działania.

Kto będzie za co odpowiedzialny i kto będzie z czego rozliczany? Komendy wojewódzkie? CBS? Biuro Kryminalne KGP?

– Za problem będą odpowiedzialni, po części, wszyscy. CBS odpowiada za zwalczanie zorganizowanej przestępczości i rozlicza się z tego, ile zlikwidowało nielegalnych wytwórni, ile przejęło dużych transportów narkotyków, ile zlikwidowało kanałów przemycniczych narkotyków.

Komendy miejskie mają odpowiadać za likwidację sieci dilerkich, dystrybucyjnych. Pora najwyższa, żeby w przypadku narkotyków również KMP zaczęły realizować operacje specjalne. CBS powinno zająć się szkoleniami w tym zakresie. Nie ma lepszego sposobu i metody niż konkretne działania, np. w dyskoteki, gdzie wiadomo, że handluje się prochami. Trzeba dokonać zakupu kontrolowanego i zwinąć całe towarzystwo, doprowadzić przed oblicze sądu i dostarczyć niezbitych dowodów, które pozwolą sądowi na skazanie.

Kto będzie nadzorował nowe struktury? W programie ministerialnym napisano, że ma być to w ramach pionu kryminalnego. Tymczasem zakulisowo mówi się, że ma to być CBS. Czy nadzór CBS nie ograniczy się do „wyciągania” ludzi i spraw?

– Nadzór w zakresie koordynowania działań powinien być realizowany przez zespół, który skupiałby przedstawicieli: CBS, Biura Kryminalnego, Biura Prewencji, Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego. Podobnie powinny być koordynowane działania w województwach. Najważniejsza jest współpraca wszystkich funkcjonariuszy zajmujących się problemem. Trzeba dzielić się zadaniami, wymieniać wiedzę i doświadczeniem, wreszcie koordynować pewne przedsięwzięcia. Nie może być mowy o „podbieraniu” sobie spraw, jakiejś rywalizacji. Pracy jest bardzo dużo i wystarczy jej dla wszystkich. Jest zresztą sprawdzona zasada: żeby osiągnąć wspólny cel, należy w działaniu łączyć wszystkie siły.

Policjanci obawiają się, że teraz będzie „parcie na narkotyki”, że trzeba będzie robić statystykę.

– Nie można traktować przestępstw narkotykowych w kategorii wyścigów statystycznych. Oceniając pracę, będziemy zwracali uwagę nie na statystykę (taką ogólną, gdzie podajemy liczbę przestępstw narkotykowych), ale na to, jakie poważne czyny potrafimy udowodnić przestępcom narkotykowym, ile narkotyków potrafimy usunąć z rynku. To też wskaźnik skuteczności. Jeśli policja zabezpieczyła dwie tony narkotyków, tzn. że tyle prochów nie trafiło na rynek i ileś osób ich nie kupiło. Nie chodzi o „parcie na narkotyki”, tylko o problem, który niszczy społeczeństwo. Jego skutki są często nieodwracalne. Ludzie popełniają pod wpływem narkotyku przestępstwa, tracą zdrowie, a nawet życie. ■

Rozmawiała ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Andrzej Mitura

Sita czy słabość

Policjanci widzą więcej słabych niż silnych stron w swojej formacji. Tak wynika z badań przeprowadzonych przez Komendę Główną Policji, w których na przełomie maja i czerwca uczestniczyło ponad tysiąc funkcjonariuszy.

W badaniu uczestniczyli wszyscy komendanci wojewódzcy i dyrektorzy biur KGP oraz 100 wybranych losowo komendantów miejskich, powiatowych i rejonowych, 950 policjantów z pionów kryminalnego i prewencji, dowódcy i policjanci oddziałów prewencji.

– W przygotowaniu zagadnień do ankiety wzięli udział policjanci wszystkich badanych specjalności – mówi naczelnik Wydziału Opracowań Systemowych i Informacji Publicznej Gabinetu KGP podkom. Bartosz Furgała. – Wypowiedziało się natomiast w sumie 1050 funkcjonariuszy, którzy pełnią służbę w różnych jednostkach i na różnych stanowiskach. To reprezentatywna próba.

CZĘŚĆ OGÓLNA

Respondenci ocenili około dwustu aspektów pracy Policji. Zasadnicza część ankiety była adresowana do wszystkich badanych, czyli policjantów pełniących służbę na rozmaitych stanowiskach. Zawierała pytania m.in. o organizację pracy, system motywacyjny, współpracę wewnętrzną, wyposażenie, finanse. Wszystkie aspekty organizacji pracy zostały uznane za słabą stronę. Podobnie system doskonalenia zawodowego w jednostkach. Natomiast doświadczenie, poziom umiejętności i wiedzy funkcjonariuszy okazał się mocną stroną Policji. Ocena wyposażenia i infrastruktury jest zdecydowanie negatywna, podobnie jak uposażenia funkcjonariuszy i pracowników Policji.

CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA

W części szczegółowej znalazły się pytania do poszczególnych grup policjantów, które dotyczyły specyfiki służby na konkretnych stanowiskach: dzielnicowych, dyżurnych, patrolowo-interwencyjnych, ruchu drogowego, OPP, prewencji kryminalnej, dochodzeniowo-śledczych, operacyjno-rozpoznawczych, techników kryminalistyki.

Policjanci z prewencji uznali współpracę między komórkami służby prewencyjnej za silną stronę, natomiast ze służbą kryminalną – za słabą. Dyżurni negatywnie

ocenili siły i środki, którymi dysponują do obsługi zdarzeń. Dzielnicowym nie podoba się dostosowanie wielkości podległych im rejonów do ich możliwości. Technicy bardzo negatywnie ocenili wyposażenie ich w materiały i środki ochronne.

W ankiecie znalazła się też ocena współpracy międzynarodowej Policji. Na ten temat wypowiedzieli się tylko komendanci wojewódzcy Policji oraz dyrektorzy biur KGP, którzy uznali, że słabą stroną polskiej Policji jest wzorowanie się na rozwiązaniach policji zagranicznych, natomiast silną – merytoryczne przygotowanie naczelników oficerów łącznikowych za granicą i wymiana za ich pośrednictwem informacji kryminalnych.

ZDANIEM RESPONDENTÓW

Oprócz pytań zamkniętych respondenci mogli swobodnie wypowiedzieć się na

temat słabych i mocnych stron polskiej Policji.

– Z otwartych wypowiedzi wynika, że mocną stroną Policji jest np. „zaangażowanie policjantów”, „doświadczenie i motywacja do pracy starszych policjantów”, „autorytet społeczny Policji” – mówi nadkom. Jadwiga Kubik z wydziału opracowań. – Natomiast słabą „ocenie policjantów wyłącznie na podstawie statystyki”, „złe naliczenia etatowe”, „brak promocji najlepszych absolwentów”, „zwolnienia lekarskie”, „brak obsady punktów recepcyjnych” i inne.

Wnioski z badania po uzupełnieniu o inne analizy, w tym raporty z działania służb prewencyjnej, kryminalnej i logistycznej, posłużą do zdiagnozowania kondycji Policji. Co ma być jedną z podstaw przygotowania „Priorytetów KGP” na lata 2010–12.

Pełny raport z badania silnych i słabych stron Policji zostanie umieszczony na stronie www.policja.pl w dziale „Opinia publiczna”. ■

Na podstawie danych Wydziału Opracowań Systemowych i Informacji Publicznej KGP oprac. PAWEŁ CHOJECKI



nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji

– Badanie mocnych i słabych stron Policji to dobre narzędzie do diagnozy i w rezultacie do opracowania strategii i priorytetów na przyszłość. Mierniki komendanta głównego składają się w połowie ze statystyki, a w połowie z oceny społecznej pracy Policji, która z kolei w trzech piątych jest oceną zewnętrzną, a w dwóch piątych wewnętrzną. Wyniki pokazują, jak policjanci oceniają sytuację w Policji i w jakim kierunku powinny iść zmiany. Mam zaufanie do ich wypowiedzi, bo to oni wiedzą najlepiej, jak, z kim, gdzie i na czym im się pracuje.

Przeglądając raport z badania, można stwierdzić, że policjanci słabych stron Policji wskazali więcej niż mocnych. To oznacza, że wiele trzeba zrobić. Zastanawia też fakt, jak wielkie są jeszcze możliwości w Policji, skoro mimo to mamy wysokie zaufanie społeczne.

Uzyskane wyniki w zasadzie potwierdzają obiegowe opinie. Nie zdziwiło mnie np., że policjanci ciągle narzekają na wyposażenie, bo przecież mamy duże pieniądze na zakupy, a stale są kłopoty z przeprowadzaniem przetargów. Potwierdziły się też moje obserwacje, że są problemy w ocenie przydatności służby prewencyjnej dla kryminalnej i odwrotnie. Policjanci za słabą stroną uznali też częste zmiany kadrowe. Widać, że jest nadal sporo do zrobienia. Z pewnością takie badania będą powtarzane.

zdj. Andrzej Mitura

Slabe strony Policji - wybrane

	Słaba strona (% odpowiedzi)	Mocna strona (% odpowiedzi)	Brak kontaktu z zagadnieniem (% odpowiedzi)
Wykorzystywanie w służbie doświadczenia emerytów policyjnych ⁽³⁾	94,4	5,6	1,6
Uposażenie policjantów – służby prewencyjnej ⁽²⁾	91,5	8,5	7,8
Uposażenie pracowników cywilnych Policji – pozanormatywnych ⁽²⁾	90,7	9,3	46,2
Uposażenie pracowników cywilnych Policji – korpusu służby cywilnej ⁽²⁾	86,2	13,8	44,1
Możliwość rozwoju i awansu ⁽⁴⁾	86,1	13,8	1,3
Uposażenie policjantów – służby wspomagającej ⁽²⁾	85,6	14,3	31,3
Wyposażenie w sprzęt transportowy ⁽²⁾	85,4	14,6	0,9
Motywacja do podnoszenia kwalifikacji zawodowych ⁽⁴⁾	83,9	16,1	1,1
Uposażenie policjantów służby kryminalnej ⁽²⁾	83,2	16,8	21,6
Finansowe metody motywacji (nagrody pieniężne, dodatek służbowy/funkcyjny) ⁽²⁾	82,0	18,0	0,9
Baza i wyposażenie strzelnicy do zajęć systematycznych wyszkolenia strzeleckiego ⁽²⁾	79,6	20,4	2,9
Funkcjonalność umundurowania policjantów ⁽²⁾	78,1	21,9	2,3
Wyposażenie stanowisk pracy – m.in. umeblowanie, materiały biurowe ⁽²⁾	77,9	22,1	0,9
Warunki (miejsce, czas) dla utrzymywania odpowiedniego poziomu sprawności fizycznej ⁽²⁾	76,3	23,7	2,1
Warunki lokalowe ⁽²⁾	70,8	29,2	0,5
Przyjmowanie rozwiązań od policji zagranicznych ⁽¹⁾	63,0	37,0	10
Współpraca pomiędzy służbą prewencyjną i kryminalną ⁽²⁾	61,0	38,9	3,3
Programy profilaktyczne ⁽²⁾	54,6	45,3	15,6
Podejmowane działania w walce z przestępczością zorganizowaną ⁽²⁾	53,8	46,2	29,5
Fluktuacja kadr na stanowiskach kierowniczych ⁽⁴⁾	51,8	48,2	18,4

■ Kolor czerwony – strony bardzo słabe – wskazało od 75,1 do 100% pytanych

■ Kolor różowy – strony słabe – wskazało od 50,1 do 75% pytanych

Mocne strony Policji - wybrane

	Słaba strona (% odpowiedzi)	Mocna strona (% odpowiedzi)	Brak kontaktu z zagadnieniem (% odpowiedzi)
Przygotowanie merytoryczne oficerów łącznikowych – polskich za granicą ⁽¹⁾	18,2	81,8	29
Współpraca ze współpracownikami własnej komórki organizacyjnej ⁽⁴⁾	18,6	81,4	1,1
Współpraca z bezpośrednim przełożonym ⁽⁴⁾	20,3	79,8	0,6
Wiedza i umiejętności kadry kierowniczej szczebla wyższego (kierownicy jednostek organizacyjnych) ⁽⁴⁾	29,7	70,2	4
Doświadczenie w zarządzaniu kadry kierowniczej szczebla wyższego (kierownicy jednostek organizacyjnych) ⁽⁴⁾	32,6	67,4	6
Wykrywanie sprawców przestępstw kryminalnych ⁽²⁾	35,9	64,0	11,5
Współpraca z mediami ⁽²⁾	40,6	59,6	28,5
Poszukiwania osób zaginionych ⁽²⁾	40,6	59,4	13,3
Przepływ informacji od kierownictwa jednostek Policji do policjanta na stanowisku wykonawczym ⁽²⁾	40,9	59,1	1,2
Przepływ informacji od policjanta na stanowisku wykonawczym do kierownictwa jednostek Policji ⁽²⁾	45,3	54,7	1,2

■ Kolor granatowy – strony bardzo mocne – wskazało od 75,1 do 100% pytanych

■ Kolor niebieski – strony mocne – wskazało od 50,1 do 75% pytanych

⁽¹⁾Odpowiadali komendanci wojewódzcy, dyrektorzy biur KGP, ⁽²⁾Odpowiadali wszyscy uczestnicy badania, ⁽³⁾Odpowiadali komendanci wojewódzcy, dyrektorzy biur KGP, komendanci powiatowi, miejscy, rejonowi, dowódcy OPP, ⁽⁴⁾Odpowiadali policjanci z jednostek terenowych

Wśród policjantów panuje opinia, że prokuratura zbyt pochopnie stawia zarzuty funkcjonariuszom pomówionym przez przestępców. Wynika to na ogół ze słabej znajomości pracy Policji przez prokuratorów, zwłaszcza pracy operacyjnej. O tym, że należy to zmienić, mówiono od lat.

Gliniarz i prokurator



wrzesień 2005



lutego 2007



styczeń 2008

Wielokrotnie pisaliśmy na naszych łamach o sprawach, w których prokuratura stawiała policjantom zarzuty wyłącznie na podstawie pomówień ze strony przestępców.

SŁOWO PRZECIW SŁOWU

Jana H., policjanta z Bełchatowa, o przyjęcie łapówki pomówił przestępca wielokrotnie karany, m.in. za fałszywe zeznania. Nie przeszkodziło to prokuraturze bez zebrania innych dowodów postawić policjantowi zarzut i wnioskować o aresztowanie. Jan H. mimo poważnej choroby przesiedział w areszcie kilka miesięcy.

Marka Jastrzębskiego z Kolaszek pomówił przedsiębiorca, przeciwko któremu prowadzona była sprawa o przestępstwo gospodarcze. Natychmiastowe postawienie przez prokuraturę zarzutu żądania łapówki spowodowało, że Jastrzębski, będąc w silnym stresie i pod wpływem nacisku przełożonych, zdecydował o odejściu z Policji. Wkrótce, dzięki pracy operacyjnej BSW, został oczyszczony i uniewinniony. Nie ma go jednak w Policji.

Zbigniew Cichecki i trzech jego koledzy z Komendy Stołecznej Policji zostali oskarżeni przez prokuratora o fałszywe zeznania przeciwko złodziejowi samochodów. Rzekomo bezpodstawnie pomówili go o kradzież, na której został złapany prawie na gorącym uczynku (rozpoznany zdążył uciec przed pościgiem). Słowa kilku policjantów miało mniejszą wagę niż słowa złodzieja. Po sześciu latach sąd uniewinnił wszystkich funkcjonariuszy, wskazując w uzasadnieniu wyroku na liczne błędy popełnione przez prokuraturę.

Również Władysławowi Szczeklikowi, komendantowi powiatowemu z Białej Podlaskiej, prokuratura postawiła zarzuty przyjęcia łapówki wyłącznie na podstawie pomówienia. Inspektor Policji trafił do aresztu na kilka miesięcy. Sprawa od początku wywoływała oburzenie autorytetów prawniczych.

– Na poparcie tezy zawartej w oskarżeniu prokuratura nie miała nic, oprócz pomówień dwóch przestępców. Żadnych dowodów materialnych, które mogłyby potwierdzać ich zeznania – mówił prof. Zbigniew Hołda z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

– To jest bezzasadny i tandetny akt oskarżenia – oceniał prof. Jan Widacki.

Sąd całkowicie oczyścił Szczeklika z zarzutów dopiero po sześciu latach, a akt oskarżenia i działania prokuratury poddał totalnej krytyce.

ŁATWY CEL

Szczególnie łatwym obiektem pomówień byli zawsze policjanci pracujący operacyjnie.

Piotr Wróbel z warszawskiego CBS był tym, który zwerbował do współpracy jednego z najważniejszych bossów mafii pruszkowskiej – „Masę”. Po kilku latach został przez „Masę”, który był wówczas świadkiem koronnym, pomówiony o próbę wymuszenia łapówki. Prokuratura postawiła policjantowi zarzut bez zebrania innych dowodów. Nieznajomość pracy operacyjnej spowodowała, że prowadzący śledztwo prokurator przyjął założenie, iż kontakty Wróbla z „Masą” miały charakter przestępczy. Piotr Wróbel, oficer, najmłodszy naczelnik CBS w Policji, przesiedział pół roku w areszcie.

Adam Rapacki, wówczas zastępca komendanta głównego nadzorujący pracę CBS, wspomina, że ani dyrektor CBS, ani on sam nie byli w stanie przebić się do prokuratury, żeby wyjaśnić zasady pracy operacyjnej, co rozszerzyłoby wiedzę prokuratorów na temat sprawy.

– Znam wiele przypadków, gdzie niewłaściwa praca prokuratury zniszczyła dobrych gliniarzy. Nawet nie zakładając złej woli i jakichś osobistych rozgrywek, które też się przecież zdarzają, policjanci często padają ofiarą źle prowadzonej pracy procesowej, wynikającej z braku wiedzy albo doświadczenia prokuratora – mówił na naszych łamach nadinsp. Adam Rapacki.

Stosowanie przez prokuraturę ustawy o świadku koronnym również pozostawiało wiele do życzenia. Znany karnista prof. Piotr Kruszyński komentował na łamach „Policji 997”:

– Ustawa o świadku koronnym przenosi metody pracy operacyjnej do procedury karnej. To jest niedopuszczalne, bo stwarza wielkie pole do nadużyć. Umożliwia przestępcom bezkarne pomawianie, a pomówionym nie daje możliwości obrony. Zeznania świadka koronnego czy świadka incognito muszą być potwierdzone innymi dowodami i to powinien być obligatoryjny wymóg ustawy – mówił Kruszyński.

Sprawa Piotra Wróbla nie zakończyła się do dziś, choć od postawienia mu zarzutów mija już 9 lat.

– Jestem ofiarą specyfiki sprawy, w której występuję świadek koronny. Jeśli bowiem sąd stwierdzi, że „Masa” dokonał pomówienia, podważy tym samym jego wiarygodność jako świadka koronnego, co natychmiast podniosą adwokaci oskarżonych mafiosów. I cała sprawa przeciwko mafii pruszkowskiej może się posypać – mówi Piotr Wróbel.

NARESZCIE

O tym, że niezbędne jest przygotowanie prokuratorów z zakresu wiedzy operacyjnej, mówiło się w Policji od lat.

Takie działania na terenie swojego województwa od kilku lat prowadziła KWP w Poznaniu. Szkolenia na temat specyfiki pracy Policji, w tym pracy operacyjnej, wspólne konferencje naukowe policjantów, prokuratorów i sędziów organizował powołany przez komendanta wojewódzkiego, wówczas nadinsp. Henryka Tusińskiego, zespół, któremu przewodniczył nadkom. Zbigniew Rau, późniejszy wiceminister spraw wewnętrznych i administracji.

– Dzięki temu we współpracy z prokuraturami nie mieliśmy problemów wynikających z nieznamomości specyfiki pracy Policji – mówi Zbigniew Rau.

Konieczność posiadania przez prokuratorów wiedzy o pracy operacyjnej podkreślał wielokrotnie Adam Rapacki. W styczniu tego roku, już jako wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, powiedział w wywiadzie dla „Policji 997”:

– Prokuratorzy są słabo przygotowani do korzystania z efektów pracy operacyjnej, a już największy problem jest z tym, że często nie potrafią zweryfikować zeznań przeciwko policjantom. Najczęściej dają im wiarę, nie wnioskując, jaki osoba obciążająca policjanta ma w tym interes. Prokuratorzy i sędziowie powinni przejść edukację z zakresu pracy operacyjnej. Taka wiedza da im szersze spojrzenie przy podejmowaniu decyzji. Rozmawiałem na ten

temat z ministrem sprawiedliwości i próbujemy wypracować wspólne rozwiązania.

I wreszcie pierwsze kroki zostały zrobione. W kwietniu oraz dwukrotnie w czerwcu tego roku odbyły się trzy edycje wspólnych szkoleń warsztatowych funkcjonariuszy BSW i prokuratorów. Szkolenie odbywało się w WSPol. w Szczytnie, a organizatorem było Biuro Spraw Wewnętrznych KGP. Na pierwszy ogień poszło około 40 prokuratorów z prokuratur okręgowych i apelacyjnych, którzy pełnią funkcje tzw. koordynatorów współpracujących z wydziałami terenowymi BSW.

OPERACYJNE NA PROCESOWE

Każda edycja szkolenia trwała trzy dni. Prokuratorzy zapoznawali się z pracą operacyjną Policji, i to zarówno pod kątem warsztatu, jak i przepisów, które ją regulują.

Ale ważniejsze od interpretacji przepisów było zapoznanie prokuratorów z metodami pracy operacyjnej i praktyką. Chodziło m.in. o to, żeby prokuratorzy, znając te mechanizmy, wiedzieli, jak weryfikować informacje o rzekomym przestępstwie popełnionym przez funkcjonariusza.

– Jednym z najważniejszych celów tego szkolenia była ochrona policjanta przed pomówieniami – mówi zastępca dyrektora BSW KGP mł. insp. Ryszard Walczuk. – Podczas warsztatów pokazywaliśmy, jak weryfikujemy takie informacje, jakie mamy możliwości techniczne, jaki materiał operacyjny uzyskujemy, którą hipotezę (o popełnieniu czy niepopelnieniu przestępstwa) on potwierdza. A także, w jaki sposób można później ustalenia operacyjne przełożyć na materiał procesowy.

DELIKATNA MATERIA

Podczas szkoleń poruszano problem zwolnienia z tajemnicy państwowej i służbowej, a także uzyskiwania danych z policyjnych systemów informatycznych.



czerwiec 2006



luty 2007

Projekt ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych

O tej ustawie myśłano już pięć lat temu. Ma dotyczyć pracy Policji i wszystkich służb uprawnionych do prowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych. Ma zapewnić lepszą kontrolę tych służb, a jednocześnie precyzyjnie określić, co wolno funkcjonariuszom w zakresie działań operacyjnych.

- ✓ **Ochrona funkcjonariuszy przed zarzutem łamania prawa** – to główny cel legalizacji pewnych działań operacyjnych.
- ✓ **Rozszerzenie zakresu ochrony prawnej osób udzielających pomocy** funkcjonariuszom prowadzącym czynności operacyjno-rozpoznawcze.
- ✓ **Ustawa wprowadza tzw. kontratypy** w zakresie wykonywania czynności operacyjnych. Kontratyp to okoliczność wyłączająca karną bezprawność czynu. Zaistnienie kontratypu powoduje, że zachowanie wypełniające znamiona czynu zabronionego nie jest przestępstwem, tzn. działanie, które w normalnych warunkach jest bezprawne, staje się prawnie dozwolone ze względu na zaistnienie określonych przesłanek.
- ✓ **Agent specjalny i szpieg koronny** – to nowe kategorie prawne, które wprowadza ustawa.
 - **Agent specjalny** – ma przenikać do struktur przestępczych, terrorystycznych i szpiegowskich, czyli działać pod przykryciem;

ustawa szczegółowo określa działania i zachowania, które są dozwolone dla agenta specjalnego. Będzie mógł popełniać pewne występki – ale tylko te, które służyć będą uwiarygodnieniu legendy, za akceptacją prokuratury/sądu. Po fakcie będzie musiał z tego napisać sprawozdanie.

Projekt ustawy dopuszcza popełnianie takich czynów w sytuacjach wyjątkowych, w ramach legalnie prowadzonej operacji specjalnej. Warunkiem jest, żeby dobro poświęcone było znacznie mniejsze niż to, które można uzyskać dzięki operacji specjalnej.

– **Szpieg koronny** – szpieg lub bandyta, który w zamian za uniknięcie wyroku zostaje „odwrócony” – zgadza się na udział w grze operacyjnej polegający na dezinformowaniu dotychczasowych mocodawców czy kompanów.

Możliwość pozyskiwania szpiegów koronnych do współpracy bez procesu i sądu ma dać szansę na głębokie wchodzenie w najbardziej niebezpieczne struktury przestępcze i terrorystyczne, jak również w struktury obcych służb specjalnych.

Nad projektem ustawy o czynnościach operacyjnych czuwają były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Zbigniew Rau i obecny wiceminister Adam Rapacki. Projekt trafił do sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. ■



sierpień 2007

Organizatorzy warsztatów uznali, że wiedza o pracy operacyjnej jest prokuratorom potrzebna także w zakresie tak trudnych i delikatnych spraw, jak operacje specjalne. Mówiono między innymi o konieczności ochrony policjantów wykonujących działania niejawne, w tzw. operacjach pod przykryciem. Czynności procesowe z udziałem takich funkcjonariuszy (np. zeznania w charakterze świadków) muszą być pod szczególną ochroną i uświadomiono prokuratorom, że to Policja musi zorganizować miejsce przeprowadzenia tych czynności i czuwać nad ich przebiegiem tak, aby nie doszło do dekonspiracji.

Zapoznano prokuratorów z mechanizmami i przebiegiem takich czynności, jak kontrolowane wręczenie korzyści majątkowej, zwracając ich uwagę na konieczność tzw. beczynności procesowej do czasu zakończenia działań operacyjnych.

BĘDĄ DALSZE DZIAŁANIA

Prokuratorzy pozytywnie ocenili zarówno samą inicjatywę szkolenia, jak też jego zakres i przebieg, co wynika z ankiety przeprowadzonej przez WSPol. w Szczytnie. W odpowiedzi na pytanie naszej redakcji o sens tych szkoleń prokurator Jan Czapik z Prokuratury Krajowej napisał: „(...) Podczas zajęć przekazana została prokuratorom rozległa wiedza dotycząca form i metod pracy operacyjnej Policji oraz aktów prawnych – w przeważającej części niepublikowanych – które zagadnienia te regulują. Pozyskanie takiej wiedzy będzie pomocne do prawidłowej oceny

tych materiałów operacyjnych policji, które na podstawie decyzji uprawnionych organów udostępniane są na potrzeby postępowania karnego. Pragnę zaznaczyć, że dzięki prezentacji tych zagadnień oraz prowadzonym następnie dyskusjom i wymianie doświadczeń, także funkcjonariusze BSW zapewne wzbogacili swą wiedzę, zapoznając się z punktem widzenia prokuratorów, którzy podkreślali aspekt praworządności szeroko rozumianego postępowania karnego, także na etapie czynności operacyjnych. Tego typu wymiana doświadczeń przyczyni się do jeszcze lepszej współpracy i zrozumienia wzajemnych oczekiwań zainteresowanych podmiotów”.

Podczas dyskusji zarówno prokuratorzy, jak i policjanci zgodnie zwracali uwagę na niedoskonałość aktualnych przepisów związanych między innymi z wręczeniem kontrolowanym, możliwością stosowania zapisu obrazu i dźwięku, z możliwościami i trybem uzyskiwania przez prokuratorów danych dotyczących źródeł informacji.

Te problemy rozwiązać powinna nowa ustawa o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych, której projekt jest już w sejmie.

Jako kolejne przewidziane jest szkolenie dla prokuratorów z wydziałów do zwalczania przestępczości zorganizowanej.

– Do udziału w tych szkoleniach chcemy włączyć kolegów z CBS – mówi dyrektor Walczuk. ■

ELŻBIETA SITEK

Pracownik znaczy gorszy?

Kadra cywilna to duża grupa ludzi, nierzadko specjalistów w różnych dziedzinach, bez których Policja nie mogłaby sprawnie i efektywnie działać.

Obecnie prawie 19 proc. wszystkich osób zatrudnionych w Policji to cywile. Na 97 106 policjantów przypada prawie 22 318 cywilów, w tym 9734 pracowników należących do korpusu służby cywilnej (dane z końca 2007 r.) oraz około 13 tysięcy pracowników obsługi lub pracowników normatywnych.

Cywile zatrudnieni są w Policji w ramach umowy o pracę, a ich uprawnienia pracownicze reguluje kodeks pracy i ustawa o służbie cywilnej. To, że pracują akurat w Policji, nie czyni ich uprzywilejowanymi w stosunku do pracowników zatrudnionych w innych instytucjach państwowych.

KTO JEST KIM

Policjanta wiąże z Policją tzw. stosunek służbowy, co powoduje, że za szczególny charakter pracy, zwany służbą, otrzymuje on odpowiednią rekompensatę w postaci wyższego wynagrodzenia, a także szczególnych uprawnień socjalnych czy emerytalnych przewidzianych w ustawie o Policji. W zamian oczekuje się od niego sprawności fizycznej, dyspozycyjności i wykonywania zadań z narażeniem zdrowia, a nawet życia. Reguła jest prosta – za szczególną pracę w szczególnych warunkach należy się szczególna rekompensata finansowa i socjalna.

Te dwie grupy, policjanci i pracownicy, funkcjonują obok siebie w jednej organizacji, przy czym z założenia policjanci wykonują „robotę” typowo policyjną, a cywile „inną pracę” niezwiązaną bezpośrednio z realizacją ustawowych zadań i wykonywaniem uprawnień Policji. Jedną grupą uzupełnia drugą i obydwie są niezbędne do właściwego funkcjonowania tej instytucji.

LEPSI I GORSI

Dlaczego więc często cywile patrzą na policjantów z wyraźną zazdrością, a policjanci traktują ich z wyższością, a nierzadko nawet z pogardą? Co powoduje, że podział na policjantów i cywilów nie jest tylko podziałem umownym, ale pogłębiającą się przepaścią między „lepszymi” i „gorszymi” pracownikami tej samej organizacji? Przyczyn takiej sytuacji jest kilka.

Przychodząc do pracy w Policji cywil tak naprawdę nie wie, jak funkcjonuje ta orga-

nizacja. Zostaje przyjęty na określony etat z konkretnym zakresem obowiązków i ma umieć je wykonywać. Nie przechodzi szkolenia wstępnego – rodzaju kursu podstawowego dla pracowników cywilnych, dostarczającego ogólnej wiedzy o funkcjonowaniu Policji. Efektem są utyskiwania policjantów, że „cywile podstawowych rzeczy nie wiedzą i nie potrafią najprostszej sprawy załatwić”.

Dla pracowników najbardziej niezrozumiała i subiektywnie dyskryminująca jest sytu-

Osoby zdolne, wykształcone, decydujące się na pracę w Policji, kusi nadzieja na ciekawą pracę w instytucji owianej mitami. Za taki rodzaj pracy skłonni są nawet mniej zarabiać. Ale kiedy mit pryska, zazwyczaj odchodzą.

acja, gdy wykonując te same obowiązki, cywil i policjant otrzymują niewspółmiernie różne wynagrodzenie, nie wspominając o innych przywilejach policyjnych. To częste w służbie wspomagającej, gdzie, mimo procesu ucywilniania, funkcjonuje jeszcze sporo stanowisk policyjnych. Zdarzają się sytuacje, w których pracownik zakłada mundur tylko po to, aby, wykonując nadal tę samą pracę, otrzymywać wyższe wynagrodzenie i przywiłeje służb mundurowych.

JAKI ROZWÓJ?

Taki sposób na awans zawodowy to także efekt niewielkich możliwości rozwoju pracowników w Policji. Zmienione w 2007 r. przepisy dotyczące warunków odbywania szkoleń zawodowych oraz doskonalenia zawodowego w Policji nie przewidują udziału cywilów w policyjnych szkoleniach zawodowych. Tymczasem coraz więcej z nich wykonuje pracę wymagającą szczególnej wiedzy i umiejętności, których nie można zdobyć poza Policją.

Kolejna kwestia to pensje. Średnie zarobki pracowników wyraźnie odbiegają od wynagrodzenia policjantów. I o ile kwestia podwyżek dla funkcjonariuszy była w ostat-

nim czasie przedmiotem licznych dyskusji, to wynagrodzenia cywilów nie doczekały się podobnego zainteresowania. Nie służy to ich motywowaniu, a wręcz przeciwnie, prowadzi do przekonania, że są oni dla instytucji pracownikami drugiej kategorii.

Potwierdzeniem takiej tezy jest również ich drugoplanowe traktowanie przy wszelkiego rodzaju okazjach, kiedy policjanci otrzymują awanse, nagrody czy odznaczenia. Święto Policji to właściwie święto samych policjantów, bo tylko oni są w tym dniu szczególnie traktowani. Cywile zasiadają zwykle na widowni.

KULTURA INSTYTUCJI

Problem nierównego traktowania ma różne oblicza. Jest często wpisany w sposób myślenia właściwy dla danej instytucji, a wręcz w jej struktury organizacyjne. Policja nie stanowi pod tym względem wyjątku. Wyraźnie różnicuje pracowników i funkcjonariuszy. I choć zróżnicowanie to jest jak najbardziej uzasadnione w momencie, gdy pełnią oni różne funkcje i wykonują inne zadania, traci swą rację bytu, kiedy policjant i cywil wykonują tę samą lub podobną pracę.

Obecny rynek pracy nie preferuje posad państwowych. Osoby zdolne, wykształcone, znające języki obce mają wiele możliwości zatrudnienia. Decydując się na pracę w Policji, kusi ich przede wszystkim nadzieja na ciekawą pracę w instytucji owianej mitami. Za taki rodzaj pracy skłonni są nawet mniej zarabiać. Ale kiedy mit pryska, zazwyczaj odchodzą. I zapewne już więcej nie wrócą. ■

nadkom. MARCIN WYDRA
pełnomocnik KGP
ds. ochrony praw człowieka



Co dalej?

– Trudno znaleźć jakiegokolwiek usprawiedliwienie dla poniżającego traktowania czy też w ogóle braku szacunku do drugiego człowieka, niezależnie od tego, czy jest to cywil, czy policjant. Konieczne są rozwiązania systemowe. Być może dobrym pomysłem byłoby powołanie pełnomocnika ds. pracowników cywilnych, który mógłby kompleksowo zająć się sprawami tego środowiska – podsumowuje Marcin Wydra.

Dilerzy się dzielą

Pieniądze przeznaczone na zakup pojazdów dla Policji, a także na wszystkie inne inwestycje wynikające z programu modernizacji, na pewno nie przepadną – zapewnia nadinsp. Henryk Tusiński, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki.

– Przetargi organizowane w poszczególnych komendach wojewódzkich przebiegają na razie bez zakłóceń – mówi nadinsp. Tusiński. – My, nauczeni poprzednimi doświadczeniami, potrafimy już przewidywać ruchy „przeciwnika” (czyli tych, którzy nie zostali wybrani w odpowiednich procedurach) i tak postępujemy, by ich protesty nie mogły być skuteczne. Toteż przetargi na samochody oznakowane, nieoznakowane, osobowo-terenowe, transportery, furgony, toczące się obecnie w województwach, nie są zagrożone, a spora część z nich jest już w fazie podpisywania umów.

– Z czterech przetargów na samochody osobowo-terenowe – dodaje podinsp. Tomasz Kowalczyk, dyrektor Biura Logistyki Policji KGP – trzy już zostały zakończone. Tylko KWP w Kielcach dostała protest. Mimo to komendant w Kielcach najprawdopodobniej wystąpi do prezesa Urzędu Zamówień Publicznych o zgodę na podpisanie umowy przed orzeczeniem Krajowej Izby Odwoławczej, bo w naszym przekonaniu złożony w tym przetargu protest nie ma żadnych szans na pozytywne rozpatrzenie przez KIO.

Rozstrzygnięto już także przetarg na 400 furgonów nieoznakowanych – wygrały fiat ducato i opel vivaro. KWP w Radomiu za-

kończyła przetarg na 258 samochodów osobowych nieoznakowanych – tu zwyciężył fiat bravo, głównie dzięki cenie (55 tys. zł). Kiedy zamykaliśmy numer wrześniowy, pięć komend wojewódzkich było w trakcie finalizowania przetargów na samochody osobowe oznakowane i sześć na furgony.

– Według mnie – mówi dyrektor Kowalczyk – tego, co się stało, nie można nazwać klęską projektu unifikacji pojazdów w Policji. Owszem, nie udało się przeprowadzić jednego przetargu na wszystkie samochody osobowe, ale stare też nie wróciło, kiedy to każda komenda z osobna kupowała samochody tylko dla siebie. Przetargi zostały przeprowadzone przez maksimum pięć komend dla jednego rodzaju pojazdu. Wybrane KWP kupią po około 500 samochodów osobowych i ok. 300 furgonów. Dzięki temu mamy ograniczenie liczby marek policyjnych pojazdów i, co równie ważne, dużo niższą cenę. Oferty niektórych firm są nawet o 20 procent tańsze niż przed rokiem. Będziemy mieli więc dwie marki furgonów nieoznakowanych – fiat ducato i opel vivaro i w grupie samochodów osobowo-terenowych – kia sorento i nissan pathfinder. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

Mundury na EURO

Do wiosenno-letnio-jesiennych mundurów kupiono już kurtki, spodnie i czapki.

– Były problemy z jakością butów, t-shirtów i koszulek polo – mówi nadinsp. Henryk Tusiński. – Te ostatnie niby miały atest, a wykonane były z bardzo kiepskiego materiału. Ale już się z tym uporaliliśmy.

Projekty na uniformy zimowe i specjalistyczne muszą jeszcze przejść stosowne procedury – kontynuuje komendant. – Korzystamy z doświadczeń policji innych krajów, głównie niemieckiej, i ich najlepsze rozwiązania wykorzystujemy w nowych wzorach. Teraz musimy zmienić przepisy dotyczące umundurowania, by całe przedsięwzięcie wprowadzić w życie. Mam nadzieję, że do EURO 2012 wszyscy policjanci dostaną nowe mundury służbowe. Do tego czasu będą obowiązywały dwa wzory policyjnych uniformów. Na wyjściowe przyjdzie jeszcze trochę poczekać. W tych ostatnich chcemy zachować obecne rozwiązania, tylko znacznie poprawić jakość materiałów, z których są wykonane. ■

T.N.

Pięć projektów KGP

Sektorowy Program Operacyjny Transport (SPOT) jest jednym z siedmiu realizujących cele Narodowego Planu Rozwoju. Określa kierunki i priorytety rozwoju transportu w Polsce oraz wysokość potrzebnych na to środków finansowych. Około 75 proc. kosztów (resztę wykląda beneficjent) pokrywa Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego (EFRR). W ramach SPOT dofinansowaniem objęto m.in. obszary: *Bezpieczniejsza infrastruktura drogowa*.

KGP zgłosiła pięć projektów, które mają poprawić skuteczność działań prewencyjnych policji ruchu drogowego oraz służyć realizacji Krajowego Programu Poprawy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego.

Łączna wartość pierwszego projektu *Wyposażenie Policji w urządzenia do wykrywania środków działających podobnie do alkoholu u kierowców* to 2 793 770 zł, w tym ze środków EFRR – 2 095 327,50 zł. Pieniądze te przeznaczone na kupno 70 tys. tzw. narkotestów. Dzięki temu jednostki terenowe Policji zostały wyposażone w urządzenia do wykrywania u kierowców środków działających podobnie do alkoholu.

Drugi projekt *Doposażenie Policji w urządzenia rejestrujące zachowanie kierowców zamontowane na radiowozach* o wartości 1 438 977,80 zł, w tym ze środków EFRR – 1 077 732,75 zł umożliwi zakup 10 tzw. wideorejestраторów do zamontowania na radiowozach i 10 radiowozów oznakowanych i nieoznakowanych.

Kolejne projekty komendy głównej, które są dofinansowywane ze SPOT, to: *Rozbudowa Systemu Realizującego SEWIK* – 19 982 890 zł, w tym ze środków EFRR – 14 834 900,22 zł, *Wyposażenie jednostek Policji w urządzenia do wykrywania alkoholu w organizmie kierującego* – 2 379 000 zł, w tym: ze środków EFRR 1 784 250 zł, *Wyposażenie Policji w urządzenia do automatycznego nadzoru nad przestrzeganiem limitów prędkości* – 9 607 500 zł, w tym ze środków EFRR 7 205 625 zł.

Wszystkie projekty polskiej Policji są zgodne z założeniami polityki transportowej Unii Europejskiej, której głównym celem jest zmniejszenie do 2010 r. liczby ofiar śmiertelnych wypadków o połowę. ■

na podstawie materiałów z Wydziału Funduszy Pomocowych BF KGP oprac. T.N.

Tu nie ma gwiazd

Ratują ludzkie życie i zdrowie. Robią to nie dla pieniędzy czy rozgłosu, ale z autentycznej potrzeby serca.

– Telefon może zadzwonić w dzień roboczy i święto, o ósmej wieczorem i o pierwszej w nocy – opowiada Ania. – Jest sytuacja kryzysowa, dowódca akcji wydał rozkaz o konieczności użycia zespołu negocjatorów. I jak najszybciej musimy stawić się na miejscu zdarzenia. Bywa, że nie ma czasu zasnuwać butów, bo radiowóz czeka przed domem. Często chwila może decydować o życiu człowieka.

GRA ZESPOŁOWA

Negocjatorami, zgodnie z zarządzeniem komendanta głównego Policji z 26 marca 2002 r. w sprawie form i metod wykonywania negocjacji policyjnych, mogą być wyłącznie policjanci, którzy ukończyli szkolenie z zakresu negocjacji. W razie wystąpienia sytuacji kryzysowej (wzięcie i przetrzymywanie zakładników, zapowiedź popełnienia samobójstwa, groźba użycia przez sprawców broni lub niebezpiecznego narzędzia albo materiału w stosunku do osób i mienia) powoływany jest co najmniej trzyosobowy zespół. Jeden z negocjatorów pełni funkcję dowódcy koordynatora, m.in. przydziela pozostałym zadania oraz nadzoruje ich wykonanie, współpracuje z dowódcą akcji lub operacji, sporządza sprawozdanie z przebiegu negocjacji. Kolejny negocjator – zwany numerem jeden – nawiązuje ze sprawcą kontakt i prowadzi rozmowę. Pomocy udziela mu negocjator numer dwa.

– Dziś jestem dowódcą lub jedynką, jutro mogę być dwójką – mówią negocjatorzy. – U nas wszyscy są równi, jesteśmy jedną drużyną, która gra do tej samej bramki. Tu nie ma gwiazd, bo negocjacje polegają na pracy zespołowej.

W szczególnych sytuacjach, gdy negocjacje trwają długo, są wyjątkowo trudne, negocjatorom pomagają psychologowie policyjni, którzy m.in. określają osobowość sprawcy, radzą, w jakim kierunku należy prowadzić rozmowy.

Niektórzy psychologowie policyjni przeszli szkolenie z negocjacji, na co dzień jednak ich nie prowadzą.

– Psycholog, zwłaszcza kliniczny, jest skupiony na szukaniu w człowieku źródeł jego problemów – mówi jeden z negocjatorów. – A my, negocjatorzy, działamy doraźnie, naszym zadaniem jest, aby w tym momencie, tu i teraz, rozwiązać sytuację kryzysową. Dopiero później należy myśleć o pomocy psychologicznej. Ale to już sprawa dla specjalistów.

Po akcji negocjatorzy spotykają się z psychologami, by odreagować.

PO PIERWSZE I OSTATNIE – NIE KLAMAĆ

Naczelna zasada negocjatorów brzmi – nie oszukujemy osoby, z którą prowadzimy negocjacje.

– Oczywiście, nie wszystko możemy powiedzieć, ale nie wolno nam kłamać – mówi Krzysztof. – Kłamstwo zawsze wychodzi na jaw, a wtedy rozmówca traci do nas zaufanie. Jeśli na dachu stoi człowiek, któremu obiecałem, że nie będę go siłą ściągał, to nawet jeśli sam do mnie podejdziesz, poda mi rękę – a takie sytuacje się zdarzają – musimy dotrzymać słowa. Jeśli dzisiaj go oszukam, on jutro znów wejdzie na dach, ale wtedy z nami nie będzie chciał już rozmawiać.

A zdarza się, że nawet po pięć, sześć razy wzywani jesteśmy do tej samej osoby.

Aż 85 proc. wszystkich przeprowadzonych w Polsce negocjacji dotyczy prób samobójczych.

Ostatnio coraz częściej dochodzi do – jak określają negocjatorzy – samobójstw w internecie. Policja najczęściej dowiaduje się o nich od przypadkowych użytkowników sieci.

– Dzięki ich czujności udało się uratować niejedną osobę – mówi Darek. – Niedawno młody człowiek zadzwonił pod 997, bo trafił na post kobiety, która napisała, że nie chce żyć i zażyła dużo leków psychotropowych. Telefonicznie instruowałem go, jak ma nawiązać z nią kontakt mailowy. Chłopak był rewelacyjny – nie tylko udało mu się przekonać kobietę, by podała mu numer swego telefonu, ale gdy do niej zadzwonił, tak pokierował rozmową, że mogłem się w nią włączyć i zacząć negocjacje. Trwały dziesięć godzin. W tym czasie inne służby ustalały adres ofiary. W końcu negocjatorzy weszli do jej domu i wzięli od niej słuchawkę.

Z SZACUNKIEM

O tym, czy negocjacje powiodą się, decyduje też sposób, w jaki negocjatorzy zwracają się do swoich rozmówców.

– Traktujemy ich z szacunkiem – podkreśla Jacek. – Nie rozkazujemy, nie podnosimy głosu. Pamiętamy, że oni muszą zachować twarz. Dotyczy to zarówno profesora, jak i kryminalisty.

Jacek wspomina negocjacje z recydywistą, który zabarykadował się w mieszkaniu. Po kilkunastu godzinach zgodził się poddać, ale postawił „warunki”: policjanci skują go kajdankami, a po wyprowadzeniu na zewnątrz będą szarpać, a nawet rzucą nim o ziemię. Dla niego tragedią byłoby, gdyby kumple, kryminaliści, poznali prawdę.

GOZINA LUB DWA TYGODNIE

Nigdy nie wiadomo, jak długo negocjacje będą trwały. Andrzejowi, który negocjatorem jest sześć lat, tylko raz udało się zakończyć je po 10 minutach. I tylko dlatego, że – sam to podkreśla – człowiek był już gotowy do zejścia z dachu. Chciał tylko, aby ktoś powiedział „bardzo proszę, żeby pan zszedł”.

Najdłużej, nawet po kilka tygodni, ciągną się sprawy związane z uprowadzeniami dla okupu.

– Rodziny ofiar same negocjują z porywaczami, my tylko możemy ukierunkowywać je, jak te rozmowy prowadzić – mówi Jarek. Kilka miesięcy temu doradzał kobiecie, która przekazywała pieniądze porywaczom jej narzeczonego. Jarek, aby porywacze go nie zobaczyli, siedemnaście godzin leżał na podłodze niewielkiego dżipa. Sprawcy wielokrotnie zmieniali adres, pod który złożony miał być okup.

– Każde zgłoszenie o porwaniu należy traktować poważnie – dodaje Jarek. – Nawet jeżeli uprowadzenie jest sfingowane, my musimy działać tak, jakby było prawdziwe.

TYLKO GŁUPIEC SIĘ NIE BOI

Andrzej przez 17 godzin negocjował z mężczyzną, który miał przy sobie noże – jednym dźgał się w szyję i groził, że przetnie sobie tętnicę, drugim wymachiwał wokół siebie.

Krzysztof negocjował z zabójcą trzech policjantów w sieradzkim więzieniu.

Marek 10 godzin rozmawiał z mężczyzną, który obstał się butlami gazowymi i groził, że wysadzi siebie i mieszkanie w powietrze.

Czy odczuwali strach?

– Tylko głupcy się nie boją – odpowiadają. – Negocjator, który twierdzi, że nie odczuwa strachu albo nie dostrzega ryzyka i niebezpieczeństwa, to albo kłamie, albo nie powinien prowadzić negocjacji.

Podkreślają, że – poza negocjacjami przez internet i telefon – nie ma negocjacji bezpiecznych. Do każdej sytuacji kryzysowej należy podchodzić, jakby była najcięższą, najtrudniejszą. Zagrożenie może pojawić się w najmniej oczekiwanym momencie.

W sierpniu ub.r. w Szczecinie emerytowany marynarz próbował popełnić samobójstwo. Zabarykadował drzwi swego mieszkania na dziewiątym piętrze, na szyję założył pętlę zrobioną z liny (jej koniec zaczepił o jakiś przedmiot w mieszkaniu) i wyszedł na balkon. Do akcji wkroczyli antyterrorysty. Wyważyli drzwi, a wtedy mieszkanie stanęło w płomieniach. Desperat zastawił pułapkę – podłogę polał płynem łatwopalnym, a w drzwiach umieścił ładunek wybuchowy. Bilans tego zdarzenia to sześciu rannych policjantów (wyskoczyli przez okna), poparzony strażak (zacięła się gaśnica i sam zaczął się palić).

Negocjatorzy nie czują się bezpieczni.

– Brakuje nam kamizelek kuloodpornych, hełmów, tarcz balistycznych, sprzętu łączności – mówią.

WIĘCEJ ETATOWYCH

W Policji jest około 300 negocjatorów – są tzw. nieetatowcami, dokładną liczbę trudno więc ustalić, jedni rezygnują, inni awansują. Na co dzień pracują w pionach kryminalnym, prewencji, służbach wspomagających.

Etatowi negocjatorzy są w Biurze Operacji Antyterrorystycznych KGP. Spośród komend wojewódzkich 3-osobowy etatowy zespół negocjatorów ma tylko Łódź. Powołał go w 2006 r. generał Ferdynand Skiba, ówczesny komendant garnizonu łódzkiego. I od tego momen-

Mówi nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji:

– Zatrudnianie negocjatorów na etatach to bardzo dobre rozwiązanie w województwach, w których dochodzi do dużej liczby zdarzeń wymagających ich udziału. Jeśli jednak wzywani są do prowadzenia negocjacji dwa, trzy razy w roku, to nie ma sensu tworzenia dla nich specjalnych stanowisk. Trzeba kierować się zarówno ekonomią, jak i zdrowym rozsądkiem.

Negocjatorzy powinni ciągle doskonalić swoje umiejętności – nieetatowym często brak na to czasu, muszą wykonywać swoje bieżące zadania. Etatowych ten problem nie dotyczy. Poza tym szkolą zarówno swoich nieetatowych kolegów, jak i policjantów z innych służb, np. dyżurnych.

Etatowych negocjatorów powołuje komendant wojewódzki Policji, który najlepiej wie, czy stać go na tworzenie takich stanowisk, a także czy są one potrzebne w jego garnizonie. ■



zdj. Andrzej Mitura

tu łódzcy negocjatorzy coraz częściej wzywani są do sytuacji kryzysowych.

– Uświadomiliśmy służbom dyżurnym, że są u nas ludzie, którzy zajmują się negocjacjami – mówi Krzysztof Balcer, koordynator Wojewódzkiego Systemu Negocjacji Policyjnych Sztabu Policji KWP w Łodzi, który o powołanie etatowego zespołu zabiegał ponad pięć lat. – Prowadziliśmy szkolenia, informowaliśmy, na czym polega nasza praca.

Łódzcy „etatowcy” szkolą nie tylko policjantów, ale również strażaków, żołnierzy, pracowników urzędów, banków, szpitali. Organizują ćwiczenia dla „bezetatowych” negocjatorów.

– Moim marzeniem jest, aby w każdej KWP powstały 3-osobowe, większe nie są potrzebne, etatowe zespoły negocjatorów – mówi Balcer. – Zajmowałyby się one negocjacjami w sposób profesjonalny. Organizowałyby też, pod kątem różnych zagrożeń, szkolenia nie tylko dla negocjatorów, ale także policjantów z różnych służb. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

zdj. Kamil Tomaszczuk z KWP w Białymstoku
(imiona negocjatorów zmienione)



Laserowy radar

Drżycie piraci drogowi! Polują na was już nie tylko „chłopcy-radarowcy”. Tylko czekać, kiedy powstaną piosenki o „chłopcach-laserowcach”. Dotychczasowe radarowe mierniki prędkości odchodzą bowiem już do lamusa.

W grudniu ubiegłego roku Komenda Powiatowa Policji w Kutnie, jako pierwsza w kraju, otrzymała od władzy miasta nietuzinkowy świąteczny upominek – supernowoczesny laserowy miernik prędkości o nazwie UltraLyte LTI 20-20. Połączenie zachodniej precyzji z funkcjonalnością i prostotą obsługi. Używają go dziś policje drogowe 70 krajów świata, w tym całej UE.

LASER NA DRODZE

U nas to nowość, ale już zbiera entuzjastyczne opinie. Nic dziwnego, gdyż nowy radar potrafi wiele, m.in. namierzyć pirata drogowego z odległości... 1000 metrów, wysyłając mu naprzeciw wiązkę laserową (a nie jak w dotychczasowych „suszarkach” fale radiowe).

– Dzięki temu możemy sprawdzić każdy pojazd, nie tylko ten znajdujący się najbliżej – wyjaśnia podinsp. Andrzej Arkita, naczelnik kutnowskiej drogowki. – I wystarczy do tego tylko 0,3 sek. Tyle bowiem trwa pomiar.

A to oznacza również, że właściciele anty-radarów będą mogli swoje elektroniczne gadżety wyrzucić do kosza, bo nim one zadziałają, UltraLyte odnotuje już w pamięci prędkość jadącego samochodu.

– Żaden kierowca nie ucieknie przed naszym laserem – kontynuuje podinsp. Arkita. – A policjant nie musi już ryzykować życiem, wyskakując z nienacka przed rozjeżdżone auto. Z odległości kilometra może spokojnie i bezpiecznie dokonać pomiaru prędkości.

I może to zrobić nie tylko z pobocza, ale także innych miejsc, na przykład z mostu, estakady, nawet zza szyby stojącego radio-



Kom. Ireneusz Wrześniński z „laserem” na drodze. Za pomocą tego małego palmtopa (u góry z prawej) wszystkie dane z miejsca zdarzenia przenoszone są do komputera

wozu. Nowemu radarowi nie przeszkadza mgła, deszcz ani ekstremalne temperatury: upał do 60 stopni C i mróz do -30 C. Ponadto jest lekki, poręczny i odporny na różne „mechaniczne urazy”. Podobno nawet najechany kołem samochodu nie ulegnie zniszczeniu. Tej jednak próby wytrzymałościowej kutnowscy policjanci nie przeprowadzali. Uwierzyli producentowi na słowo.

I W MIEJSCU ZDARZENIA

UltraLyte to nie tylko radar. Z zakupionym dodatkowo pakietem oprogramowania QuickMap 3D, dekodery kątów (AngleMap Encoder) oraz programem Crash/Crime Zone pozwala na sporządzanie szczegółowych szkiców z miejsca zdarzenia i odtwarzanie nawet bardzo dużych i złożonych przestrzeni. I to w czasie dwukrotnie krótszym niż tradycyjną metodą z zastosowaniem wózka, notatnika i ołówka.

– Używamy go dziś przede wszystkim do rekonstrukcji poważnych zdarzeń na drodze – mówi kom. Ireneusz Wrześniński, kierownik ogniwa techniki kryminalistycznej kutnowskiej KPP. – A także do sporządzania diagramów z miejsc przestępstw: zabójstwa, włamania.

To uniwersalność nowego sprzętu przesądziła o jego „służbowym przydziale” do ogniwa kryminalistycznego. Sześciu przeszkolonych techników tej komórki „mapuje” dziś zdarzenia z całego powiatu, wykorzystując do tego celu m.in. program do trójwymia-

rowej wizualizacji. A że robi to komputer, a nie ręka człowieka, jakość sporządzanych szkiców jest perfekcyjna. I pod względem estetyki, i dokładności wykonania.

– Zastosowane oprogramowanie – wyjaśnia kom. Wrześniński – pozwala na łatwe pozyskiwanie danych i pomiarów. Nawet w bardzo trudnym terenie i na bardzo ruchliwych skrzyżowaniach, czyli w miejscach, gdzie użycie tradycyjnego wózka pogotowia wypadkowego jest niemożliwe albo niebezpieczne. Wszystkie współrzędne punktów i odległości są obliczane automatycznie, a odległość punkt–punkt oraz obliczenia kątów można wywołać za pomocą jednego kliknięcia.

Tyle samo wysiłku kosztuje automatyczne przygotowanie rekonstrukcji wypadku drogowego, z dokładnym ustawieniem pojazdów na skrzyżowaniach, profilowanymi widokami oraz kalkulacją kątów nachylenia. Potem jeszcze jedno kliknięcie i gotowy wydruk można dołączyć do dokumentów procesowych. Prosto, łatwo i przyjemnie. Pod warunkiem, że takim sprzętem nowej generacji już się dysponuje i potrafi się go obsługiwać.

Niestety, na razie tylko kutnowscy policjanci w pełni doceniają jego przydatność w służbie. Jako jedyni w Polsce dysponują bowiem kompletnym systemem do trójwymiarowej wizualizacji i rekonstrukcji zdarzeń. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. KPP w Kutnie

Rutyna, zaniedbanie, ale czasem też zwykłe ludzkie współczucie – to główne przyczyny błędów popełnianych przez policjantów doprowadzających i konwojujących osoby zatrzymane. Błędów skutkujących ich uciezkami, atakami na funkcjonariuszy, samookaleczeniami.

Dyla...!!

W pierwszych sześciu miesiącach 2008 roku odnotowano 26 wydarzeń nadzwyczajnych podczas konwojów i doprowadzeń. O 22 mniej niż w analogicznym okresie poprzedniego roku.

– Aż 84,6 proc. z nich, czyli 22 wydarzenia miały miejsce nie podczas konwojów sensu stricto, a więc przewożenia aresztowanych z zakładów karnych do sądów, prokuratur lub placówek służby zdrowia, czym zajmują się wyspecjalizowane wydziały konwojowe, istniejące od tego roku w każdej komendzie wojewódzkiej, a podczas doprowadzeń, czyli czynności wykonywanych w ciągu 48 godzin od zatrzymania – mówi naczelnik Wydziału Konwojowego Biura Prewencji KGP mł. insp. Ryszard Kamiński. – Doprowadzenia wykonują policjanci z różnych pionów, nie zawsze odpowiednio przeszkoleni i przygotowani do służby konwojowej.

Wśród zdarzeń nadzwyczajnych podczas doprowadzeń najczęściej było ucieczek – 17, w tym: 10 z jednostek Policji, 2 – z prokuratury i sądu, 2 – ze szpitali i 3 – ze środków transportu. Resztę stanowiły próby ucieczek lub samookaleczenia.

Z konwojów udało się uciec dwóm aresztowanym, dwóch kolejnych próbowało, a jeden dokonał samookaleczenia.

GRZECH PIERWSZY – LEKCEWAŻENIE PRZECIWNIKA

Zdarza się, że policjanci, którzy mają na przykład zawieźć zatrzymanego do prokuratury, brani są „z łapanki”. Nie zawsze mają wystarczające informacje o osobie,



Większość ucieczek z konwoju zdarza się w czasie 48 godzin po zatrzymaniu

którą konwojują. Bywa też jednak, że – mając stosowną wiedzę – nie przywiązują do niej większej wagi.

Taki błąd popełnili w lutym policjanci z referatu patrolowo-interwencyjnego jednej z komend powiatowych, którzy mieli przywieźć z izby wytrzeźwień do jednostki osobnika, o którym wiadomo było, że z Policją nie od dzisiaj ma na pieńku, jest agresywny, a w czasie zatrzymania zaatakował policjanta. Mimo że spełnione były przesłanki do założenia mu kajdanek na ręce trzymane do tyłu, funkcjonariusze zakuli go „do przodu”. Jeden z nich omal nie przyplacił tego życiem, gdy w radiowozie zatrzymany zarzucił mu ręce na szyję i przyduślił do fotela. Na szczęście z pomocą pospieszył drugi policjant, który gazem pieprzowym i siłą obywatelską napastnika. Skończyło się „tylko” na urazie krtani i wizycie w szpitalu.

GRZECH DRUGI – WSPÓŁCZUCIE

Odruch współczucia – szlachetny w innych sytuacjach, dla konwojenta może być zgubny. Mocno doświadczyła tego policjantka, która w styczniu wraz z partnerem doprowadzała zatrzymanego do prokuratury. W czasie transportu delikwent miał założone kajdanki na ręce trzymane z przodu. W prokuraturze zaczął uskarżać się na ból nadgarstków. Konwojenci zdjęli mu kajdanki. Na schodkach zatrzymany odwrócił się nagle, odepchnął

Co grozi policjantowi, kiedy ucieknie osoba konwojowana?

- ✓ postępowanie dyscyplinarne w celu ustalenia stopnia winy konwojenta(tów),
- ✓ nałożenie jednej z kar dyscyplinarnych wymienionych w art. 134 ustawy o Policji (upomnienie, nagana, surowa nagana, nagana z ostrzeżeniem, ostrzeżenie o niepełnej przydatności do służby na zajmowanym stanowisku, wyznaczenie na niższe stanowisko służbowe, obniżenie stopnia, ostrzeżenie o niepełnej przydatności do służby, wydalenie ze służby),
- ✓ postępowanie prokuratorskie mające na celu wykluczenie lub potwierdzenie popełnienia przestępstwa określonego w art. 231 k.k., polegającego na niedopełnieniu obowiązków służbowych,
- ✓ w razie udowodnienia winy – kara pozbawienia wolności do lat 3.

J.Pac.

idącą za nim policjantkę, która wyrwała się, on zaś, korzystając z zamieszania, uciekł z budynku.

GRZECH TRZECI – GŁUPOTA

Skrajną bezmyślnością wykazał się natomiast policjant, który razem z kolegą dopro-

wadzał zatrzymanego do sądu. Partner musiał udać się do toalety. Wykorzystała to matka zatrzymanego, oczekująca razem z nimi na sądowym korytarzu. Poprosiła funkcjonariusza o przyniesienie jej szklanki wody z recepcji. Policjant spełnił jej prośbę nim jeszcze kolega wrócił z toalety. Oczywiście, gdy przyniósł kobiecie wodę, zatrzymanego już nie było. Z kajdankami założonymi na ręce trzymane z przodu nie miał najmniejszych problemów, by wspiąć się na okno i czmychnąć przez nie z sądu.

– Ten policjant miał akurat mało doświadczenia, co zresztą w niczym go nie usprawiedliwia w tym przypadku, często jednak błędy popełniają policjanci już z dość długim stażem służby – mówi podinsp. Dariusz Minkiewicz z Wydziału Konwojowego Biura Prewencji KGP. – Gubi ich rutyna, brak wyobraźni. Zwykle wystarczyłoby założyć kajdanki na ręce trzymane do tyłu, by wyeliminować próbę ucieczki bądź zaatakowania policjanta.

Oczywiście, do takiego sposobu zakucia muszą być spełnione określone przesłanki opisane w rozporządzeniu Rady Ministrów z 17 września 1990 roku w sprawie określenia przypadków oraz warunków i sposobów użycia przez policjantów środków przymusu bezpośredniego: osoba musi być niebezpieczna, zachowywać się agresywnie. W większości zdarzeń nadzwyczajnych, głównie ucieczek, podczas doprowadzeń takie przesłanki były, jednak policjanci zbagatelizowali zasady bez-



Przygotowywane jest nowe zarządzenie KGP w sprawie służby konwojowej

pieczeństwa. A szkoda, bo przez chwilę niedopatrzenia niweczona jest, często wielomiesięczna, praca kolegów, którzy rozpracowywali sprawę, zdobywali dowody, szukali sprawcy.

LUT SZCZĘŚCIA

Potknięcia zdarzają się jednak i policjantom z wydziałów konwojowych. Przykładem może być tu zdjęcie kajdankę dwóm aresztantom przewożonym z jednego z aresztów śledczych do szpitala na badania. Uskarżali się oni na bóle nadgarstków na tyle długo i namolnie, że policjanci postanowili im ulżyć. Wykorzystując swobodę, konwojowani zaczęli rzucać się po więźniarce, by ją rozkołysać. Policjanci zmuszeni byli zatrzymać

pojazd, a gdy ustne ostrzeżenia nie poskutkowały, zdecydowali się na wejście do „klatki”. W trakcie otwierania drzwi jeden z konwojowanych napał na nie z całej siły. Drzwi uderzyły i odrzuciły funkcjonariusza, a aresztant zdołał wydostać się na zewnątrz. Z zamieszania skorzystał i drugi przestępca, również wyskakując z samochodu. Nie uciekli jednak daleko. Obaj zostali zatrzymani i... regulaminowo skuci.

– Zakończyło się szczęśliwie, ale problemu w ogóle by nie było, gdyby policjanci nie zlekceważyli zagrożenia ze strony konwojowanych – mówi podinsp. Minkiewicz. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Paweł Chojecki, Andrzej Mitura

Przygotowywane jest nowe zarządzenie komendanta głównego Policji w sprawie służby konwojowej. Oto proponowane definicje użytych w nim terminów:

konwój – zespół czynności związanych z przemieszczaniem osoby konwojowanej z miejsca prawnej izolacji w celu ochrony i niedopuszczenia do zaistnienia wydarzenia nadzwyczajnego. Konwojem jest również ochrona przedmiotów wartościowych i niebezpiecznych;

osoba konwojowana – osoba pozbawiona wolności, będąca w ewidencji jednostki penitencjarnej, zakładu poprawczego lub innego ośrodka dla nieletnich. Osobą konwojowaną jest również osoba przekazywana w ramach umów międzynarodowych;

komórka konwojowa – wydział konwojowy komendy wojewódzkiej Policji/Komendy Stołecznej Policji oraz Komendy Głównej Policji;

konwojent – policjant wykonujący zadania konwojowe;

konwój etapowy – system zbiorowego transportu osób, których udział w czynnościach procesowych wymaga przetransportowania ich do innego miejsca prawnej izolacji lub organu wzywającego;

osoba wymagająca szczególnego nadzoru – osoba skazana, oskarżona lub podejrzana o dokonanie zamachu terrorystycznego, udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, o uprowadzenie statku powietrznego lub morskiego, popełnienie przestępstwa ze

szczególnym okrucieństwem, z użyciem broni palnej lub materiałów wybuchowych, o wzięcie lub przetrzymywanie zakładników; bądź osoba, wobec której uzyskano informację o mogącym zaistnieć wydarzeniu nadzwyczajnym;

doprowadzenie – zespół czynności podejmowanych wobec osoby podczas jej przemieszczania do miejsca prawnej izolacji, jednostki organizacyjnej Policji, organu wzywającego, miejsca przeprowadzania czynności procesowych, izby wytrzeźwień, miejsca zamieszkania lub pobytu w celu niedopuszczenia do zaistnienia wydarzenia nadzwyczajnego. Doprowadzeniem jest również dowieszenie cudzoziemca do przejścia granicznego w celu wydalenia;

miejsce prawnej izolacji – zakład karny, areszt śledczy, oddział psychiatrii sądowej, zakład poprawczy oraz inny ośrodek dla nieletnich, pomieszczenia dla osób zatrzymanych lub doprowadzonych w celu wytrzeźwienia, policyjna izba dziecka, a także strzeżony ośrodek dla cudzoziemców oraz areszt w celu wydalenia;

wydarzenia nadzwyczajne – zgon, samobójstwo, usiłowanie samobójstwa, ucieczka, próba ucieczki, wypadek drogowy, zamach w celu uwolnienia osoby lub zamach na życie lub zdrowie osób uczestniczących w konwoju lub doprowadzeniu, a także zamach na konwój przedmiotów wartościowych lub niebezpiecznych oraz inne wydarzenie z udziałem policjanta, osoby konwojowanej lub doprowadzanej.

Każdego dnia ponad 200 razy policjanci interweniują wobec rodzin, w których dochodzi do przemocy. Zaczyna się zwykle podobnie. Ofiara dzwoni i mówi, że: „straszy, bije, gwałci”. Ktoś potrzebuje pomocy. Przychodzi policjant. I co dalej?

– Jeśli interwencja jest przeprowadzona profesjonalnie, ofiara odzyskuje poczucie bezpieczeństwa i wie, jak dalej bronić swoich praw – mówi Renata Durda, kierownik Ogólnopolskiego Pogotowia Pomocy dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

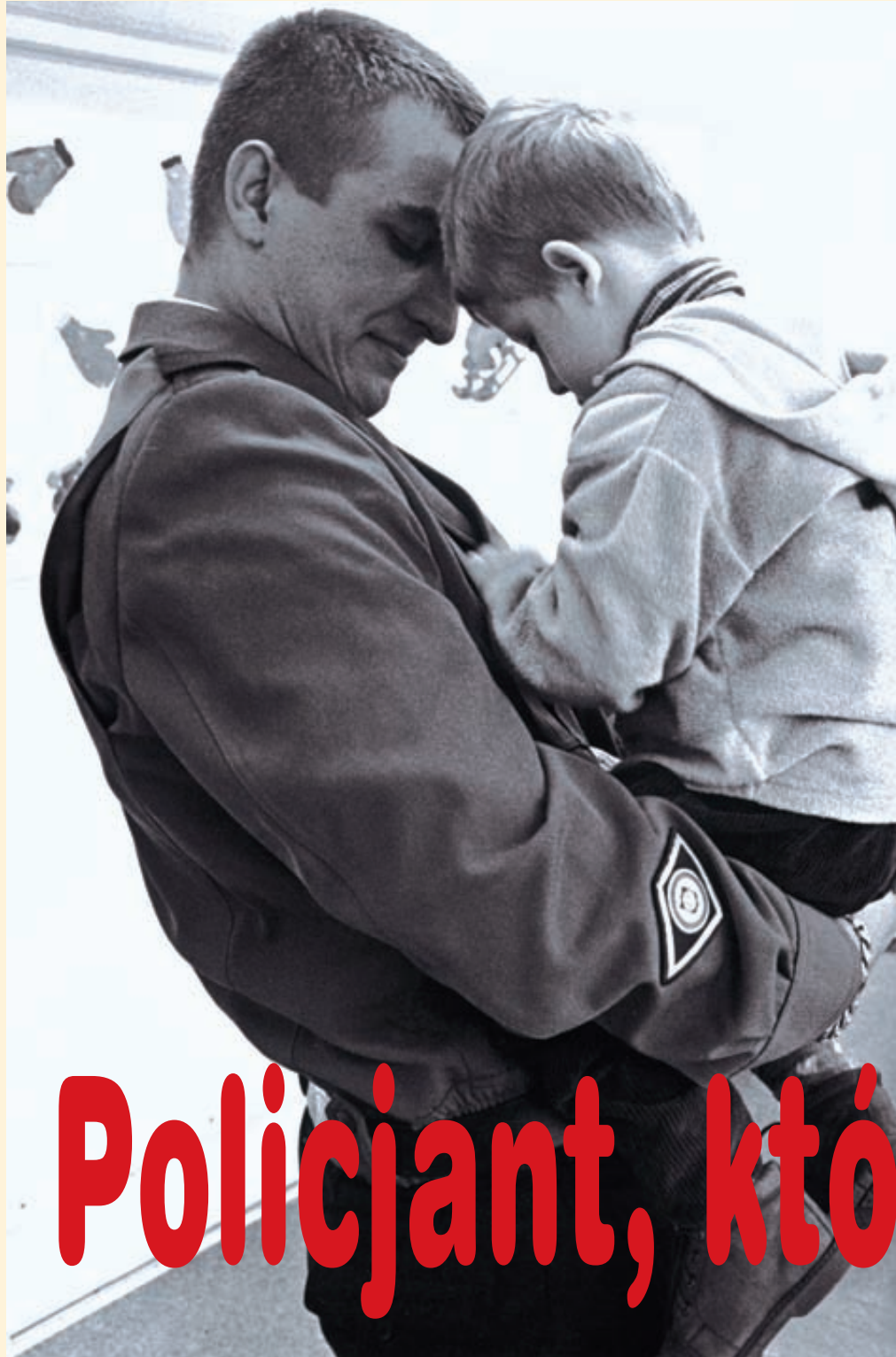


„Niebieska Linia”. – Jeśli profesjonalizmu zabraknie, trudna sytuacja ofiary pogłębia się. Przez lata będzie w niej trwać, bo już o pomoc żadnej instytucji nie poprosi.

W ubiegłym roku policjanci przeprowadzili ponad 700 tysięcy interwencji domowych, z czego ponad 81 tysięcy dotyczyło przemocy w rodzinie*.

– W sferze prawnej jest niezłe – mówi Renata Durda. – Policjanci wiedzą, co jest przestępstwem i jaki jest tryb postępowania. Gorzej z przygotowaniem psychologicznym, empatią, czyli współodczuwaniem. Młodzi mężczyźni, a tacy najczęściej interweniują, mają często własne doświadczenia związane z przemocą i w związku z tym własne poglądy na ten problem. Bywa, że stają po stronie sprawcy. Zdarza im się złościć na ofiarę, że sama sobie winna. Często nie bardzo wiedzą, kto tu jest sprawcą, a kto ofiarą. Dość typowa jest sytuacja, kiedy ofiara w obecności policjanta, kiedy czuje się bezpieczna, daje upust emocjom. Na to sprawca mówi spokojnie: „Pan popatrz, przecież to wariatka. Wrzeszczy, drapie, rzuca się do bicia”. Profesjonalista, a kilku takich znam osobiście, o wielu słyszałam, się na to nie nabierze.

Profesjonalista wie nie tylko, jak się zachować podczas interwencji, ale i jak zmotywować ofiarę przemocy do dalszych działań, kogo zawiadomić i poprosić o dalszą pomoc.



Policjant, któ

Takich właśnie stróżów prawa ma wypromować konkurs „Policjant, który mi pomógł”. Ogłosiło go Ogólnopolskie Pogotowie Pomocy dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, placówka Instytutu Psychologii Zdrowia w Warszawie, a patronuje komendant główny Policji.

Zgłoszenia od osób indywidualnych, organizacji i instytucji (kandydatury wysyłane z jednostek Policji nie są oczekiwane) będą przyjmowane do 10 października br. Formularz zgłoszeniowy jest na stronie www.niebieskalinia.pl. Propozycje kandydatów do wyróżnienia można również przesyłać pocztą pod adres: Pogotowie



ry mi pomógt

„Niebieska Linia”, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa.

20 listopada, podczas międzynarodowego seminarium realizowanego w ramach wdrażania w Polsce Programu szczegółowego Unii Europejskiej Daphne III na rzecz zapobiegania i zwalczania przemocy wobec dzieci, młodzieży i kobiet oraz ochrony ofiar

i grup ryzyka na lata 2007–2013, odbędzie się finał konkursu. ■

IF
zdj. fotografia nadesłana na konkurs naszego miesięcznika „Policja w obiektywie” w 2005 r.

* – dane KGP wg „Niebieskiej Karty”

Kocham. Nie biję

To kampania współorganizowana przez Fundację Krajowe Centrum Kompetencji „KCK”, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Policję.

Kampania ma przeciwdziałać przemocy w rodzinie i ograniczać jej skutki. Ma zwiększyć społeczną wrażliwość na wszelkie przejawy przemocy. Pozytywny przekaz, który zapewnią billboardy i spoty telewizyjne przedstawiające znane osoby z dziećmi, ma promować wartości rodzinne i obraz współczesnej rodziny wolnej od przemocy.



Założenia kampanii „Kocham. Nie biję” były konsultowane z przedstawicielami Wydziału ds. Nietletnich, Patologii i Profilaktyki Biura Prewencji KGP.

We wrześniu na 200 billboardach oraz w telewizji zobaczymy m.in. Marię Seweryn, Anitę Lipnicką, Zbigniewa Zamachowskiego i Marcina Prokopa. Tomasa Karolaka, który kocha, więc nie bije, pokazujemy powyżej.

W ramach kampanii do końca października Fundacja KCK będzie prowadziła telefon zaufania dla ofiar przemocy: 0 801 109 801.

IF

Oba przedsięwzięcia – konkurs „Niebieskiej Linii” i kampania Fundacji KCK, realizują rządowy program ograniczania przestępczości i społecznych zachowań „Razem bezpiecznie”. Miesięcznik „Policja 997” też ma w nim swój udział: nasz grafik jest autorem logo programu „Razem bezpiecznie”, którego założenia były kilkakrotnie prezentowane na łamach. Jednym z nich jest udział organizacji pozarządowych w promowaniu postaw społecznie pożądaných. ▶

Rady dla policjantów

Jak rozmawiać z ofiarą przemocy w rodzinie, pierwszy kontakt

- ✓ Zadbaj o czas i miejsce rozmowy.
 - ✓ Rozmawiaj z ofiarą bez obecności sprawcy i jej dzieci.
 - ✓ Przeznacz wystarczający czas na rozmowę.
- Ważne: nie zaczynaj rozmowy, jeśli wiesz, że nie zdążysz jej dokończyć.
- ✓ Zwróć uwagę na sygnały mogące świadczyć o stosowaniu przemocy: ślady pobicia, lęk, przerażenie, drżenie rąk, rozdrażnienie, płacz.
 - ✓ Okaż szacunek i zrozumienie. Decyzja o wezwaniu pomocy jest aktem odwagi i przeciwstawieniu się sprawie przemocy.
 - ✓ Słuchaj uważnie:
 - nie przerywaj, nie oceniaj, nie krytykuj,
 - jeśli osoba mówi chaotycznie, po wysłuchaniu, zadaj pytania, uporządkuj wiedzę,
 - w razie potrzeby zapisuj, za zgodą rozmówcy.
 - ✓ Zapewnij ofiarę, że jesteś po to, aby jej pomóc.
 - ✓ Wyraźnie nazwij przemocą to, co ją spotkało. Ważne jest, aby dowiedziała się, że to, czego doświadcza bądź doświadczyła, jest przemocą, a nie konfliktem, który można rozwiązać, wymuszając na sprawcy obietnicę poprawy. Wyjaśnij, że przemoc jest przestępstwem, nikt nie ma prawa do jej stosowania i nic jej nie usprawiedliwia.
 - ✓ Zapewnij ofiarę, że nie jest winna temu, co się stało. Za przemoc odpowiedzialny jest sprawca.
 - ✓ Uświadom, że przemoc w rodzinie jest niestety zjawiskiem dosyć powszechnym (nie tylko ją to spotkało).
 - ✓ Daj wsparcie, zapewniając, że prawo jest po stronie ofiary, że ma prawo się bronić, że są miejsca i osoby, u których może uzyskać pomoc.
 - ✓ Okaż troskę i pomóż opracować plan zapewniający bezpieczeństwo.
 - ✓ Pozwól samodzielnie podejmować decyzje.
 - ✓ Nie uzależniaj swojej pomocy od wykonania twoich poleceń typu: musi pani/pan zaskarżyć partnera – złożyć zawiadomienie o przestępstwie, powinna pani/pan go opuścić. Szanuj decyzje, to ofiara będzie ponosiła konsekwencje swoich wyborów.
 - ✓ Zadawaj pytania rodzaju: *w jaki sposób mógłbym być pomocny*, słuchaj uważnie próśb i staraj się na nie reagować.
 - ✓ **Poinformuj, że ofiara ma prawo:**
 - wezwać policję na interwencję,
 - złożyć zawiadomienie o przestępstwie w jednostce Policji, bądź pisemnie w prokuraturze rejonowej (założenie sprawy karnej jest bezpłatne). Do ważnych dowodów należą: zaświadczenia lekarskie, obdukcje, świadkowie, interwencje policji, sprawozdanie z kasety z nagraniem awantury domowej – polega na przepisaniu wszystkiego, co znajduje się na kasecie, bez własnych komentarzy.
 - ✓ Przekaż informacje, najlepiej na piśmie, gdzie i jaką pomoc może uzyskać (dane teleadresowe grup wsparcia dla ofiar przemocy w rodzinie, miejsc udzielających bezpłatnych

porad prawnych, informacje o schroniskach i domach dla matek z dziećmi).

- ✓ Powtarzaj informacje i wyjaśnienia – rozmówca może być w szoku, nie wszystko rozumieć i zapamiętać.
- ✓ Szanuj zasadę małych kroków. Szukajcie wspólnie niewielkich, lecz realnych posunięć.
- ✓ Nawiąż współpracę z innymi instytucjami, które mogą pomóc. **AKTYWNIEM Z NIMI WSPÓŁPRACUJ!**

Rozmawiając z ofiarą przemocy w rodzinie, nie należy:

- ✓ Podważać wiarygodności ofiary.
- ✓ Obrażać: *to wszystko przez pani/pana bezczynność, lekko-myślność.*
- ✓ Okazywać złości, zniecierpliwienia, irytacji.
- ✓ Stawiać własne diagnozy: *widać że pani/panu nie zależy na poprawie sytuacji.*
- ✓ Bagatelizować zagrożenia.
- ✓ Obwiniać ofiary za to, co się wydarzyło.
- ✓ Stawać po stronie sprawcy.
- ✓ Namawiać, aby ofiara pogodziła się z zaistniałą sytuacją.
- ✓ Okazywać lekceważenia.
- ✓ Odmawiać pomocy do czasu, gdy nie złożą zawiadomienia o przestępstwie. (nie stosować form oświadczenia pisemnego dotyczącego tego, że nie chce złożyć zawiadomienia o przestępstwie).
- ✓ Mówić, że ofiara ma sama sobie z tym poradzić.
- ✓ Rozkazywać: *musi się pani/pan udać do..., do jutra musi podjąć stosowne kroki, decyzje.*
- ✓ Grozić: *jeśli nie zgłosi pani/pan tego na protokół, to nie ma co liczyć na pomoc.*
- ✓ Udzielać rad typu: *najlepszy byłby rozwód, rozstanie z partnerem.*

Kontakt ze sprawcą przemocy domowej

- ✓ Sprawca przemocy domowej powinien dostać wyraźny komunikat:
 - stosowanie różnych form przemocy wobec innych jest przestępstwem ściganym przez prawo,
 - prawo jest po stronie pokrzywdzonych, ofiary przemocy będą chronione i otrzymają potrzebną pomoc i wsparcie,
 - postępowania sprawcy nie można w żaden sposób usprawiedliwiać.

Rozmowy ze sprawcą przemocy domowej powinny być prowadzone z pełną stanowczością. Jeśli sprawca, mimo ostrzeżeń, nie zmieni swojego zachowania, natychmiast należy zastosować wszelkie zapowiadane wcześniej sankcje. W przeciwnym wypadku poczucie jego bezkarności wzrasta i przemoc może się nasilić.

Fragmety „Poradnika dzielnicowego – „Przemoc w rodzinie”, który przygotował dla „Niebieskiej Linii” sierż. Tomasz Pietrzak, dzielnicowy z KP Gdynia-Śródmieście. **Całość na www.gazeta.policja.gov.pl**

Europa nagradza prewencję

Dobry projekt dotyczący prewencji kryminalnej może przynieść efekty nie tylko w sferze bezpieczeństwa, ale i... finansów. W ubiegłym roku za nagrodzony projekt Szwecja dostała 20 tysięcy euro.

Głównym podmiotem zajmującym się zapobieganiem przestępczości w zjednoczonej Europie jest Europejska Sieć Prewencji Kryminalnej (ang. European Crime Prevention Network – EUCPN).

Każdego roku, w ramach organizowanej Konferencji Dobrych Praktyk, rozstrzygany jest konkurs na najlepszy program prewencyjny. Komisję konkursową tworzy 8 członków – po dwóch przedstawicieli państw z aktualnej, byłej i dwóch przyszłych prezydencji w Unii Europejskiej.

Programy zgłaszane do konkursu muszą koncentrować się na zagadnieniach odnoszących się do zmniejszania przestępczości popolitej oraz spełniać kryteria formalne i merytoryczne. Wymagania te zostały zebrane w Regulaminie Europejskiej Nagrody Prewencji Kryminalnej (European Crime Prevention Award – ECPA), którego pełna wersja w języku polskim i angielskim dostępna jest na stronie internetowej www.policja.pl/eucpn.

W 2007 r. Konferencję Dobrych Praktyk i konkurs ECPA organizowała Portugalia, która w drugim półroczu przewodniczyła UE. Tematem wiodącym konferencji i konkursu było przeciwdziałanie przemocy domowej. Problem rozpatrywany był pod kątem zapobiegania przemocy przez różne grupy społeczne i wobec nich, w powiązaniu z używaniem narkotyków i nadużywaniem alkoholu.

Polska zgłosiła do konkursu projekt „Studentckie Punkty Informacyjne dla ofiar przemocy w rodzinie oraz członków rodzin nieletnich zagrożonych zjawiskami patologii społecznej (SPI)”, przesłany przez Komendę Wojewódzką Policji w Białymstoku.

Najwyższe uznanie komisji oraz nagrodę ECPA 2007 w wysokości 20 tysięcy euro zdobył projekt Szwecji „Zintegrowany program przeciw przemocy domowej w Malmö” („The Integrated Domestic Violence Programme in Malmö”). Projekt zakładał udzielenie natychmiastowej pomocy ofierze

przemocy w zakresie medycznym i prawnym.

Krótkie charakterystyki i oceny projektów zostały zamieszczone na stronie internetowej EUCPN (www.eucpn.org), a w wersji polskiej informacje te są dostępne na stronie www.policja.pl/eucpn.

Konferencja ta przyniosła następujące wnioski:

- ✓ przemoc domowa jest ciągle ważnym zjawiskiem w kontekście europejskiej przestępczości,
- ✓ w przypadku przemocy domowej interwencja państwa w sferę prywatną jest konieczna i uprawniona,
- ✓ należy skonfrontować kulturą niechęć i stereotypy dotyczące związków rodzinnych i przemocy domowej,
- ✓ koniecznością jest zwiększanie świadomości dotyczącej przemocy już na podstawowym poziomie systemu edukacyjnego,
- ✓ w sprawie systemowego podejścia do przeciwdziałania przemocy domowej niezbędne są aktywność i zaangażowanie politycznych przywódców,
- ✓ najważniejsza jest ofiara przemocy i jej bezpieczeństwo, ale również konieczna jest praca ze sprawcami przemocy,
- ✓ projekty profilaktyczne powinny opierać się na współpracy zakrojonej na szeroką skalę, łączącej siły władz lokalnych, policji, ośrodków zdrowia, więzień, kuratorów sądowych, ośrodków dla kobiet, szkół, służb socjalnych, organizacji pozarządowych oraz społeczności lokalnych.

Tegoroczna Konferencja Dobrych Praktyk odbędzie się w dniach 17–18 listopada w Paryżu. Francja podczas swojego przewodnictwa w EUCPN zdecydowała się przeanalizować zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa w miejscach publicznych, które znajdują się w centrum zainteresowania obywateli oraz krajowych i lokalnych władz. Tematem wiodącym konferencji i konkursu ECPA jest „Prewencja w miejscach publicznych”. Trzy główne zagadnienia to:

Planowanie Rozwoju Miejsc Publicznych:

Projektowanie i rewitalizacja miejskiej przestrzeni powinny uwzględniać cele pre-

wencji kryminalnej. Prewencja sytuacyjna podczas planowania miasta musi brać pod uwagę możliwe niebezpieczeństwa i starać się je eliminować.

Celem prezentacji projektów będzie ocenienie różnych teorii i metod wypracowanych na szczeblu europejskim oraz rozważenie możliwości rozwoju tej dziedziny.

Systemy wideo:

Monitoring pozwala na nadzór i odpowiednią reakcję w razie wystąpienia problemów. Jest to ważne narzędzie prewencji kryminalnej, szczególnie w obszarach wysokiego ryzyka.

Celem prezentacji projektów będzie ocena skuteczności monitoringu, dyskusja o problemach prawnych, które może wywoływać, szczególnie w kontekście swobód obywatelskich, oraz zbadanie zasad, na jakich można łączyć publiczne i prywatne systemy.

Codzienne działania zarządzania przestrzenią publiczną:

Zapobieganie przestępczości w miejscach publicznych polega także na zarządzaniu działaniami wielu różnych podmiotów. Koordynacja ich działań jest konieczna.

Celem prezentacji projektów będzie poznanie na szczeblu europejskim różnych podmiotów, działań i środków używanych przez władzę do zapewnienia współpracy oraz problemów, jakie się przy tym pojawiły i sposobów ich rozwiązywania.

Polskie projekty zgłoszone do konkursu ECPA w 2008 r. ocenia międzyresortowe gremium wyłonione z członków zespołu wspierającego koordynację rządowego programu ograniczania przestępczości i społecznych zachowań *Razem bezpieczniej*. Wyniki będą opublikowane na stronie internetowej www.policja.pl/eucpn. ■

Opracowała:
mł. insp. RENATA
ANNA WIAK
przedstawiciel Polski
w EUCPN
Biuro Prewencji KGP



Krwawy zbój

Miał 27 lat, gdy zabił po raz pierwszy. Kilka miesięcy później na liście jego ofiar było już 10 osób, wśród nich policjanci. 12 maja 1932 r. został osaczony na stacji PKP w Jabłonie. Zginął, bo nie chciał się poddać.

Niewiele wiadomo o przeszłości Kazimierza Koziańskiego. Urodził się w 1904 r. w Korabiewiczach, pow. skierniewicki. Dorastał wśród mazowieckich pól, pomagając rodzicom na roli. Prawdopodobnie w połowie lat 20. w poszukiwaniu pracy przeniósł się do Żyrardowa. Ostatni jego adres, ul. Główna 14, pochodzi z rozesłanego za nim w lutym 1932 r. listu gończego.

W Żyrardowie – jak wykazało późniejsze śledztwo – szybko stanął na czele kilkuosobowej szajki rozbójniczej, która specjalizowała się w napadach na mieszkania i domy. Swoje ofiary zastraszał, a jeśli to nie pomagało – torturował, wymuszając pieniądze i kosztowności.

ZEPSUTE ZĘBY

O wyczynach żyrdowskich bandytów zrobiło się głośno z początkiem lat 30. Policja prowadziła wówczas śledztwo, starając się zidentyfikować groźnych przestępców. Świadczenie opisywali ich dokładnie, zwłaszcza jednego: *jasnego blondyna, średniego wzrostu, wysmukłego, o niebieskich oczach i krótko przystryżonym wąsiku*. Podawali jeszcze jeden charakterystyczny szczegół: *na przodzie w górnej szczęce brakowało mu dwóch siekaczy, a pozostałe zęby były prawie czarne i spróchniałe*. Okazało się później, że to właśnie ten szczegół najbardziej przyczynił się do identyfikacji Koziańskiego. Z jego współnikami poszło już szybko. Stefan Komorowski, Jan Serafin i Jan Petyra byli takimi samymi łazikami, jak Koziański. Bez wykształcenia, pracy i perspektyw. Kradzież i oszustwo to był ich jedyny sposób na życie.

Od momentu ustalenia personaliów przestępców policja krok za krokiem zbliżała się do nich, osaczała, likwidowała ich kryjówki. Wkrótce za kraty trafili Komorowski i Serafin. W końcu października 1931 r. na stacji kolejowej w Woli Grzybowskiej zginął w niewyjaśnionych okolicznościach od kuli Jan Petyra. Osamotniony herszt bandy, do tego tropiony przez policję, uciekł do Warszawy.

KRWAWY ŚLAD

Nim jednak Koziański na dobre opuścił rodzinne strony, udało mu się wyrwać z policyjnej obławy. Zranił przy tym trzech żyrdowskich policjantów. Potem dał znać o sobie z Lubelszczyzny. Następnie na warszawskim Targówku podczas kontroli dokumentów postrześli nieostrożnego policjanta.

Za Koziańskim wszczęto intensywne poszukiwania. Szczegółowej analizie poddawano meldunki o wszystkich bandyckich napadach popełnionych z bronią w rękę w Warszawie i okolicznych powiatach.

15 lutego 1932 r. wieczorem policja otrzymała poufną informację, że Koziański widziany był w Rembertowie pod Warszawą, u swego znajomego Jana Mroza. Około godz. 22 na posesję Mrozów wkroczyli: st. przodownik Józef Sikorski, komendant miejscowego PP post. Piotr Dzieciół

oraz delegowany z Urzędu Śledczego w Warszawie post. Tomasz Karwański. Posterunkowego Dziecióła pozostawiono przed domem. Do środka weszli Sikorski i Karwański. Dalszy przebieg wydarzeń opisał tygodnik „Na Posterunku”: *W izbie zastano dwóch mężczyzn: właściciela mieszkania Mroza i drugiego, który podał nazwisko Michalski. Poproszony o dowód osobisty nieznajomy sięgnął do kieszeni, skąd błyskawicznym ruchem wyciągnął pistolet. Pierwszy strzałem położył wywiadowcę Karwańskiego trupem na miejscu, następnym postrzelił ciężko w twarz st. przod. Sikorskiego, który stracił przytomność. Na odgłos strzałów wpadł do mieszkania z rewolwerem w rękę post. Dzieciół, jednak broń mu się zacięła i w tej chwili otrzymał dwa strzały w pierś. Bandyta Koziański wraz z Mrozem zbiegli w okoliczne lasy.*

Mroza wkrótce wytropiono i zatrzymano na Podlasiu, Koziański zniknął. Krwawa jatka w Rembertowie postawiła na nogi całą policję warszawskiego garnizonu. Utworzono brygadę specjalną, której zadaniem było schwytywanie bezwzględnie bandyty. Komendant główny Policji przeznaczył 3 tys. zł na nagrodę za pomoc w ujęciu Koziańskiego.

POSZUKIWANY ŻYWY LUB MARTWY

Kiedy 19 lutego 1932 r. w Warszawie odbywał się manifestacyjny pogrzeb post. Tomasza Karwańskiego, Koziański zamelinował się bądź u którejś ze swych kochanek, bądź u jakiegoś kompana z praskiego półświatka. Późniejsze śledztwo wykazało, że często zmieniał kryjówki.

Jeszcze przez trzy miesiące udawało mu się kluczyc i zacierać za sobą ślady. Policja jednak po kolei likwidowała



List gończy rozesłany za Kazimierzem Koziańskim



Nie chciał się poddać...



Chalupa Krogulów w Ostrowie, miejsce bestialskiego mordu

wała jego kryjówki, rozliczając tych, którzy udzielali mu schronienia. W ten sposób do aresztu trafili m.in. Stanisław i Ignacy Gutaszewscy, bracia słynnego w tamtych czasach warszawskiego gangstera „Antka Chama”, członka bandy „Hipka Wariata”. Tam też znaleźli się inni kumple bądź współpracownicy Koziańskiego: Aleksander Wiśniewski, Janina Dębek z Zielonki koło Warszawy, Jan Osiak z Ząbek, Aleksander Zegler z Rembertowa, a także Eugenia Skibakówna z warszawskiego Czerniakowa,



Stacja kolejowa w Jabłonie (rok 1932)

znana bardziej pod pseudonimem „Czarna Gieńka”. Ponoć największa miłość Koziańskiego.

Niewiele brakowało, aby już w marcu 1932 r. ścigany listem gończym bandzior znalazł się za kratami. Dopiśało mu jednak szczęście. Schronił się w gospodarstwie Jana Wróbla w Zamlądzu koło Otwocka. Wysłany tam oddział policji otoczył zabudowania, ale Koziański, wyczekawszy na dogodny moment, wyskoczył przez okno i strzelając na lewo i prawo z dwóch pistoletów, pomknął przez ogród w stronę pobliskiego lasu. Ta brawurowa ucieczka tylko na niespełna dwa miesiące oddaliła jego nieuchronny koniec.

Znów go namierzono. Niewątpliwie było to wynikiem i olbrzymiej determinacji policjantów z brygady specjalnej, i presji społecznej spotęgowanej faktem okrutnego mordu popełnionego we wsi Ostrów, w pow. Mińsk Mazowiecki. W nocy z 27 na 28 kwietnia w bestialski sposób pozbawiono tam życia 52-letnią Katarzynę Krogulową oraz trójce jej dzieci: 21-letnią Franciszkę, 17-letniego Władka (inwalidę) i 16-letnią Józkę. Mord miał charakter rabunkowy. Ofiary zostały zastrzelone. Podej-

zenie o popełnienie tej zbrodni padło natychmiast na Koziańskiego.

OSACZONY

W pierwszych dniach maja 1932 r. wywiadowcy urzędu śledczego wpadli na trop Koziańskiego tuż za północnymi rogatkami Warszawy, w Jabłonie. Nie pomogła mu ani charakterystyka (przyciemnione brwi, peruka), ani ograniczony do minimum kontakt z otoczeniem (z wynajętego mieszkania wychodził jedynie do sklepu po zakupy i na stację do kiosku po gazety).

12 maja, jak zwykle wieczorem, zjawił się na stacji. *Urządzono tam na niego zasadzkę* – pisał reporter „Tajnego Detektywa”. – *Kilku wywiadowców w przebraniu kolejarzy, żołnierzy i sprzedawców zajęło miejsca obserwacyjne. Gdy bandyta znalazł się w pobliżu wejścia do budynku stacyjnego, najsilniejszy wywiadowca rzucił się nań, chwytając go z tyłu za ręce, drugi zaś funkcjonariusz usiłował unieszkodliwić bandytę. Zbrodniarz (...) szarpnąc się był bliski wydostania się z rąk wywiadowców. Wówczas padła komenda: „Pal!” Ranny bandyta szarpnął się z większą jeszcze siłą i odepchnął od siebie wywiadowców. W końcu kilkoma strzałami unieszkodliwiono jednego z najgroźniejszych zbirów ostatnich czasów – kończył swoją relację bulwarowy tygodnik sensacyjno-kryminalny. I dodawał: *Krwawy zbroj nie będzie pochowany. Zwłoki jego przekazano do Instytutu Anatomii Opisowej dla badań antropologiczno-kryminalnych.**

Zakończone w miesiąc później śledztwo w sprawie zabójstwa rodziny Krogulów z Ostrowa wykazało, że Koziański nie miał z tą zbrodnią nic wspólnego. Popenił ją niejaki Władysław Złotkowski wraz ze swoimi dwoma kompanami. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Na Posterunku”, „Tajny Detektyw”



„Czarna Gieńka”, czyli Eugenia Skibakówna, największa miłość Koziańskiego



19 lutego 1932 r., Warszawa. W pogrzebie post. Tomasza Karwańskiego obok jego najbliższej rodziny, kolegów i znajomych uczestniczyli: komendant główny PP gen. insp. Janusz Jagrym Maleszewski wraz ze swoimi zastępcami, komendant wojewódzki PP insp. Tomanowski, przedstawiciele władz miasta i powiatu. Tomasz Karwański do Policji Państwowej wstąpił w 1927 r., zostając wywiadowcą Urzędu Śledczego na powiat warszawski. Zginął w wieku 30 lat. Pozostawił matkę staruszkę, którą zaopiekowało się Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna”

Przyjazne państwo absurdów

Czy kierowca dalekobieżnego autokaru albo miejskiego przegubowca, przewożącego co dnia setki pasażerów, może po pracy przesiąść się do własnego malucha albo mercedesa i spokojnie wrócić do domu?

Pywanie absurdalne tylko z pozoru. Otóż, w majestacie obowiązującego w RP kodeksu drogowego, do kierowania autobusami wymagane jest prawo jazdy kat. D, a do prowadzenia samochodów osobowych – kat. B. Nieważne, że kierowca autobusu to zawodowiec, który z reguły ma na swoim koncie tysiące przejechanych kilometrów, technikę prowadzenia pojazdów samochodowych opanowaną do perfekcji i znajomość przepisów wspomnianego kodeksu w jednym palcu. Z punktu widzenia ustawodawcy, w zakresie wymagań niezbędnych do uzyskania prawa jazdy kat. B, jest on dopiero kandydatem na kierowcę i obowiązuje go – jak każdego kandydata – egzamin ze znajomości kodeksu drogowego i techniki prowadzenia samochodu osobowego. Śmieszne? Na pierwszy rzut oka – tak, ale gdy się głębiej zastanowić....

– Kapitan pełnomorskich stutysięczników także nie ma uprawnień do prowadzenia małych holowników – argumentuje mł. insp. Mariusz Wasiak, radca w Biurze Ruchu Drogowego KGP. – Co z tego, że kierowca posiadający prawo jazdy kat. D świetnie sobie radzi z powolnym autobusem na drodze. Z prowadzeniem szybkiego auta osobowego może być różnie.

Zdaniem policyjnego eksperta, przepis ten z punktu widzenia prawa nie jest wcale absurdem, ale raczej niedopatrzaniem legislatorów, którzy pozwolili na tak długie jego funkcjonowanie.

BAZA ROŚNIE

– Liczba absurdów legislacyjnych, przepisów i związanych bublei biurokratycznych, z jakimi spotyka się niemal każdy obywatel Polski, jest zatrważająca – mówi poseł PO Janusz Palikot, przewodniczący sejmowej Komisji Nadzwyczajnej „Przyjazne Państwo”, która ma ograniczać biurokrację.

Do połowy lipca br. pod adres sejmowej komisji wpłynęło blisko 5 tys. postulatów, które – zdaniem ich autorów – powinny być rozpatrzone przez 9-osobową komisję nadzwyczajną.

W bazie zgłoszonych propozycji, o których można przeczytać na stronie internetowej komisji (www.przyjaznepanstwo.pl) znajdują się na razie 362 pozycje (czyt. problemy do załatwienia). Najwięcej dotyczy przepisów podatkowych i fiskalnych (104) oraz z zakresu ubezpieczeń społecznych (42). Inne pogrupowano w działy: prawo budowlane,

RANKING BUBLI

Prawo jazdy kategorii D. Kierowcy, którzy posiadają prawo jazdy kategorii D; pracują w PKS i innych firmach przewożących ludność. Mogą i mają prawo prowadzenia autobusów, a nie mogą prowadzić samochodu osobowego (kat. B).

Zaświadczenie o nieposiadaniu licencji na usługi transportowe. Sprawa dotyczy płatnych zaświadczeń o nieposiadaniu licencji na usługi transportowe. Jako firma produkcyjna posiadając samochód ciężarowy 5 ton na potrzeby prowadzonej działalności, nie wykonuję usług transportowych, ale muszę posiadać zaświadczenie o braku licencji na transport usługowy, zaświadczenie płatne co rok w powiecie. Rozumiem, że wprowadzając konieczność posiadania zezwoleń na transport usługowy, wprowadza się jakąś daninę za wydanie odpowiedniej licencji, ale żeby przy okazji płacić za zaświadczenie, że ktoś, nie wykonując usług transportowych, nie posiada licencji, to paranoja, niestety typowa polska paranoja.

Rejestracja strony internetowej. Jeżeli jakkolwiek strona internetowa jest aktualizowana częściej niż raz w roku, powinna być zarejestrowana w sądzie. Przepis jest martwy i utrudnia wolność obywatela.

ne, działalność gospodarcza na własny rachunek, spółki handlowe, relacje: administracja państwa – obywatel i samorząd – obywatel, służba zdrowia, zamówienia publiczne, prawa obywatelskie, działalność fundacji i stowarzyszeń.

Nie ma wyodrębnionego działu „Policja” lub „Służby mundurowe”. W udostępnionej bazie

danych jest tylko kilka wniosków dotyczących policyjnej formacji. Kilkanaście innych pośrednio wiąże się z zagadnieniami wchodzącymi w zakres policyjnych kompetencji. Są to postulaty z zakresu prawa o ruchu drogowym oraz ustawy o ochronie osób i mienia.

Oprócz wymienionego już przypadku „prawa jazdy kat. D”, zgłoszono do komisji propozycje zmian w przepisach dotyczących m.in. przewozu dzieci motocyklami, umożliwienia tzw. prawoskrętu na skrzyżowaniach z sygnalizacją świetlną, postoju pojazdów przy lewej krawędzi jezdni 2-kierunkowej w obszarze zabudowanym, kierowania pojazdami o ciężarze do 550 kg na podstawie prawa jazdy kategorii B1.



Wpłynęły również propozycje usprawnienia szkoleń i egzaminowania kandydatów na prawo jazdy, parkowania na chodnikach dwoma kołami samochodów o masie powyżej 2,5 t, czasowego wyrejestrowania nieużytkowanych pojazdów, a także całkowitego zniesienia nakazu używania świateł w dzień (przy dobrej widoczności). Ta ostatnia sprawa cały czas bulwersuje zmotoryzowanych i cyklicznie wywołuje publiczne dyskusje.

POLICJA W „PRZYJAZNYM PAŃSTWIE”

Komisję wspomagali m.in. eksperci z Biura Ruchu Drogowego KGP: mł. insp. Mariusz Wasiak i kom. Adam Jasiński, opiniując propozycje respondentów dotyczące zmian w obowiązującym Prawie o ruchu drogowym w kontekście poprawy bezpieczeństwa na polskich drogach.

– Choć jesteśmy pod wrażeniem zamierzeń posłów z komisji „Przyjazne Państwo” – mówi mł. insp. Mariusz Wasiak – to jednak zalecalibyśmy umiar przed nadużywaniem takich haseł, jak „legislacyjny bubeł” czy „prawny absurd”. Pewnie, że są one chwytliwe, ale legislacja nie znosi pośpiechu. Każdy

POSTULATY OBYWATELI

Ograniczenie wynagrodzenia dla emerytów

Jestem emerytem mundurowym. Podjąłem legalną, dodatkową pracę. Okazuje się, że z mojego wynagrodzenia potrącana jest składka ZUS. Nie byłoby w tym nic dziwnego, żeby nie to, że nigdy nie skorzystam z tej składki. Dodatkowo moje zarobki są ograniczone do 70% średniego wynagrodzenia. Z chwilą przekroczenia tego progu tracę świadczenia emerytalne. Dlaczego te przepisy są absurdalne? Moim zdaniem, takie ograniczenia tworzą „szarą strefę”, a co najgorsze ograniczają swobodę gospodarczą oraz inicjatywę i zaangażowanie w pracę. Jest to – w pewnym stopniu – jawna dyskryminacja i ubezwłasnowolnienie.

Dodatek emerytalny dla mundurowych

Szanowni Państwo. Problem, który chcę poruszyć wychodzi nieco poza zakres prac komisji, jednak w jej nazwie znajdzie umocowanie. Policja, a inne służby mundurowe pewnie także, od lat boryka się z dużą liczbą funkcjonariuszy przebywających na zwolnieniach lekarskich. Tak będzie się działo, bo aby otrzymać grupę inwalidzką i 5 % dodatek do emerytury, policjant MUSI chorować. Gdyby ten dodatek przyznawano z mocy prawa – po 30-letniej wysłudze, zjawisko byłoby marginalne. Koszty budżetowe – prawie żadne, gdyż po 30 latach pracy każdy ma schorzenia zawodowe i dodatek otrzymuje. Także lekarze mieliby mniej pracy (badania dla potrzeb komisji).

Obowiązek jazdy z włączonymi światłami mijania

Zgłaszamy najbardziej absurdalny przepis: nakaz używania w dzień świateł mijania (przy dobrej widoczności). Przepis ten w ciągu pół roku obowiązywania spowodował wzrost wypadków o kilkanaście procent (nie tylko w Polsce, podobna sytuacja jest również w innych krajach). W jednym kraju już wycofano ten nakaz z wyżej wymienionego powodu (Austria). Ten właśnie kraj planuje pójść dalej i wprowadzić zakaz używania świateł mijania w dzień. Co więcej, ten absurdalny nakaz pociąga za sobą wzrost kosztów samego paliwa w wysokości ponad 1 miliard złotych i 64 tys. ton CO₂ emitowanego do atmosfery rocznie. W Europie nakaz taki został wprowadzony głównie w tzw. krajach postkomunistycznych, które w kwestii bezpieczeństwa ruchu drogowego są daleko w tyle za krajami rozwiniętymi, jak Niemcy, Szwajcaria czy Francja. Przeprowadzone w tych krajach badania wskazują, że światła w włączone w dzień nie wpływają w żaden sposób na poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

zgodzony postulat, nawet z pozoru absurdalny, musi przejść przez ręce, a raczej głowy licznych ekspertów. Jest przez nich dogłębnie analizowany i opiniowany. Jeśli „zarzuty” się potwierdzą, propozycje zmian trafiają do Okręgowej Izby Radców Prawnych. Tam są ostatecznie weryfikowane i przyjmują postać przemyślanych i klarownych projektów. Potem debatuje nad nimi Sejm. Sądząc po nawale kierowanej do komisji korespondencji, przed parlamentarzystami jeszcze huk roboty. ■

JERZY PACIORKOWSKI

(w ramach: wybrane postulaty przesłane do komisji nadzwyczajnej)

Resuscytacja niemowląt i dzieci

Według wytycznych Europejskiej Rady Resuscytacji za poszkodowanego pediatrycznego uważa się **noworodka** (okres od urodzenia do jednego miesiąca), **niemowlę** (od miesiąca do pierwszego roku życia) i **dziecko** (do momentu pokwitania).

Ścisłe określenie wieku poszkodowanego pediatrycznego nie jest aż tak ważne. Jeśli osoba ratująca stwierdzi, że ma do czynienia z dzieckiem, powinna w przypadku nagłego zatrzymania krążenia rozpocząć pediatryczny algorytm postępowania.

Pamiętaj! W przypadku dzieci podczas resuscytacji każdy spokojny wdech powinien być wykonany podczas około półtorej do dwóch sekund, wtedy można zaobserwować widoczne uniesienie klatki piersiowej.

Pamiętaj! Czynności należy prowadzić na zmianę przez jedną minutę. Następnie, jeśli jesteś sam i nie zrobiłeś tego wcześniej, wezwij pomoc. Prowadź dalej resuscytację do momentu odzyskania oddechu lub przyjazdu wykwalifikowanych służb medycznych.

U dzieci powyżej roku życia masaż prowadzimy uciskając klatkę piersiową jedną dłonią lub dwiema. W przypadku dzieci starszych można użyć dwóch dłoni.

ALEKSANDRA WICIK
konsultacja sierż. Magdalena Mażewska
z CSP w Legionowie
zdj. Andrzej Mitura



1 Sprawdź, czy niemowlę jest bezpieczne. Ułóż je na twardej podłodze



2 Sprawdź świadomość niemowlęcia i jego reakcję na głos i dotyk – możesz potaskać je w stópkę, mówiąc do niego



3 Głowa niemowlęcia znajduje się w pozycji neutralnej, nie należy odchyłać jej do tyłu. Opuszkami palców unieś mu brodę



4 Sprawdź przez 10 sekund, czy u niemowlęcia występuje prawidłowy oddech: obserwuj ruchy klatki piersiowej, nastuchuj szmerów oddechowych i staraj się wyczuć ruch powietrza na swoim policzku



5 Resuscytację niemowląt i dzieci rozpoczynamy od podania pięciu oddechów ratowniczych



6 Opuszkami dwóch palców ułóż w jednej trzeciej dolnej części mostka i wykonaj 30 uciśnień. Po każdym ucisku relaksuj klatkę, nie odrywając palców, powtarzaj uciski z częstotliwością około 100 razy na minutę. Czas trwania ucisku i zwalniania nacisku (relaksacji) powinien być taki sam



7 Wykonaj dwa oddechy ratunkowe i 30 uciśnień klatki piersiowej

Pomagamy rodzinom zaginionych

www.zaginieni.pl



Zdjęcia i informacje o zaginionych uzyskaliśmy z Fundacji ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych



STANISŁAW JANCZEWSKI
z miejscowości Czystogarb
(woj. podkarpackie).
Zaginął 26 czerwca 2008 r.
Ma 66 lat. Wzrost 175 cm,
oczy zielone.



ANTONI SOBÓŃ
z Mielca (woj. podkarpackie).
Zaginął 25 lipca 2008 r. Ma 79 lat.
Wzrost 172 cm, oczy niebieskie.
Znaki szczególne: ciemne plamy
w okolicy skroniowej.



ZENON SZEWCZYK
z Piotrkowa Trybunalskiego
(woj. łódzkie).
Zaginął 17 czerwca 2008 r.
Ma 72 lata. Wzrost 176 cm,
oczy piwne.

JANINA KRAWCZYK
z Bialska-Białej (woj. śląskie).
Zaginęła 12 lipca 2008 r.
Ma 78 lat. Wzrost 155 cm,
oczy piwne. Znaki szczególne: brak
uzębienia, blizna z prawej strony
czołki po operacji tętniaka.



BARTOSZ BOCHEŃSKI
ze Skoczowa (woj. śląskie).
Zaginął 5 lipca 2008 r.
Ma 19 lat. Wzrost 182 cm,
oczy niebieskie.



MARIA BEDNARZ
z Krosna (woj. podkarpackie).
Zaginęła 22 lutego 2008 r. Ma 50 lat.
Wzrost 172 cm, oczy brązowe.
Znaki szczególne: plamki
na dłoniach, nosi okulary.



Kiedy można zatrzymać

W systemie prawa RP bezpośrednie regulacje postępowania właściwych organów krajowych w związku z SIS reguluje ustawa z 24 sierpnia 2007 r. o udziale RP w SIS oraz Systemie Informacji Wizowej¹. Nie określa ona jednakże wprost podstaw zatrzymania osoby przez Policję w związku z wpisem w SIS, ograniczając się do stwierdzenia, że organy, o których mowa w jej art. 4 ust. 1 i 2 (w tym i Policja), w przypadku odnalezienia na skutek wglądu do danych SIS osoby lub przedmiotu są obowiązane do podjęcia wnioskowanych we wpisie działań, o ile realizowane przez dany organ zadania umożliwiają im takie działania, albo do bezzwłocznego przekazania osoby lub przedmiotu Policji.

Powstaje pytanie: czy tak ogólna wzmianka – nakładająca obowiązek podejmowania działań żądanych we wpisie – jest wystarczająca do ewentualnego zmuszania osoby do określonego zachowania się, skutkującego być może pozbawieniem jej wolności? Należy stwierdzić, że przytoczona ustawa powinna wprost określać przesłanki zatrzymania osoby przez właściwe organy, w tym i przez Policję, a ponadto katalog praw tej osoby i obowiązków organów zatrzymujących albo odsyłać w tej materii do k.p.k. – jak to uczyniła w art. 15 ust. 2 ustawa o Policji w zakresie regulacji zatrzymania prewencyjnego.

KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO

K.p.k. – z uwagi na regulację postępowania w zakresie czynności wynikających ze współpracy międzynarodowej RP w sprawach karnych – jest ustawą, która potencjalnie najbardziej nadaje się do normowania ewentualnych czynności koniecznych do realizacji wywiązywania się RP z jej zobowiązań międzynarodowych w tym zakresie. Obecnie k.p.k. przewiduje zatrzymanie osoby w następujących przepisach: art. 75 par. 2, art. 243 par. 1, art. 244 par. 1, art. 247 par. 1², art. 278, art. 279 i art. 280, art. 285 par. 2, art. 376 par. 1, art. 377 par. 3, art. 382. Z przytoczonych przepisów – z uwagi na możliwość wdrożenia z inicjatywy własnej Policji – **jedynie art. 244 par. 1** potencjalnie nadawałby się do zastosowania przy zatrzymywaniu osoby poszukiwanej na podstawie art. 95 Konwencji Wykonawczej do Układu z Schengen (KWUS). Jednak w świetle k.p.k. Policja nie jest organem samodzielnie współpracującym w ramach postępowania w sprawach karnych ze stosunków międzynarodowych, a realizuje czynności zlecone jej w tym zakresie przez polski sąd lub przez polskiego prokuratora (art. 15 par. 1, art. 588). Tymczasem zatrzymanie osoby następowałoby nie w celu przeprowadzenia postępowania karnego przeciwko niej w RP, a w celu spowodowania przekazania jej organom innego państwa.

Zastosowanie przesłanek zatrzymania wskazanych w art. 244 par. 1 wobec osoby poszukiwanej na podstawie art. 95 KWUS byłoby nieco naciągane, a ich rozumienie inne niż w stosunku do osoby zatrzymanej w związku z polskim postępowaniem karnym i nierzadko wykraczające poza możliwości oceny policjantów, gdyż raczej nie będą dysponowali własnymi danymi, które je uzasadniają, a tylko tymi zawartymi w SIS – i to dopiero po ewentualnym sprawdzeniu i „trafieniu”, co może trwać nawet kilka godzin! A co w sytuacji, gdy osobę wylegitymowano i zatrzymano celem sprawdzenia w SIS, a okazało się, że nie jest poszukiwana?

LEGITYMOWANIE

Niewątpliwie sprawdzenie osoby w SIS może nastąpić przy okazji legitymowania osoby przez Policję. Jego tryb (legitymowania) jest okre-

ślony w rozporządzeniu RM z 26 lipca 2005 r. w sprawie sposobu postępowania przy wykonywaniu niektórych uprawnień przez policjantów³. W świetle tego rozporządzenia należy przyjąć, że osoba się wylegitymowała, jeżeli podała swoje dane personalne i przedstawiła stosowny dokument (lub jej tożsamość poświadczyla inna osoba, której tożsamość ustalono w ten sposób) oraz poczekala do czasu zanotowania tych danych w dokumentacji służbowej policjanta. Odmowa wylegitymowania się lub „brak współpracy” w tym zakresie może potencjalnie stanowić wykroczenie z art. 65 k.w., które – zawsze popełnione na gorącym uczynku – uprawnia policjanta do zatrzymania osoby na podstawie art. 45 par. 1 k.p.w., w związku z niemożnością ustalenia jej tożsamości. Dobrze, jeżeli w czasie legitymowania da się sprawdzić osobę w SIS, natomiast jeżeli nie – k.p.w. nie znajdzie wówczas zastosowania celem przedłużania zatrzymania!

POTRZEBNE REGULACJE

Inne przepisy uprawniające Policję do zatrzymania osoby – np. art. 15 ust. 1 pkt 2a lub 3 ustawy o Policji, art. 40 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi⁴ – nie nadają się do bezpośredniego wykorzystania celem dokonania sprawdzeń w SIS, aczkolwiek wobec osób zatrzymanych na podstawie tych przepisów mogą być dokonywane sprawdzenia w tym systemie.

Wydaje się więc celowe postulowanie wprowadzenia stosownych regulacji w systemie prawa krajowego RP, najlepiej w k.p.k. albo ustawie o Policji czy we wspomnianej ustawie o udziale RP w systemie Schengen, które określałyby wprost przesłanki zatrzymania osoby w związku z wpisem w SIS dokonanym na podstawie art. 95 KWUS.

W CELU ODMOWY

W decyzji 580/2007 KGP w ramach procedury postępowania w przypadku figurowania w SIS cudzoziemca do celów odmowy wjazdu na terytorium państw Schengen (art. 96 KWUS) przewidziano, że w przypadku pozytywnego wyniku sprawdzenia policjant obowiązany jest m.in. **zatrzymać osobę i doprowadzić ją do jednostki Policji** oraz niezwłocznie sporządzić dokumentację z zatrzymania, po czym wypełnić formularz zgłoszenia SIS – OSOBA. Jako **podstawy prawne zatrzymania** wskazano m.in. art. 15 ust. 1 pkt 2 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji oraz art. 101 ust. 1 i 2 ustawy z 13 czerwca 2003 r. o cudzoziemcach.

W takiej sytuacji zatrzymanie cudzoziemca może nastąpić na podstawie art. 101 w zw. z art. 88 ust. 1 pkt 4a ustawy o cudzoziemcach, ponieważ zamieszczenie danych cudzoziemca w SIS jest okolicznością uzasadniającą wydanie decyzji o wydaleniu z terytorium RP, co z kolei stanowi samodzielną podstawę zatrzymania. W tym przypad-

ku więc, z uwagi na dodanie wspomnianego pkt 4a⁵, **problem z regulacjami zatrzymania nie istnieje** – przynajmniej od momentu „trafienia” w SIS.

OSOBA ZAGINIONA

Określona w decyzji 580/2007 KGP procedura postępowania w razie figurowania w SIS osoby **poszukiwanej jako zaginiona (art. 97 KWUS)** nakłada na policjanta obowiązek umieszczenia osoby w odpowiednim ośrodku opieki, a przedtem m.in. doprowadzenia do jednostki Policji osoby:

- ✓ pełnoletniej, wymagającej tymczasowego oddania pod opiekę (jeżeli to konieczne), w szczególności celem potwierdzenia danych, sporządzenia dokumentacji, ustalenia okoliczności i charakteru pobytu na terenie RP,
- ✓ małoletniej (bezwzględnie), celem potwierdzenia danych, sporządzenia dokumentacji oraz ustalenia okoliczności pobytu poza domem.

Jako **podstawy prawne** postępowania ze osobami zaginionymi wskazano:

- ✓ par. 15 zarządzenia nr 352 KGP z 16 lipca 2003 r. w sprawie prowadzenia przez Policję poszukiwania osób zaginionych oraz postępowania w przypadku ujawnienia osoby o nieustalonej tożsamości lub znalezienia nieznanego zwłok;
- ✓ ustawę z 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego;
- ✓ ustawę z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej;
- ✓ rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 31 lipca 1995 r. w sprawie szczegółowego sposobu działania w sprawach przyjęcia do domu pomocy społecznej oraz wypisania z domu pomocy społecznej osoby chorej psychicznie i upośledzonej umysłowo;
- ✓ ustawę Kodeks rodzinny i opiekuńczy z 25 lutego 1964 r.;
- ✓ rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 14 lutego 2005 r. w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych;
- ✓ art. 20 Konwencji o Prawach Dziecka z 20 listopada 1989 r.

Wskazane akty prawne nie przewidują zatrzymania osoby, a jedynie ewentualne roztoczenie nad nią opieki. Powstaje pytanie: czy sam wpis w SIS w świetle polskiego prawa jest wystarczającą przesłanką do roztoczenia opieki nad osobą przez Policję, gdy aktualnie sprawuje ją inna osoba, np. ojciec nad dzieckiem, którego zaginięcie zgłosiła w innym państwie matka? Art. 97 KWUS stanowi jedynie, że o ile jest to **dozwolone przez prawo krajowe**, organy policyjne mogą przetransportować osobę do bezpiecznego miejsca w celu zapobieżenia jej podróży, co ma mieć w szczególności zastosowanie do osób małoletnich. Należy zauważyć, że w systemie polskiego prawa oprócz ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich nie ma przepisów, które pozwalałyby Policji na zatrzymanie takich osób (z inicjatywy własnej Policji) bez rozważania kwestii opieki. Ze względu na potrzebę umożliwienia Policji właściwego postępowania w związku z „trafieniami” w SIS osób poszukiwanych jako zaginione wydaje się więc celowe przynajmniej rozważenie kwestii wprowadzenia stosownych regulacji.

INNE OKOLICZNOŚCI

Określona w decyzji 580/2007 KGP procedura postępowania w przypadku figurowania w SIS osoby **poszukiwanej w celu ustalenia miejsca pobytu (art. 98 KWUS)** nie przewiduje zatrzymywania lub doprowadzania osób, a jedynie obowiązkowe odbieranie od poszukiwanego oświadczenia o miejscu pobytu. Odmowa podania miejsca zamieszkania potencjalnie może stanowić wykroczenie z art. 65 par. 2 k.w. Jednakże należy zauważyć, że jeżeli odmowa dotyczy tylko podania miejsca pobytu – nie można zatrzymać osoby z powodu niemożności ustalenia jej tożsamości, a tylko ewentualnie dla trybu przyspieszonego (na podstawie art. 45 par. 1 k.p.w.).

Podobnie w przewidzianej w decyzji 580/2007 KGP procedurze postępowania w przypadku figurowania w SIS **osoby/przedmiotu do celów niejawnego nadzoru lub szczególnej kontroli (art. 99 KWUS)** nie wskazano zatrzymania osoby jako jednej z podejmowanych czynności. Zarówno w przypadku niejawnego nadzoru, jak i szczególnej kontroli (niezwiązanej z czynem zabronionym) policjant ma (nie ujawniając rzeczywistego celu podejmowanych czynności) zebrać informacje o planie i celu podróży, osobach towarzyszących osobie figurującej w SIS oraz o przewożonych przedmiotach. Natomiast w przypadku szczególnej kontroli – jeśli istnieje uzasadnione podejrzenie popełnienia przez daną osobę czynu zabronionego pod groźbą kary – ma dokonać kontroli osobistej, a także przejrzeć zawartość bagaży.

W razie figurowania w SIS **poszukiwanego przedmiotu jako utracony lub w celu wykorzystania jako dowód w postępowaniu karnym (art. 100 KWUS)** decyzja 580/2007 KGP stwierdza, że funkcjonariusz Policji obowiązany jest **zabezpieczyć przedmiot do dalszych czynności**, a jeśli znany jest posiadacz przedmiotu, wyjaśnić okoliczności wejścia w jego posiadanie pod kątem odpowiedzialności karnej, sporządzić niezbędną dokumentację, w szczególności notatkę urzędową, protokół zatrzymania rzeczy, protokół zatrzymania osoby oraz wypełnić formularz zgłoszenia SIS – PRZEDMIOT.

Wydaje się, że należy przyjąć, iż policjant, zatrzymując przedmiot, będzie działał w trybie art. 308 k.p.k. (co tak na marginesie spowoduje faktyczne wszczęcie postępowania przygotowawczego), a zatrzymanie osoby umożliwi mu ewentualnie art. 244 par. 1 k.p.k. Powstaje pytanie, czy w razie złożenia zażalenia na takie zatrzymanie sąd uzna je za zasadne i legalne, gdyż niekiedy trudno będzie wskazać policjantowi chociażby na czym polegało i kiedy miało miejsce przestępstwo, o które podejrzewa się zatrzymaną osobę? Ponadto należy zapytać, czy zatrzymanie przedmiotu w świetle polskiego prawa wykonywane niewątpliwie na podstawie art. 217 k.p.k. następuje z inicjatywy Policji czy na mocy decyzji sądu lub prokuratora i w związku z tym wymaga zatwierdzenia (w przypadku zgłoszonego żądania przez osobę, której przedmiot zatrzymano)? Należy więc zauważyć, że w przypadku „trafień” w związku z art. 100 KWUS **przydałyby się stosowne regulacje krajowe**, które określałyby odpowiedni tryb postępowania, gdyż zgodnie ze wskazanym artykułem „środki podejmowane przez Umawiającą się Stronę (...) powinny być zgodne z jej prawem krajowym”.

☆☆☆

W świetle tego należy przyjąć, że RP w związku z członkostwem w Unii Europejskiej przyjęła na siebie określone zobowiązania, w tym i wynikające z uczestnictwa w strefie Schengen. Prawo europejskie w jakimś zakresie również obowiązuje w systemie polskiego prawa – ale aby można je było stosować, nie wystarczy ogólne stwierdzenie, że nastąpiła implementacja „dorobku Schengen” i wszystko w porządku, gdyż pomimo obowiązywania jest nierzadko nie do zastosowania. Potrzebne są stosowne regulacje krajowe umożliwiające z jednej strony podejmowanie odpowiednich działań przez właściwe organy, a z drugiej uwzględniające aktualne standardy wolności człowieka i związane z nimi rozwiązania o charakterze gwarancyjnym. ■

IRENEUSZ KOBUS
WSPol. w Szczytnie

¹ (Dz.U. 07.165.1170.).

² Art. 247 par. 1 został uznany za niezgodny z art. 41 ust. 1 w zw. z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP, wyrokiem TK z 5 lutego 2008 r. (Dz.U. 27.162); utrata mocy z dniem 20 lutego 2009 r.

³ Dz.U. 05.141.1186.

⁴ (tj. Dz.U. 02.147.1231)

⁵ Pkt 4a dodany do art. 88 ust. 1 ustawy o cudzoziemcach przez art. 41 pkt 20 ustawy z 24 sierpnia 2007 r. o udziale RP w SIS i Systemie Informacji Wizowej (Dz.U. 165.1170.).

Zostań policjantem

www.policja.pl

Etapy postępowania kwalifikacyjnego:

- ocena dokumentów złożonych przez kandydata do służby w zakresie ich zgodności z wymaganiami zawartymi w ogłoszeniu,
- rozmowa wstępna mająca na celu poinformowanie kandydata do służby o dalszych etapach postępowania kwalifikacyjnego,
- sprawdzenie w ewidencjach, rejestrach i kartotekach prawdziwości danych zawartych w kwestionariuszu osobowym kandydata,
- przeprowadzenie testu wiedzy kandydata do służby z zakresu funkcjonowania administracji publicznej, w tym Policji, oraz bezpieczeństwa publicznego - można uzyskać od 0 do 40 punktów, test ma charakter rankingowy, zdobytych 0 punktów nie wyłącza z dalszych etapów postępowania kwalifikacyjnego,
- przeprowadzenie testu psychologicznego określającego predyspozycje intelektualne i osobowościowe kandydata do służby - za test psychologiczny można uzyskać od 1 do 60 punktów,
- przeprowadzenie wywiadu zorganizowanego, mającego na celu w szczególności ocenę umiejętności formułowania wypowiedzi, nawiązywania i podtrzymywania kontaktu werbalnego i niewerbalnego oraz samoorganizacji kandydata do służby, a także poznanie motywacji do podjęcia służby w Policji - za ten etap postępowania można uzyskać maksymalnie 60 punktów, zalicza minimum 36 punktów,
- ustalenie przez komisję lekarską, podległą ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych, zdolności fizycznej i psychicznej kandydata do służby,
- zawierzenie przez przełożonego właściwego w sprawie postępowania kwalifikacyjnego listy kandydatów.

Co możesz osiągnąć w Policji?

- interesującą i dynamiczną pracę wykonywaną na łądzie, na wodzie i w powietrzu,
- interesujący i intensywny kurs podstawowy (8,5 miesiąca) w jednej z najnowocześniejszych szkół policji w Europie,
- możliwość skierowania na studia do Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie,
- czytelną ścieżkę rozwoju zawodowego i możliwość awansu do stopnia generalnego inspektora Policji (general),
- nabywanie praw emerytalnych po 15 latach służby,
- możliwość korzystania z nowoczesnej bazy szkoleniowo-treningowej,
- różnorodny system szkoleń,
- wynagrodzenie po szkoleniu podstawowym - 2200 zł brutto,
- ponadto 13. pensja, równoważnik za umundurowanie (ok. 2500 zł brutto),
- po trzech latach służby dodatkowe uprawnienia finansowe (m. in. jednorazowo dodatkowa pensja, równoważnik za brak mieszkania, dofinansowanie do wczasów, zwrot kosztów dojazdu do miejsca pracy).

ocena sprawności fizycznej kandydata do służby - zaliczenie testu polega na pokonaniu sprawnościowego testu przesłódki w czasie nieprzekraczającym 1 min 45 s, wynik czasowy przeliczany jest na punkty, minimalna liczba punktów zaliczająca ten etap postępowania to 21.

Jedna kampania

Pod koniec sierpnia w całej Polsce ma pojawić się kilka tysięcy ulotek i plakatów z informacjami o pracy w Policji. Jak na razie to jedyny pomysł na rekrutację. Materiały te ukażą się we wszystkich województwach równocześnie. Szatę graficzną ulotki i plakatu zaprojektowali graficy miesięcznika „Policja 997”.

ponad 1500 osób. Ilu z nich zwiąże swoją przyszłość na stałe z Policją, na razie nie wiadomo.

Własnych oddziałów prewencji złożonych z kandydatów na policjantów nie ma osiem województw: lubelskie, lubuskie, mazowieckie, opolskie, podkarpackie, podlaskie, świętokrzyskie i warmińsko-mazurskie. W tych garnizonach liczba wakatów waha się od 34 do 200.

Barwy kampanii

W telewizji i na billboardach trudno nie zauważyć ogólnopolskiej kampanii zachęcającej do zawodowej służby wojskowej. Czy armia odbierze Policji kandydatów?

Do tej pory potencjalnym zasobem przyszłych kadr policyjnych była służba kandydacka, sposób na odrobienie wojska w oddziałach prewencji. Teraz, gdy powszechny pobór do wojska ma się zakończyć, a armia przechodzi na zawodowstwo, o każdego przyszłego żołnierza i policjanta trzeba zacząć zabiegać wszelkimi możliwymi sposobami. I to jak najszybciej, bo brak chętnych Policji może zacząć odczuwać już pod koniec tego roku, kiedy zniknie służba kandydacka.

Oczywiście największą zachętą są godziwe zarobki, ale sporo można też zdziałać dzięki przemyślanej i jednolitej strategii reklamowej, której, jak się zdaje, polskiej Policji niestety wciąż brakuje.

MAŁO NAS?

Według danych na 1 sierpnia br. w Policji służy 97 975 policjantów. Brakuje 5334, najwięcej w KSP (ponad 1000) i w województwach śląskim (558) i dolnośląskim (520). Najmniej wakatów jest w garnizonach warmińsko-mazurskim (34), podkarpackim (56) i lubelskim (82).

Co ciekawe, trzy najbardziej cierpiące na brak przyszłych kadr jednostki mają najwięcej poborowych w służbie kandydackiej, w sumie



PLAKATY I ULOTKI

Skoro sprawy rekrutacji i doboru zależą od komendantów wojewódzkich, każda jednostka ma kampanię reklamową na miarę swych możliwości. Najpopularniejsze (i najtańsze) są plakaty i ulotki zostawiane w różnych miejscach: urzędach pracy, szkołach, przychodniach. Jednak „siła rażenia” takich metod nie jest zbyt wielka. Co nie oznacza, że od razu trzeba mieć ogromny budżet i spot telewizyjny w najlepszym czasie antenowym. Potrzebny jest dobry pomysł.

Do takich zaliczyć można np. dwa plakaty KSP autorstwa uczniów liceum plastycznego: „Wymień blachę” i „Zmień mundurek”. Warszawiacy od czerwca mogą je zobaczyć m.in. na przystankach, w metrze i różnych urzędach. Na efekty nie trzeba było długo czekać – plakatami zainteresowały się media, zapewniając w ten sposób komendzie stołecznej darmową reklamę.

SILA MEDIÓW

O komisarzu Żbiku, który rekrutuje do kujawsko-pomorskiej policji, pisaliśmy w numerze czerwcowym. Choć młodzi ludzie niekoniecz-

Francuscy policjanci blogują

Od ponad dwóch lat zainteresowani wstąpieniem do francuskiej policji mogą sprawdzić, jak naprawdę wygląda praca policjanta w różnych pionach i na rozmaitych stanowiskach. Jak? Czytając blogi stróżów prawa. Na taki pomysł rekrutacji wpadło francuskie MSW, obserwując ogromną popularność czatów z pracownikami policyjnych kadr i biur promocji. Ale o prawdziwej policyjnej robocie najwięcej wiedzą nie biurowi policjanci, lecz ci, którzy na co dzień mają do czynienia z pościgami czy przesłuchiwaniami przestępców.

Na stronie z policyjnymi blogami opublikowano blisko 200 wpisów autorstwa prawie 30 funkcjonariuszy. Ponad 750 tysięcy odwiedzających tę witrynę pozostawiło 10 tys. komentarzy. Oczywiście nie da się sprawdzić, ilu czytelników blogi zainteresowały na tyle, by zdecydowali się wstąpić do policji. Jedno jest pewne: taki sposób komunikacji z obywatelami w dzisiejszych czasach nie powinien stanowić wyłącznie ciekawostki medialnej. Może by spróbować i u nas?



nie kojarzą postać Michała Żbika z jego kultowym dziadkiem, kapitanem MO Janem Żbikiem, to sama forma kampanii, komiks w odcinkach, chwyciła. Nie tylko zarejestrowano więcej wejść na stronę bydgoskiej KWP, gdzie pojawiają się kolejne Żbiki, ale i samych podań kandydatów do Policji jest też więcej.

Informacje o naborze wyświetlane również były na ekranie diodowym w Płocku. O sile takiej formy przekazu pisaliśmy w styczniu. Spot „Zostań policjantem” powstał z fragmentów filmu wyprodukowanego przez KGP i TVN, zamieszczonego na stronie komendy głównej. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. KSP, archiwum, KWP w Bydgoszczy

Informacje zwrotne

W Łodzi wysiłki, by pozyskać przyszłych funkcjonariuszy, nie pozostają bez echa. Sposobem jest m.in. udział łódzkiej KWP w targach pracy. Później w czasie rekrutacji kandydaci wypełniają ankietę, w której zaznaczają źródło informacji o pracy w Policji. Około 25–30 proc. osób wskazuje właśnie targi. Również stażyści z łódzkich komend przystępują do rekrutacji, czasami nie czekając nawet na zakończenie stażu.

Szeregi Policji być może niedługo zasilą pierwsi absolwenci klas policyjnych z łódzkiego liceum – na razie deklarują, że są zainteresowani wstąpieniem do Policji, ale na konkretne decyzje młodziarze trzeba poczekać do jesieni.

Policyjny Magazyn Historyczny

Nowa pozycja poświęcona historii służb policyjnych zachwyca poziomem edytorskim. Wydawca – Redakcja Informatorów Biograficznych z Kielc – zadbał o dobry papier, na którym doskonale prezentują się zdjęcia. Układ tekstów jest bardzo przejrzysty. Z przyjemnością bierze się tę książkę do ręki. Niestety, czar pryska, gdy zacznie się ją czytać...

Policjanci – Policyjny Magazyn Historyczny jest, jak pisze we wstępniku redaktor naczelny periodyku Zbigniew Judycki, „wydawnictwem ciągłym nieregularnym”. Ta nieregularność jest widoczna już w pierwszym numerze.

Czytając poszczególne artykuły, trudno oprzeć się wrażeniu, że całość materiału przygotowano już kilka lat temu. Na łamach recenzowane są np. książki, które ukazały się w... 2000 r. Jedną z najnowszych jest album „15 lat polskiej Policji 1990–2005”, przygotowany na jubileusz przez WSPol. w Szczytnie.

Materiał „W nowojorskiej Policji z polskim rodowodem” opiera się na danych o liczebności Polonusów w Wielkim Jabłku z 1993 r.! Sprawia to wrażenie, jakby wygrzebano spod szafy pracę, skądinąd ciekawą, i wsadzono bez aktualizacji do magazynu. Z artykułu można się też dowiedzieć, że prezesem Stowarzyszenia Pułaskiego NYPD, skupiającego policjantów polskiego pochodzenia, jest Julian Dwornik. Na szczęście 12 stron dalej w materiale „Policjanci polskiego pochodzenia – minisłownik biograficzny” stoi czarno na białym przy zdjęciu Juliana Dwornika, że prezesem był przez półtora roku (w latach 2000–2002 – przyp. red.).

Na łamach „Policjantów” można poczytać o wydarzeniach z 2004 r. opisywanych tak, jakby odbyły się wczoraj. Choćby w przypadku wręczenia Honorowego Medalionu Pamięci „Pieta – Miednoje 1940” profesorowi Andrzejowi Misiukowi. Od tego czasu wyróżnienie War-

szawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 wręczono już kilkakrotnie.

Błędy, przeoczenia czy może brak skrupulatnej redakcji tekstów zniechęcają do czytania. W artykule „Granatowa policja a moje życie” autor już w pierwszym zdaniu myli Policję Państwową, działającą w latach 1919–1939, z Policją Polską (Polnische Polizei) powołaną przez okupanta niemieckiego, która funkcjonowała w latach 1940–1945.

Na szczęście są też teksty takich autorów, jak Piotr Majer („Geneza polskiej policji”), Zbigniew Siemak („Policja kobieca w II Rzeczypospolitej”) czy Mariusz Sokołowski („Charytatywna działalność Policji Państwowej”), które bronią się same i dostarczają rzetelnej wiedzy o historii policji na ziemiach polskich.

Periodyk wyszedł w nakładzie 400 egzemplarzy, z czego 300 zakupiła Komenda Główna Policji i Stowarzyszenie Generałów Policji RP. Pojedyncze sztuki – à 30 zł – można jeszcze nabyć w kieleckim wydawnictwie. Pod koniec roku ukaże się drugi numer „Policjantów”. Należy mieć nadzieję, że bardziej aktualny i dokładniejszy przed drukiem przejrzany. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI



Policyjny sportowiec startuje w różnych konkurencjach, ale koronną dyscypliną jest trójskok



sportowiec. – Oddałem po jednym skoku i byłem drugi. Przystopowałem, inni mieli po pięć prób i mnie przeskoczyli. Drugiego dnia szykowałem się do trójskoku. Srebro miałem niemal pewne, ale z bolącą nogą nie dałem rady poprawić swojego rezultatu i w efekcie też spadłem na czwartą pozycję.

Przez ostatnie dwa lata w karierze weterana Tomasz Badulski zdobył trzy medale na mistrzostwach Polski – jeden złoty i dwa brązowe.

W przyszłym roku znowu stanie do rywalizacji – w hali w Zabrzu oraz na wolnym powietrzu w Białymstoku. Ma nadzieję, że kontuzje przestaną go prześladować. Oprócz udziału w mistrzostwach Polski chciałby zmierzyć się z najlepszymi weteranami Europy. Już raz wystartował w mistrzostwach Starego Kontynentu, bo było blisko – zawody odbywały się w Poznaniu. Teraz zmagania halowe będą we Włoszech, a na powietrzu w Finlandii. Badulski nie wie jeszcze, czy uda mu się uzbierać pieniądze na któryś z tych zagranicznych wyjazdów.

Mistrz weteranów

Wybitnym sportowcem na skalę Polski, jak sam przyznaje, nie był. Karierę wyczynową skończył na początku lat 90. A jednak nie daje za wygraną i od dwóch lat zdobywa medale w mistrzostwach Polski weteranów lekkiej atletyki.



St. sierż. Tomasz Badulski w KMP w Grudziądzu służy od 2001 r. Wcześniej przez cztery lata pracował w straży miejskiej. O byciu gliniarzem nigdy w dzieciństwie nie marzył, ale w wieku dojrzałym stwierdził, że policyjny mundur może przynieść więcej satysfakcji niż uniform strażnika. W grudziądzkiej policji zaczynał od patrolówki, potem był przewodnikiem psa. Pech chciał, że obydwa jego czworonogi były chore i wrócił do służby patrolowej.

W ogniwie patrolowo-interwencyjnym Tomasz Badulski służył do września ubiegłego roku. Potem przeszedł do zespołu ochronnego sekcji prewencji, czyli „na dołek”.

– Tutaj jednak też zdarzają się nieprzewidziane sytuacje – kiwa głową sierżant Badulski. – Ostatnio mieliśmy zatrzymanego, który cały dzień szczekał, miauczał i wyl. Z odsieczą przybyli nam specjaliści ze szpitala psychiatrycznego...

WETERAN LEKKIEJ ATLETYKI

Karierę sportową Tomasz Badulski zaczynał w 1986 r. w grudziądzkiej Olimpii i klubowi

temu wierny jest do dzisiaj. Na początku był bieg na 110 m przez płotki, ale jego konkurencją koronną okazał się trójskok. Jako młodzieńowiec skakał prawie 15 metrów.

Podczas służby wojskowej zdobywał laury sportowe dla swojej jednostki. Po wojsku zakończył trening wyczynowy.

– Miałem dwadzieścia cztery lata i zaczynały nękać mnie kontuzje – mówi Badulski. – Musiałem zmniejszyć tempo. Ćwiczyłem tylko dla siebie, żeby nie stracić formy. Biegałem dużo po lesie, startowałem w zawodach rekreacyjnych organizowanych przez miasto.

Dwa lata temu Tomasz Badulski został członkiem Polskiego Związku Weteranów Lekkiej Atletyki. W marcu br. na XVII Halowych Mistrzostwach Polski Weteranów LA zdobył złoto w trójskoku w kategorii 35-40 lat. Z marszu wystartował także w skoku w dal i biegu na 60 m. W obydwu konkurencjach zajął czwarte miejsce. W czerwcu podczas mistrzostw na wolnym powietrzu również otarł się o podium.

– Wystartowałem w skoku w dal i trójskoku, ale naderwałem mięsień – wspomina policyjny

LEKARSTWO NA STRESY

Mistrz Polski weteranów w trójskoku ukończył kursy trenerskie i od września ub.r. prowadzi na Olimpii zajęcia z dziećmi. Jego grupa liczy dwanaście osób, w tym cztery z rodzin patologicznych. Można śmiało powiedzieć, że Badulski robi w pojedynkę to, w co przed wojną angażowały się całe komendy. Odciąga dzieciaki od złego towarzystwa, wyciąga je ze środowisk kryminogennych i daje alternatywę spędzania wolnego czasu. Sport oprócz roli zdrowotnej i rozwojowej pełni w tym przypadku także funkcje prewencyjne.

– Dzieciaki uczą się na razie wszystkiego – uśmiecha się sierżant Badulski. – Ale już widać, że z trzech chłopców mogą być dobrzy skoczkowie w dal, dwie dziewczynki mają predyspozycje do biegania przez płotki, a czternastolatek, mimo że trenuje dopiero trzy miesiące, już rzuca 43 m oszczepem.

Badulski ma zgodę przełożonych na podjęcie pracy poza jednostką, za co jest im wdzięczny. Za pracę szkoleniowca bierze co miesiąc oszałamiającą kwotę – 203 zł.

Tomasz Badulski trzy razy w tygodniu prowadzi zajęcia na grudziądzkiej Olimpii. Ostatni rok pod jego okiem trenował Dawid Wojtkowski (skok w dal – rekord życiowy 6,98 m), który teraz zaczyna studia na gdańskiej AWF



– Nie robię przecież tego dla pieniędzy – śmieje się. – Zarywam weekendy, jeżdżąc na zawody. Po służbie, jak tylko mogę, jadę na stadion, ale ja po prostu to lubię.

Już dawno zauważył, że sport może być doskonałym antidotum na stresy. Podczas

pracy w straży ćwiczył aikido, w wojsku pokonywał tory sprawnościowe, zimą stara się jeździć na nartach. Przez cały czas, mniej lub bardziej intensywnie, trenuje lekką atletykę, niedawno odkrył również nurkowanie.



– Nurkuję dopiero od półtora roku – mówi policjany lekkoatleta

– Schodzę pod wodę, aby się zrelaksować – wyjaśnia mistrz w trójskoku. – Praca w Olimpii tak mnie jednak wciągnęła, że nurkowanie zeszło na dalszy plan. Dzieciaki są teraz najważniejsze. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor i z archiwum T. Badulskiego

Służba nad oceanem



W Republice Portugalskiej trzy najważniejsze formacje o uprawnieniach policyjnych to Polícia de Segurança Pública (PSP – Policja Bezpieczeństwa Publicznego), Guarda Nacional Republicana (GNR – Republikańska Gwardia Narodowa) i Polícia Judiciária (PJ – dosłownie „policja sądowa”).

Dwie pierwsze służby podlegają MSW, a PJ – ministerstwu sprawiedliwości. Jednak „sądową” jest tylko z nazwy, bo zakres jej działania pokrywa się z pionem kryminalnym polskiej Policji. To właśnie ona prowadziła śledztwo w sprawie zaginięcia czteroletniej Brytyjki Madeleine McCann. Dziewczynka zniknęła w maju 2007 r. w niewyjaśnionych okolicznościach podczas rodzinnych wakacji w portugalskim Praia da Luz w regionie Algarve. W lipcu tego roku, z braku dowodów, śledztwo umorzono.

NA WSI

GNR to odpowiednik francuskiej żandarmerii – można ją spotkać głównie w małych miastach i na wsi.



Być może z takich małych policjantów wyrosną kiedyś prawdziwi stróża prawa

Gwardia ochrania też portugalskie wody przybrzeżne i terytoria autonomiczne Portugalii, wulkaniczne archipelagi wysp Madera i Azory. Posiada specjalną jednostkę pożarniczą oraz autostradową (Brigada de Trânsito), która patroluje autostrady w całym kraju. W GNR pracuje ok. 27 tys. ludzi.

I W MIEŚCIE

PSP zatrudnia ponad 22 200 osób, z których 1550 to kobiety, a 704 – pracownicy cywilni. Zajmuje się kontrolą największych portów lotniczych, szkoli osoby zajmujące się ochroną ambasad i członków rządu. Prowadzi również międzynarodową wymianę informacji w sprawie bezpieczeństwa imprez masowych, zwłaszcza meczów piłkarskich. Z polską Policją współpracowała w ramach klubowych rozgrywek Pucharu UEFA. ■

Czy wiesz, że



- ✓ Między Polską i Portugalią nie ma umowy dwustronnej dotyczącej współpracy policyjnej. Wymiana informacji między oboma krajami odbywa się poprzez Europol i Interpol.
- ✓ Polícia Judiciária zajmuje się również zwalczaniem przestępczości zorganizowanej, terroryzmu, handlu narkotykami i korupcji. Ma 2549 funkcjonariuszy.
- ✓ Guarda Fiscal pełni służbę na przejściach granicznych i odpowiada za zwalczanie przemytu oraz innych przestępstw celnych. Podlega ministerstwu finansów.
- ✓ Portugalia jest ponadtrzykrotnie mniejsza od Polski, ale długość jej wybrzeża to blisko 1800 km. Polska linia brzegowa ma tylko 770 km.
- ✓ Portugalia jest krajem tranzytowym dla przemytu kokainy z Ameryki Południowej oraz haszyszu i marihuany z Afryki.
- ✓ Na jednego portugalskiego policjanta przypada 206 mieszkańców; dla porównania w Polsce – 380 mieszkańców na jednego stróża prawa.
- ✓ Portugalska policja w ciekawy sposób prowadzi prewencję kryminalną wśród najmłodszych. Dla dzieci z biednych rodzin uszyto na miarę prawdziwe policyjne mundury, w których pomagały policjantom np. patrolować ulice i udzielać poczęt kierowcom.



ALEKSANDRA WICIK

zdj. materiały prasowe policji portugalskiej

Negocjator bez końca



W nawiązaniu do artykułu umieszczonego w miesięczniku POLICJA 997 nr 8 pt. „Negocjator z Kielc – jeszcze nie finał” chciałabym wyrazić ubolewanie, iż gazeta policyjna, która powinna reprezentować interesy całego środowiska policyjnego, w sposób nieobiektywny i tendencyjny przedstawia sprawę bez zapoznania się z materiałami źródłowymi.

Autor artykułu prezentuje na forum publicznym pogląd oparty na relacjach jednej strony – sprawcy szkody przedmiotowego zdarzenia.

Dobre obyczaje dziennikarskie wymagają wszechstronnej analizy materiałów dotyczących opisywanych w gazecie zdarzeń. Brak mojej wypowiedzi, czy też innych osób, reprezentujących Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji, jako strony w sprawie oraz przedstawienie policjanta Adama F. będącego sprawcą szkody w mieniu Skarbu Państwa w roli ofiary funkcjonującego w KWP systemu skutkuje tym, iż artykuł jest sugestywny i nierzetelny.

Sytuacja jest o tyle trudna, iż autor częściowo tylko opisuje fakty w sprawie, pomiędzy które zostały wplecione przemyślenia i własna ocena zdarzenia twórcy artykułu manipulującego odczuciami i emocjami czytelnika.

Tymczasem wnikliwa analiza artykułu obnaża brak konsekwencji i stronniczość autora.

Z jednej strony pisze się, że negocjator z Kielc postawił na nogi połowę stanu kieleckiej policji, a z drugiej strony, że nikomu nic się nie stało, że „nikt nie odniósł żadnych obrażeń, nikt nie został drażniony ani nikt nie skrzywdził”. Autor artykułu nie ma podstaw do wyrażania tak sformułowanego poglądu, skoro wojewódzka komisja lekarska i inni biegli specjaliści udzielający fachowej pomocy lekarskiej uczestnikom strzelaniny w sposób jednoznaczny określili ich uszczerbek na zdrowiu.

Dla organu administracyjnego, jakim jest Świętokrzyski Komendant Wojewódzki Policji, orzeczenie komisji lekarskiej jest podstawą do bezwzględnego przyznania jednorazowego odszkodowania poszkodowanym policjantom.

Ponadto autor podkreślając rolę społeczną „negocjatora, który 15 lat życia oddał służbie” uwikłał się w w splot opisywanych przez siebie zdarzeń, bagatelizując fakt, iż Adam F. jest skazany wyrokiem Sądu na karę pozbawienia wolności w zawieszaniu, za dwukrotne użycie broni palnej w celu zmuszenia kolegów – policjantów do odstąpienia od prawnej interwencji służbowej mającej na celu przerwanie awantury domowej wywołanej przez pijanego Adama F.

Natomiast akapit pt. „Chcę mnie pognać” z zasadzie w ogóle nie zasługuje na jakikolwiek komentarz, jako ewidentnie obraźliwy w stosunku do osób uczestniczących w rozmowie. Miała ona bowiem na celu rzetelne i rzeczowe przedstawienie Panu Adamowi F. Jego sytuacji prawnej, jako konsekwencji zdarzenia z dnia 7 czerwca 2006 r.

Jednocześnie pragnę podkreślić, iż w kontekście uchwały Sądu Najwyższego z dnia 8 marca 2008 r., rozstrzygającej zagadnienie prawne dotyczące zasadności dochodzenia od sprawcy szkody równowartości wypłaconego świadczenia z tytułu jednorazowego odszkodowania, przekazanej z Komendy Głównej Policji dla wszystkich komendantów wojewódzkich Policji celem służbowego wykorzystania, Świętokrzyski Komendant Wojewódzki Policji ma obowiązek dochodzenia **należności Skarbu Państwa**.

Ustawa z dnia 7 maja 1999 r. o odpowiedzialności majątkowej funkcjonariuszy Policji... dająca możliwość umarzania długu, nie ma natomiast zastosowania w przedmiotowej sprawie, ponieważ normuje ona odpowiedzialność majątkową za szkody wyrządzone przez policjantów wskutek niewykonania lub nienależytego wykonania przez nich obowiązków służbowych. Adam F. podczas przedmiotowego zdarzenia nie wykonywał obowiązków służbowych.

Kielce, 18.08.2008 r.

komendant wojewódzki Policji w Kielcach,
z upoważnienia pierwszy zastępca Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji
w Kielcach insp. Joanna Kawalec

Do wiadomości:

Pani mł. insp. K. Gnypr – Główny Księgowy Naczelnik Wydziału Obsługi Finansowej
Biura Finansów KGP

Pan J. Hołownia – Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego
Związku Zawodowego Policjantów

Podziękowanie

Szanowni Państwo!

Słowo „dziękuję” nie odda wdzięczności mojej i żony tym wszystkim, którzy pomagają nam w pozyskaniu środków na operację naszego syna Jasia.

Szczególnie chciałbym podziękować Panu Komendantowi Głównemu gen. insp. Andrzejowi Matejukowi za udzielenie bezzwrotnej zapomogi na wydatki, które ponosimy w związku z leczeniem Jasia.

Zanim jeszcze nasz syn przyszedł na świat, dowiedzieliśmy się, że jego serce jest bardzo chore: ma tylko jedną komorę. Wiadomo było, że konieczna jest operacja. Specjalizuje się w nich prof. Edward Malec, wcześniej praktykujący w Krakowie, od roku w Monachium. Tam za operację trzeba zapłacić, i to niemało, 16 – 20 tys. euro. Apele o pomoc finansową ukazały się na stronie internetowej Policji i na Internetowym Forum Policjantów. Dzięki Waszej ofiarności zebraliśmy 104 tys. zł.

Jaś urodził się 3 lipca o godz. 11.07. Pod koniec lipca nasza trójka opuściła Instytut CZMP w Łodzi. Maluch czuje się dobrze, 29 września będzie kolejna kontrola stanu jego serca i tętnic. Operacja planowana jest w Monachium na listopad 2008 r.

Niestety są ludzie, którym przeszkadza zarówno to, że my oraz inni rodzice staramy się zapewnić naszym ciężko chorym dzieciom najlepszą opiekę medyczną (przy tak skomplikowanych wadach serca), jak też to, że w tym celu organizujemy publiczne zbiórki pieniężne i szukamy pomocy gdzie tylko można. Świadczy o tym wypowiedź prof. Janusza Skalskiego zamieszczona 1 sierpnia w gazecie „Polska”. Kardiochirurg (następca prof. Malca w krakowskiej klinice) zarzuca rodzicom takim jak my, że nadużywają ludzkich uczuć, zbierając pieniądze na operację w Monachium, a ponadto – że robią to nieuczciwie!

Godzi to nie tylko w moje dobre imię jako rodzica dziecka dotkniętego ciężką wadą serca, ale też skierowane jest przeciwko Komendantowi Głównemu Policji, który pozwolił na zbiórke pieniężną wśród funkcjonariuszy i pracowników Policji oraz wsparł mnie finansowo. Ponadto podważa pracę i wysiłek wielu bliskich mi osób (przyjaciół i znajomych), którzy bezinteresownie zaangażowali się w pomoc w zbieraniu środków pieniężnych na operację w Monachium, nie szczczędząc pracy i portfeli.

W szerszym kontekście uważam, że wypowiedź pana prof. Skalskiego godzi we wszystkich rodziców, którzy muszą prosić o pieniądze, by ratować swoje dzieci.

Na szczęście prof. Malec w Monachium „wytargował” dla dzieci z Polski niższe ceny tych często bardzo skomplikowanych i drogich operacji na otwartym sercu, i coś, co dla przeciętnych ludzi było kiedyś niemożliwe, stało się osiągalne.

Nie godzę się na to, by tak moralnie naganna wypowiedź lekarza pozostała bez reakcji. Chcę, by wiedzieli o tym ci, którzy pomagają mnie i innym rodzicom.

Licząc na Wasze poparcie, serdecznie pozdrawiam,

Wojciech Kowalewski
radca prawny Błil KGP

Zobaczyć na własne oczy



Podczas otwarcia wystawy „Indie starożytne i współczesne” w bibliotece miejskiej w Węgrowie. Autor zdjęć (pierwszy z lewej) w rozmowie z I sekretarzem ambasady Republiki Indii w Warszawie P.S. Ramarathnanem

Podróżuje, fotografuje i pisze. To w wolnych chwilach. Bo na co dzień jest policjantem, ekspertem w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym KGP.

Nadkom. Ryszard Sobolewski fotografią interesował się od zawsze. Zaczynał w szkole podstawowej w rodzinnym Węgrowie. Dziś wystawy z jego wypraw krążą po całej Polsce, dostarczając wzruszeń innym globtroterom i otwierając nowe horyzonty tym, którzy nie wyściubiają nosa poza Polskę.

SATYSFAKCJA

– Dlaczego policja? – zastanawia się przez chwilę Ryszard Sobolewski. – Jako dziecko marzyłem, aby w przyszłości zostać aktorem, dziennikarzem, fotoreporterem albo policjantem. Fascynowały mnie też odległe lądy, a szczególnie Ameryka Południowa. Właści-

wie wszystkie moje marzenia, poza aktorstwem, spełniły się.

Sobolewski już w szkole średniej poważnie zaczął traktować pstrykanie. W technikum mechanicznym w Węgrowie prowadził pracownię fotograficzną. Wykonywał zdjęcia reklamujące szkołę. Jego prace zaczęły pokazywać się na wystawach. W tym czasie opublikował swoje pierwsze zdjęcie w lokalnej prasie.

– To był „Tygodnik Siedlecki” – przypomina sobie. – Mój wychowawca pisał o powstaniu listopadowym, a ja zilustrowałem to zdjęciem pomnika. Nie, nie otrzymałem honorarium – śmieje się. – Ale pozostała satysfakcja. Ukazało się przecież zdjęcie podpisane moim imieniem i nazwiskiem.

EKSPERTYZY

Czterdziestopięcioletni funkcjonariusz już dwadzieścia lat służy w Policji. Pracę w CLK zaczął w 1993 r. Dziś jest ekspertem w Wy-

dziale Badań Dokumentów i Technik Audio-wizualnych CLK KGP. W służbie również nie rozstaje się z aparatem.

– Fotografia pozwala na ujawnianie śladów, których nie widać gołym okiem – mówi zagadkowo nadkom. Sobolewski. – Wykonujemy na przykład badania zlecane przez takie placówki, jak Muzeum Narodowe czy Zamek Królewski w Warszawie. Przeróbki, dopiski można ujawnić, gdy zastosuje się techniki fotografowania w ultrafiolecie, podczerwieni czy luminescencji tych technik. Fotografowałem już obrazy Rembrandta, Kossaka, Wyspiańskiego, rysunki i rękopisy Chopina i wielu innych twórców. To fascynująca praca.

Na co dzień więcej jest oczywiście ekspertyz zleczanych przez sądy, prokuratury i Policję. Ryszard Sobolewski bada autentyczność zdjęć, sprawdza, czy osoba posługująca się konkretnymi fotografiami ma do nich prawa, aby je np. publikować. Wykonuje dokumen-



Podczas podróży Ryszard Sobolewski zawsze spotyka miejscowych policjantów. Tutaj w Bangalore w Indiach



Teotihuacan – Aleja Zmarłych – widok z Piramidy Księżyca na Piramidę Słońca w Meksyku



Bangalore w Indiach –
kobieta z plemienia Gharwal



Cuzco w Peru – kobiety w strojach ludowych

tacje fotograficzne na trudnych oględzinach. Prowadzi również wykłady i szkolenia w WSPol. w Szczytnie i CSP w Legionowie dla sędziów, prokuratorów i policjantów na temat możliwości, jakie dają techniki fotograficzne w badaniach kryminalistycznych.

Teraz pisze pracę doktorską w Katedrze Kryminalistyki Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Jego artykuły zarówno na temat technik kryminalistycznych, jak i o doświadczeniach z wypraw publikowane są w „Problemach Kryminalistyki” i „Foto Kurierze”.

PASJA

Prawdziwą namiętnością policyjnego eksperta są jednak podróże. Oczywiście z aparatem.

Młodzieńcze marzenia Ryszard Sobolewski zaczął spełniać już w wieku dojrzałym. Pierwszą poważną wyprawę odbył w 2002 r. do Gwatemali. Potem były Meksyk, Indie, Peru, Ekwador i Boliwia.

– Urzekła mnie Ameryka Południowa – mówi. – Indie też są piękne, ale ja z przyjemnością wracam na kontynent amerykański.

Policyjny podróżnik nie korzysta z biur podróży. Na miejscu przemieszcza się lokalnym transportem. Przeważnie rezerwuje tylko pierwszy nocleg, potem i tak cały czas podróżuje i niemal codziennie śpi gdzie indziej. Policjant zwołuje zwykle grupkę podobnych sobie zapaleńców i razem ruszają na podbój świata. W niektórych wyprawach

towarzyszy mu żona Katarzyna. Ostatnio w podróż ruszyła jedenastoletnia córka Angelika.

– Też była pod wrażeniem kultury Indian – uśmiecha się Sobolewski. – Myślę, że złapie bakcyła zwiedzania.

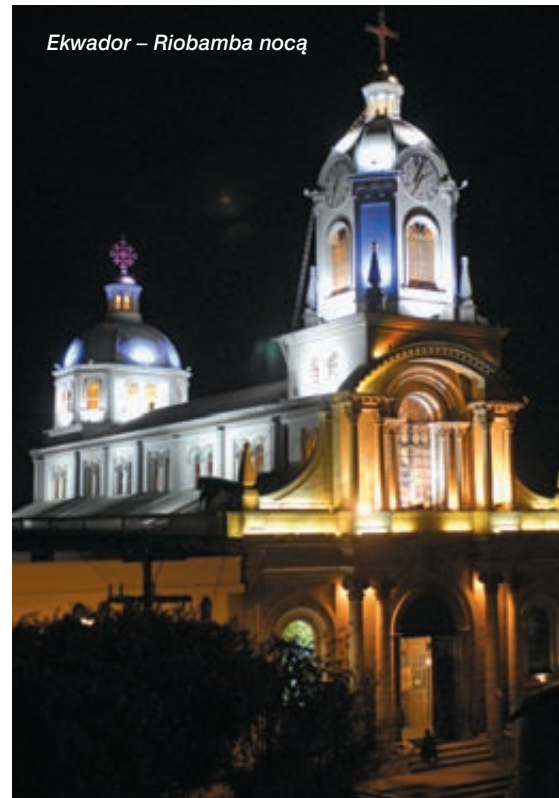
Na razie na uboczu pasji ojca jest syn Patryk.

– Studiuje na IV roku stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim – nie kryje dumy nadkom. Sobolewski. – Ze mną nie był jeszcze na dalekiej wyprawie, ale nieobce są mu podróże. Ostatnio w ramach stypendium przez rok uczył się we Włoszech.

WYSTAWY

Z każdej podróży policyjny ekspert przywozi 10–12 tys. zdjęć. Od trzech lat prezentuje je na wystawach, które objeżdżają teraz biblioteki, centra i domy kultury w całej Polsce. Najbardziej owocny był ubiegły rok, kiedy Sobolewski miał w sumie 14 wystaw. Jedną ekspozycją ma szczególne miejsce w sercu policjanta. Razem z Aleksandrem Załęskim, obecnie emerytem CLK, który brał udział w ekshumacjach jeńców z Ostaszkowa, przygotowali wystawę „Na nieludzkiej ziemi – Charków, Katyń, Miednoje” (Sobolewski prezentuje tu zdjęcia z otwarcia cmentarza w Miednoje).

Do 9 sierpnia w Centrum Informacji im. Jana Nowaka Jeziorańskiego w Warszawie,



Ekwador – Riobamba nocą

przy ul. Czerniakowskiej 178a można obejrzeć wystawę „Ekwador – pępek świata”. 27 września w Miejskim Domu Kultury w Józefowie k. Warszawy nastąpi otwarcie ekspozycji „Meksyk – kraj bajecznych krajobrazów i wspaniałych ludzi”. W październiku Ryszard Sobolewski zaprasza na wernisaż do Miejskiego Centrum Kultury w Skarżysku-Kamiennej. Będą zdjęcia z Peru.

Na początku przyszłego roku planuje wyprawę na Kubę, potem chce przeskoczyć do Brazylii i popłynąć Amazonką na spotkanie dzikich plemion, a potem wrócić do Ekwadoru, by zobaczyć wyspy Galapagos, których nie zdążył obejrzeć podczas ostatniej podróży.

Oj, będą nowe wystawy... ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor (1) i R. Sobolewski



Panorama miasta Inków –
Machu Picchu w Peru



Bazar owocowy w La Paz w Boliwii

O Mirku

„Zomowcu”

**ROK 2005. PÓŹNA JESIEŃ. WARSZAWA,
KOMENDA STOLECZNA POLICJI.
PONIEDZIAŁEK, RANO**

Mirek był kimś w rodzaju asystenta Nawrockiego. Komisarz bowiem pracował zazwyczaj sam, tak jak lubił. Ale gdy potrzebował pomocy, wzywał właśnie Mirka, którego na takie okazje oddelegowano z macierzystej sekcji. Podczas poprzedniego śledztwa w sprawie zabójstwa profesora na uniwersytecie komisarz zapoznał się też z niewyjaśnionym morderstwem emerytowanego pracownika urzędu miasta w Warszawie. Nawrocki kazał Mirkowi zająć się tą sprawą, bo akurat nie miał przez chwilę żadnej poważniejszej pracy dla swego asystenta. A Mirek czasami był szybszy niż błyskawica. Komisarz liczył, że zajmie mu to więcej czasu, a ten, proszę, już skwierczy radośnie z meldunkiem o wykonaniu zadania. (...)

Nawrocki lubił Mirka, mimo wazeliniarskości, jaką asystent zwykł był okazywać przy każdej okazji. Mirek zaczynał od służby w ZOMO, w czasach stanu wojennego. Ten syn proletariatu, który najwyraźniej nie bardzo orientował się w zawiłościach politycznych początku lat osiemdziesiątych w Polsce, zgłosił się w 1981 roku do odbycia zastępczej służby wojskowej w jednostkach Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. A krążyły wtedy legendy o tym, że ZOMO-wcy idą na akcję oszołomieni narkotykami podawanymi im w pożywieniu, albo że osławiona agresywność formacji wynika z faktu, iż w jej szeregach znajdują się zmobilizowani kryminaliści. Nawrocki, który wtenczas był jedynie skromnym studentem prawa, zaangażowanym w konspiracyjny kolportaż wydawnictw drugoobiegowych, właściwie wierzył tym wiadomościom. Ale też nie wyróżniał się z tłumu, bo ci, którzy słuchali Wolnej Europy i czytali podziemne gazetki, chętnie dawali posłuch takim informacjom. Po wielu latach, kiedy już kilka spraw mieli z Mirkiem razem rozwiązanych, Nawrocki wypytał go o przeszłość przy piwie, po zakończeniu jakiegoś dochodzenia. Jak się okazało chłopak, po skończeniu technikum i niezdanej maturze, stanął w obliczu wyboru: albo dwuletnia służba gdzieś na drawskim poligonie w pułku czołgów, albo półtora roku w milicji, w oddziałach pacyfikujących demonstracje antypaństwowe. Ta druga opcja gwarantowała pozostanie w Warszawie, a ponadto noclegi w miejscu zamieszkania, o ile nie obowiązywał akurat stan podwyższonej gotowości bojowej. Wybór wydawał się oczywisty, toteż Mirek wstąpił do ZOMO i brał udział w tłumieniu patriotycznych zgromadzeń. Nawrocki w tym czasie stał po drugiej stronie barykady, a nawet doświadczył brutalności odwodów milicji na własnej skórze. Pamiętał przecież tę agresję i siniaki, jakie pokazywali sobie nawzajem nazajutrz po demonstracjach. Pamiętał też pobicia na śmierć, od Mirka dopiero dowiedział się, że ZOMO nie podawano zad-

nych środków halucynogennych, a osławiona agresja była wynikiem prymitywizmu funkcjonariuszy. Przed akcją oficerowie urządzali seanse nienawiści, piorąc mózgi młodym adeptom – i to zupełnie wystarczyło.

Rodzina Mirka nie miała nic przeciwko jego wyborowi. Ojciec był szeregowym i niewiele rozumiejącym ze świata członkiem partii, matka nie wypowiadała się na te tematy, a siostra była zajęta zupełnie innymi sprawami. Więc Mirek został ZOMO-wcem, pełnił służbę na Gołędzinowie, jeździł na akcje, pałował tych, których kazali mu pałować, a noce – zazwyczaj – tak jak sobie wymarzył, spędzał w domu.

Wyróżniał się jednak spośród masy skoszarowanych neandertalczyków. Skierowano go więc na kursy podoficerskie, zmuszając do zrobienia matury w trybie eksternistycznym – a to okazało się jak znalazł, kiedy nadeszły czasy przemian. Mirek nie podlegał weryfikacji, zwyczajnie przesunięto go do służby kryminalnej, a tam już los przydzielił go do komisarza z nowych układów. Nawrocki z Mirkiem szybko dogadali się. Komisarz – jak się okazało – nie należał do ludzi, którzy długo chowają urazy. Z początku przeszkadzała mu co prawda przeszłość współpracownika, ale zaczął cenić swego asystenta ze względu na jego zadziwiającą intuicję dochodzeniową. Komisarz postanowił nawet skierować Mirka na kurs detektywistyczny, uznając tym samym, że jego podwładny dojrzał już do awansu. Złożył odpowiednie ku temu papiery, które czekały jedynie na parafkę szefów, dojrzejwając na swoją kolej w zalewie innych pism. (...)

**ULICA PUŁAWSKA,
MIĘDZY PIASECZNEM A WARSZAWĄ.
PONIEDZIAŁEK, NOC**

Mirek nie zdejmował nogi z gazu. Spieszył się. Chciał odstawić służbowego opla jak najszybciej do komendy. Puławska o tej porze była dość pusta, a światła mu sprzyjały. Gnał więc ile tchu. Z Łbisk wracał, niestety, na tarczy. Nawrocki miał rację. W tym czasie, kiedy wedle ustaleń śledztwa komendy w Piasecznie zamordowano Przybyszewskiego, nie zanotowano w zakładzie wychowawczym żadnych samowolnych oddaleń. Oczywiście, personel mógł kłamać albo nie znać całej prawdy, ale nic na to nie wskazywało. „Pensjonariusze” w Łbiskach należeli do kategorii łagodnych chuliganów, którzy weszli w konflikt z prawem głównie ze względu na rodzinne perturbacje. Siedzieli tu obrabiacze kiosków i sprawcy napadów na sklepy monopolowe. Żadnej większej przemocy wobec ludzi, żadnych ciężkich paragrafów. Większość miała zresztą w perspektywie niedługie wyjście, więc nie opłacało im się ryzykować. Pracowali w ogrodzie i na polach – zarówno tych należących do zakładu, jak i tych, których właścicielami byli okoliczni rolnicy. Od lat nie notowano żadnego większego występku, a cały zakład przypominał bardziej czyszciec dla świadomych swych win niż miejsce odosobnienia.

Mirek pocieszał się, że przynajmniej wyeliminował jedną z hipotez. Na wszelki wypadek zostawił jednak dyrektorce zakładu namiary na siebie, gdyby wypłynęły jakieś nowe okoliczności.

Wsiadając do samochodu, już myślał o odwiedzeniu jakiegoś nocnego sklepu po drodze, gdyż własne niepowodzenia, nawet te nie-

wielkie, Mirek zwykł przeżuwać w sobie – co zazwyczaj kończyło się mało malowniczym pijaństwem, uprawianym do lustra we własnej kawalerce. Jego dziewczyna, Dorota, zносиła je z godną podziwu cierpliwością i Mirek był jej za to wdzięczny, choć w chwilach upojenia potrafił być mocno nieprzyjemny. Potem miewał wyrzuty sumienia i dlatego postanowił sobie, że, kiedy tylko osiągnie jakiś wymierny sukces, wszystko Dorocie wynagrodzi.

Tego ponurego wieczoru nawet nie przeczuwał, że dzień prawdziwej próby właśnie się zbliżał. Jechał Puławską na złamanie karku, mimo to na wysokości Pyr, gdzieś obok restauracji Stara Baszta, której czasy świetności dawno przeminęły, zauważył coś niepokojącego. Na poboczu stały dwa luksusowe samochody – bmw i chyba duży peugeot – a obok odbywał się samosąd. Umieśnieni i wygoleni goście kopali wijącego się na ziemi człowieka, który zasłaniał głowę przed ciosami. Mirek zahamował z piskiem opon, aż nim zarzuciło, i zjechał na prawy pas ruchu. Zanim wysiadł, zameldował o wszystkim przez radio centrali. Zaraz obok, na rogatkach Piaseczna, mieściły się koszary prewencji – wiedział, że może liczyć na natychmiastowe wsparcie.

Wyskakując z samochodu, który po ostrym hamowaniu ustawił się bokiem do drogi, odbezpieczył broń. Niedawno z Nawrockim otrzymali służbowe glocki, które przestrelali wiele razy na strzelnicy. Prawdziwa armata! Gdzie się z nią mierzyć archaicznemu P-64, który może potrafił zrobić niezłą dziurę w plecach, ale był toporny jak gazurka i zaciął się z byle powodu. Biegając, Mirek oddał strzał ostrzegawczy w powietrze, mimo że było to wbrew wszystkim oficjalnym procedurom. Ale w tym momencie srał na nie. Choć nie czuł się zbyt pewnie, to wiedział, że inaczej postąpić nie może. Glock odpałał jak małokalibrowe działo. Wygolone osiłki od razu odskoczyły od leżącego. I o to chodziło.

Kiedy ich spinał kajdankami, nadjechały na sygnale pierwsze volkswageny busy z Piaseczna. To był jedynie mały triumf, ale jakże przyjemny. Zaraz potem pojawiła się karetka. Wszystko odbyło się błyskawicznie i zupełnie jak na ćwiczeniach. Mirek był dumny – nareszcie coś mu się udało od początku do końca. Nie miał nic dla szefa, ale co działał przy okazji, to jego.

Kiedy już złożył wyjaśnienia oficerowi, który przyjechał z załogami z Piaseczna, ruszył znów ku Warszawie. Najpierw do komendy, a potem do domu. Domyślał się, że Dorota czeka na niego, spędzając czas przy telewizorze.

Po drodze uznał, że nie był to jednak najgorszy dzień. A wszystko przez przypadek. Tak czy siak, postawił sobie wielki plus w rejestrze prywatnych wlotów i upadków. (...)

MIESZKANIE MIRKA ZOMOWCA NA WOLI. WTOREK, RANO

Telefon dzwonił już od pewnego czasu. Mirek, na wpół przytomny, sięgnął wreszcie po słuchawkę.

– Halo? – wychrypiął.

– Cześć koleś! – odezwał się nieznajomy głos.

– Słucham? – Mirek desperacko próbował się obudzić.

– Spoko. Obudziłem? Dzwonię, by ci podziękować...

– Że co? – Mirek wciąż niezbyt kojarzył.

– Że gówno. Podziękować chciałem, matogo jedna! Za wczoraj!

– Ale o co chodzi? – Mirek pomału wracał do rzeczywistości.

– O jajco! O twój wczorajszy rajd, psie. Wyrwałeś mnie złym ludziom.

Wtedy Mirek zrozumiał.

– No i co? – zapytał.

– Nic, piesku. Widzę, że bystry to ty nie jesteś... Ale mam u ciebie dług. Bo ja honorowy człowiek jestem, pamiętaj!

– A kto ty w ogóle jesteś?

– Mów mi Kolec. Za chwilę dostaniesz SMS-a z numerem telefonu, na który będziesz mógł zadzwonić, gdybyś chciał mnie wezwać. Będę twoją złotą rybką, twoim jednorazowym dzinem z butelki – głos zaśmiał się dyskretnie.

– Ale skąd ty w ogóle wiesz, że ja... no i ten mój telefon...?

– Oj, ale wy tam naiwniacy jesteście w tej psiarni! Mamy swoje sposoby, jak mawiał Brunner do Klossa. Kumasz?

– Kumam, kumam... No dobra... Nie bardzo wiem, co mógłbym...

– Nic nie gadaj, koleś – wszedł mu w słowo. – Po prostu zapamiętaj ten telefon i zarezerwuj go sobie na naprawę ważną sprawę. A jak nie będziesz chciał skorzystać, to nie, twoja sprawa. Sie ma...

W słuchawce rozległ się trzask i zapadła cisza. Mirek, wciąż lekko oszołomiony, wolno i delikatnie odłożył słuchawkę. Nie bardzo mógł uwierzyć, że to wszystko wydarzyło się naprawdę.

Ależ początek dnia! (...) ■

Fragmety powieści Jarostawa Klejnockiego
Południk 21.

Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008 r.



Skróty pochodzą od redakcji.

Południk 21 Jarostawa Klejnockiego to kolejne spotkanie z komisarzem Ireneuszem Nawrockim z komendy stołecznej. Tym razem jest to już kryminał z prawdziwego zdarzenia, w dodatku z wątkiem historycznym sięgającym czasów powstania styczniowego. Tytułowy południk 21 to miejsce na Placu Teatralnym w Warszawie, przez które, w przybliżeniu, przechodzi 21 południk ziemski i gdzie jednocześnie kryją się pewne tajemnice związane z historią miasta.

W poprzedniej części, oprócz komisarza, poznaliśmy policyjną psycholog Oksanę Tatarczuk. W drugiej części przygód Nawrockiego ważną rolę odgrywa zaś jego „asystent” Mirek, zwany „Zomowcem” z racji początków swojej kariery w ZOMO. Obaj policjanci muszą tym razem stawić czoło zagadce morderstwa emerytowanego warszawskiego architekta. W zbrodnię tę wydaje się zaplątany znany i wpływowy biznesmen, ale jak tego dowieść? Pomocny po raz kolejny okaże się dr Jarostaw Klejnocki, literaturoznawca przebywający obecnie w więzieniu w Radomiu.

Warto też dodać, że rodzina komisarza powiększyła się. Synek Jaś ma już trzy lata i jest bardzo rezolutnym chłopcem. Jednak nad bliskimi policjanta wisi niebezpieczeństwo – jeśli nie zaprzestanie śledztwa. Czy Nawrockiemu uda się rozwiązać zagadkę i ocalić rodzinę? ■



Nie czytam Józkiem

łem dmuchnąć w alkomat i sprawdzić, czy mogę prowadzić po imprezie sylwestrowej. Mogłem, ale wolałem się wcześniej o tym przekonać we właściwym do tego miejscu.

Stworzył Pan ciekawą postać zwykłego małomiasteczkowego policjanta. Tylko obawiam się, że prawdziwi policjanci raczej nie chcą się na nim wzorować, woła twardych gliniarzy.

– Dla policjantów Józek to pierdoła. Ta rola jest tak napisana, że aspirant Piecuch to bardziej człowiek niż policjant. Wykonuje swoją pracę najlepiej jak potrafi, a że służy w małej miejscowości, to i problemy są na miarę Tulczyzna, a nie metropolii. Mimo to uważam, że to odpowiedni policjant na odpowiednim posterunku. Nie wiem, czy gdyby Józek znalazł się w poważniejszych sytuacjach, jak morderstwo czy handel narkotykami, to by je udźwignął. Zresztą sam chyba nie potrafiłbym wziąć udziału w prawdziwej policyjnej akcji, gdzie są na przykład zabici. Aktor w filmie taką scenę może zagrać, policjant ma takie zdarzenia naprawdę i chyba musi się trochę znieczulić na to, co widzi w pracy. I jedni, i drudzy muszą być jednak w swoich zawodach z powołania – wtedy dobrze wykonują swoją robotę.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Justyna Gołaszewska

Lubi Pan swoją postać, aspiranta Józka Piecucha z „Plebani”?

– Józka nie da się nie lubić, to taki wentyl bezpieczeństwa dla wszystkich poważnych tematów poruszanych w serialu. Jest trochę śmieszny, trochę przygłupi, ale przy tym ma własną mądrość, tylko nie taką książkową, wyszukaną.

Jak na Pana postać reagują prawdziwi policjanci?

– Z branżą policyjną mam do czynienia tylko wtedy, kiedy drogówka zatrzymuje mnie na radar i gdy zakładam mundur Józka policjanta. Zresztą od mandatów nie staram się wykręcać, próbuję za to rozmawiać. Zauważyłem, że jeśli jest się miłym podczas kontroli, to i policjant jest uprzejmy dla mnie i czasem wystawi niższy mandat. Poznałem trochę policyjne procedury w czasie pracy w serialu i wiem, że policjant ma też prawo odstąpić od mandatu i udzielić mi pouczenia. Często mi się to zdarza. Dzięki tej roli inaczej patrzę na policjantów, wydaje mi się, że rozumiem ich pracę.

Pouczenie w zamian za autograf?

– Nie, to by już była korupcja. Chociaż prośby o autografy są nieuniknione przy takiej częstotliwości nadawania serialu i mojego pojawiania się na ekranie.

W „Plebani” gra Pan już osiem lat. Nie boi się Pan tej telenowelowej szuflady?

– Tak, jestem od pierwszego odcinka, w którym miałem trzy zdania do powiedzenia. Zresztą trudno się dziwić, że bywam przeważnie kojarzony z moją postacią – widzowie zakodowali sobie, że jestem Józkiem i już pewnie tak zostanie. Mało tego, także ludzie z mojej aktorskiej branży mają zakodowane, że Poptonikowski to glina. Ostatnio grałem w dub-

bingu postać do nowego filmu z Eddiem Murphym i tam też dostałem rolę policjanta.

Czyli nie tylko twarz, ale i głos ma pan rozpoznawalny.

– Ale w dubbingu to jest inny głos niż Józka. Czytam też listy dialogowe do seriali i dopiero po jakimś czasie widzowie orientują się, że to ten aktor, który gra policjanta w „Plebani”.

Mówił Pan, że zna trochę policyjne procedury. Umiałby Pan na przykład przeprowadzić kontrolę drogową od początku do końca?

– A skąd! Jak napiszą mi w scenariuszu, co mam robić, to się tego nauczę i zagram. Zdarza się, że scenarzyści się w czymś pomyślą, dlatego dobrze, że na planie mamy czasami policjantów. Zabezpieczają miejsce, w którym gramy, czy użyczają nam radiowozów – wtedy prosimy ich o konsultacje. Ale wpadki i tak są nieuniknione, od przebie-rańców też nas czasami wyzywają.

Czy od tych policjantów na planie spotyka się Pan z jakimiś sugestiami, jak grać, czy robi to pan na własne wyczucie?

– Gram tak, jak to czuję. Policjanci pytali mnie, kiedy wreszcie dostanę awans, bo musiałem coś chyba przeszkrobać, żeby tak długo być młodszym aspirantem. Więc po sześciu latach grania scenarzyści dodali mi drugą gwiazdkę i jestem już całym aspirantem.

Komisariat w Tulczynie to tylko scenografia w studiu filmowym. Ale jeżdżąc po Polsce, można spotkać tak wyglądające miejsca pracy policjantów.

– Niedawno byłem na takim posterunku, nawet zbliżonym wyglądem do tego tulczyńskiego, w małej górskiej miejscowości. Chcia-

Radostaw Poptonikowski (ur. w 1970 r.). W 1995 r. ukończył Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, grał w tamtejszym Teatrze Powszechnym i Teatrze Nowym. Na ekranie zadebiutował w adaptacji powieści Wiesława Myślińskiego „Kamień na kamieniu”. W 2006 r. zagrał w nowej wersji „Szatana z siódmej klasy” Kornela Makuszyńskiego. Jednak najbardziej znana jego rola to aspirant Józef Piecuch w telenowelu „Plebani”. Aktor jest również lektorem, jego głos można usłyszeć m.in. w serialach „Krok od domu”, „Star Trek” czy „Doktor House”.

Polski Portal DNA

My Słowianie, niejedną raz pokazaliśmy niesłowiańskiej cywilizacji, że każdy jej wynalazek potrafimy zmodyfikować, przerobić, zepsuć albo znaleźć swój własny, lepszy odpowiednik. Krąży taka opinia, że kiedy Amerykanie wydawali miliony dolarów na wyprodukowanie pióra, którym można byłoby pisać w kosmosie, nie wylewając z niego atramentu, Rosjanie w swoich rakietach używali ołówków. Kiedy zaczął się upowszechniać przepis o obowiązku jazdy w ciągu dnia na włączonych światłach mijania, Szwedzi zaczęli produkować samochody, które włączają światła razem z uruchomieniem silnika. A co zrobili Polacy? Widziałem na własne oczy – jakiś facet wyprodukował papierowe naklejki, które były fotografiami zapalonych świateł. Przyczepiało się coś takiego na reflektor i w dzień wyglądało jakby się świeciło. Taniej i ekologiczniej.

Od jakiegoś czasu podaje się sensacyjną wiadomość, że polska policja uzyskała internetowy dostęp do bazy danych Interpolu, do Międzynarodowego Portalu DNA. Z niecierpliwością czekam na reakcję naszych słowiańskich wynalazców. Oj, czy któregoś dnia informatyk Generalne-



go Sekretariatu Interpolu w Lyonie nie zostanie zaskoczony tym, że na jego supertajnym ekranie ultrazabezpieczonego komputera pojawi się zaproszenie go do grona znajomych w Naszej Klasie? Oj, czy nie okaże się zaraz, że można sobie kod genetyczny sekretarza stanu USA na Allegro kupić? Oj, czy się nie zdziwią policyjni fachowcy, kiedy po porównaniu materiału genetycznego zabezpieczonego na miejscu kradzieży okaże się, że przestępstwa dokonała zmodyfikowana genetycznie kukurydza? Bo już ktoś na bazarach sprzedaje DNA kukurydzy w sprayu? Może ktoś się popukać w głowę i powiedzieć, że bredzę, ale to samo mówili kiedy Juliusz Verne pisał, że można wybudować łódź podwodną.

Podobno dane, które można znaleźć w kodzie genetycznym, pozwalają zidentyfikować sprawcę z – jak to się często określa – „prawdopodobieństwem granicznym z pewnością”. Otóż ostrożnie. Wiele jest dowodów na to, że Matka Natura też się czasem myli. A to śnieg spadnie w maju, a to koty marcuja w styczniu. Niedawno wszystkie media obiegrała informacja o tym, że mały wielorybek pomylił jacht ze swoją mamą. Oto fragment depeszy Polskiej Agencji Prasowej z 18 sierpnia tego roku: Do niecodziennego wydarzenia doszło na wybrzeżach Australii. Młody wieloryb podąży za jachtem, ponieważ uważa, że to jego... matka. Mający nie więcej niż 2 miesiące wielorybek nie odstępował jachtu na krok. W pewnym momencie podjął nawet próbę ssania kadłuba... Proszę, nawet tak inteligentne zwierzę jak wieloryb może się mylić. To co dopiero człowiek czy wymyślony przez niego system komputerowy. To niezwiązane z tematem, ale przypomniałem sobie właśnie, że brałem kiedyś udział w takich regatach, po których hucznym zakończeniu kilku kolegów żeglarzy też podjęło próbę ssania kadłuba.

A teraz poważnie. Popieram. Należy wprowadzać wszystko, co podnosi stan naszego bezpieczeństwa. Przy tworzeniu naszej narodowej bazy danych nie zapomnijmy tylko o zaznaczeniu jej odrębnego charakteru. Zacznijmy od nazwy i siedziby. Na przykład: Polski Portal DNA im. Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli. ■

ARTUR ANDRUS
zdj. GA/JP

POLICJA 997

miesięcznik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67
www.gazeta.policja.pl
Łączność z czytelnikami:
gazeta.listy@policja.gov.pl (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Paweł Chojecki

p.chojecki@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Irena Fedorowicz
i.fedorowicz@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna
a.wrotna@policja.gov.pl (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
m.boruta@policja.gov.pl (0-22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska
gazeta@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl
Przemysław Kacak p.kacak@policja.gov.pl
Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl
Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl
Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl
Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl
Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl
Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda
a.michejda@policja.gov.pl (0-22 60-124-49)
Andrzej Mitura
a.mitura@policja.gov.pl (0-22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz
gazeta.studio@policja.gov.pl (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (0-22 60-115-69)

Reklama:

Edyta Sarna
e.sarna@policja.gov.pl (0-22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (0-22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 40 000 egz.

Numer zamknięto: 26.08.2008 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej
są bezpłatne.**